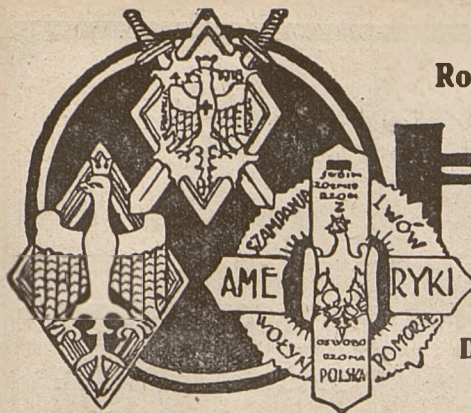


Cena numeru 50 groszy.

Rok III.

Bydgoszcz, 20 marca 1925 roku

Nr. 6.



# HALLERCZYK

Dwutygodnik • Organ Związku Hallerczyków. • Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca



General Broni Józef Haller  
były Naczelnny Wódz Armji Błękitnej.  
Honorowy prezes Związku Hallerczyków.

## NUMER ZJAZDOWY

Wydany na III Walny Zjazd Związku Hallerczyków.



Największa fabryka wykwintnej odzieży  
męskiej i dla chłopców



**F. Lisiecki, POZNAŃ**  
STARY RYNEK

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 111  
„ w Krakowie, Pałac Spiski

**N**ieźrównany Krój  
nieźrównane wykonanie  
nieźrównana trwałość  
nieźrównane fasony  
nieźrównana elegancja

odzieży mojej zastępują w zupełności wykonanie miarowe.

Do nabycia w każdym większym składzie odzieży.

Przy zakupie proszę zważać na powyższy prawnie zastrzeżony znak ochronny.

**W. Lewandowski i Ska**

ul. Wielka nr. 11.

**POZNAŃ**

Stary Rynek 55

adres telegraficzny: „Lew pol” Poznań. Telefony: 1299 i 4191.

**WYKWINTNA ODZIEŻ MĘSKA**  
**SUKNA — PODSZEWKI**

**PYJAMY**

Ceny najniższe.

**BONJOURKI**

Staly dopływ nowości.

**SZLAFROCZKI**

Wybór największy.



WIELKOPOLSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

**K. Kędzierska**

Telefon nr. 25-59

**POZNAŃ**

ul. Podgórna 10a

Adres telegraficzny: „SZTANDAR”-POZNAŃ.

Konto bankowe P. K. O. Poznań nr. 206371. Bank Przemysłowców  
Oddział Stary Rynek - Poznań. Bank Zw. Spółek Zarobk. ul. Gwarna

**wykonuje:** sztandary, kapy, ornaty, stuły, baldachimy, velumy i zasłony

**specjalnie poleca dla Związków i Towarzystw SZTANDARY**

z materiałów zagranicznych wykonane we własnych pracowniach. — Na życzenie wysyła się szkice względnie kosztorysy bezpłatnie.

Bardzo dogodne warunki dostawy ratami.

Bardzo dogodne warunki dostawy ratami.





# HALLERCZYK

Dwutygodnik. • Organ Związku Hallerczyków. • Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca

Wydawany przez Związek Hallerczyków.

Redaktor St. Pałaszewski.

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 II. p.  
tel. 1473.— Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu.  
Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 6 zł kwartalnie  
1 zł 50 gr, za granicą 100 procent więcej. — Konto P. K. O. 206 673.

Ogłoszenia:  
Cała strona 180 zł, 1/2 strony 90 zł, 1/4 strony 45 zł, 1/8 strony  
25 zł, 1/16 strony 13 zł, 1/3 strony 60 zł. Przy kilkakrotnym ogłoszeniu  
bez zmiany tekstu udzielamy zniżki, Zagraniczne o 100 proc. więcej.

## Na trzeci Walny Zjazd Delegatów Związku Hallerczyków w Łodzi.

W dniach 28 i 29 marca 1925 r. odbędzie się w Łodzi III Walny Zjazd Delegatów Związku Hallerczyków.

Zjazd ten winien się stać potężną manifestacją ducha Polskiego, potężnym zadokumentowaniem przed społeczeństwem, że Ci, którzy na zew Ojczyzny umieli pod Jej sztandarami przemierzyć świat cały, szukając dla Niej Wolności — i dziś stanowią zwartą masę gotową swój patriotyzm i umiłowanie wolności czynem potwierdzić.

Historja Polski niejednokrotnie stwierdziła, że naród nasz potrafi w chwilach niebezpieczeństwa zdobywać się na gigantyczne wysiłki, że umie wydobyć z siebie potężne siły i, że sił tych użyć potrafi, ale równocześnie historja ta nas uczy, że nie umieliśmy prowadzić cichej, spokojnej systematycznej i wytrwałej codziennej pracy nad organizowaniem się i nad przygotowywaniem się do walki.

A dziś aczkolwiek żyjemy w czasach pokojowych, aczkolwiek pokój gwarantowano nam traktatami licznymi, aczkolwiek pokój ten gwarantują nam specjalne umowy, sojusze i porozumienia — tem niemniej musimy pamiętać, że pokój ten dotąd niepewny, dopóki świat cały nie uwierzy nietylko w nasz gorący patriotyzm, ale też i w nasze zdolności organizacyjne, w naszą siłę i w naszą gotowość i przygotowanie do czynu.

Ciężkie chmury zbierają się nad Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Na Zachodzie gad Krzyżacki, niedosyć przez ubiegłą wojnę osłabiony znów zaczyna łeb podnosić i niemal otwarcie grozi, grozi odwetem przedewszystkiem Polsce.

Od wschodu anarchja rozpasana przez międzynarodowe żydostwo usiłuje swe trujące miazmaty przesączyć do Polski.

Na Kresach Wschodnich trwa ciągły stan półwojny... tli się tam ciężkie zarzewie wojny i jeśliby czujność nasza choć na chwilę osłabła — wrogowie nieomieszczą rozdmuchać je w ogień, który może znów całą Polskę ogarnąć.

W takiej właśnie sytuacji jak obecna, Hallerczycy znów muszą przypomnieć o sobie. Muszą stwierdzić przez liczne obesłanie Zjazdu, że czuwają.

Ze Błękitna Armja, choć teraz w szarych cywilnych ubraniach istnieje.

Ze na każdy zew Ojczyzny znów w mundurze Jej bronić potrafi.

Ze znów zwartą tworzy gromadę, której siłę, jedność i karność stanowi i że każdego wroga Najjaśniejszej Rzeczpospolitej

czy to otwarcie przeciw Niej walczącego,  
czy skrytobójczo godzącego w Jej Majestat  
zwyciężyć potrafi.

Pokażmy na Zjeździe, że zgoda, jedność i karność są naszymi podstawowymi postulatami i jakoteż aż do zupełnego zwycięstwa nas prowadzić będą.

Hallerczycy — tego od Was cała Polska oczekuje.

**Za Zarząd Główny Związku Hallerczyków**

Józef Sierociński, prezes.



## Program

### III Walnego Zjazdu Związku Hallerczyków w Łodzi.

#### Piątek, dnia 27 marca 1925 r.

Przyjazd delegatów i gości.

#### Sobota, dnia 28 marca 1925 r.

Godz. 10 rano. Powitanie Gen. Broni Józefa Hallera na dworcu Łódź-Fabryczna.

Godzina 10 rano. Otwarcie Zjazdu w sali Manteuffla przez prezesa Związku Hallerczyków J. Sierocińskiego, wybór prezydium i przyjęcie porządku dnia obrad.

Godz. 10,30—13. Obrady, odczytanie protokołu, sprawozdanie, wybór komisji.

Godz. 13—15. Przerwa obiadowa i prace w komisjach.

Godz. 15—19. Dalszy ciąg obrad.

Godz. 21. Raut.

#### Niedziela, dnia 29 marca 1925 r.

Godz. 8,30 rano. Zbiórka delegatów i stowarzyszeń w parku im. Sienkiewicza.

Godz. 9,30. Nabożeństwo w katedrze, poświęcenie sztandar.

Godz. 11. Pochód z katedry do sali T-wa Kredytowego, defilada przed Gen. Broni Józefem Hallerem.

Godz. 12. Wbijanie gwoździ, przemówienia, ogłoszenie rezolucji i oficjalne zamknięcie Zjazdu.

Godz. 15. Wspólny obiad towarzyski.

## Związek Hallerczyków.

### Chorągiew Łódzka nr. IV.

#### Okólnik nr. 8.

W związku z mającym się odbyć III Walnym Zjazdem Związku Hallerczyków i uroczystością poświęcenia sztandaru Chorągwi naszej, zarządza się co następuje:

#### 1. Kwatery.

Powołuje się do życia komisję kwaterekową w osobach druhow: Król — przewodniczący; Micielski i Poros. Komisja sporządzi do dnia 23 bm. dokładny spis posiadanych kwater i w miarę możliwości skontroluje ażeby kwatery były możliwie dogodne i niekrępujące. Spisy zawierać winny 1) Liczbę porządkową; 2) Nazwisko i imię użyczonego kwatere; 3) Dokładny adres i 4) ilość osób do zakwaterowania.

#### 2. Służba na dworcach kolejowych.

Celem powitania przyjeżdżających delegatów i gości, służenia im informacjami i przydzielania kwater, ustania się stały dyżur na dworcach kolejowych następująco:

#### Dworzec Łódź — Fabryczna.

Od godz. 20 dnia 27 marca br. do godz. 4 rano, pełni dyżur placówka Łódź-Wschód pod odpowiedzialnością prezesa placówki.

Od godz. 4 rano dnia 28 marca do godz. 12 w południe pełni dyżur placówka Łódź-Południe pod odpowiedzialnością prezesa placówki.

#### Dworzec Łódź — Kaliska.

Od godz. 20 dnia 27 marca do godz. 4 rano pełni dyżur placówka Łódź-Zachód pod odpowiedzialności prezesa placówki.

Od godz. 4 rano dnia 28 marca do godz. 12 w południe pełni dyżur placówka Łódź-Północ pod odpowiedzialnością prezesa placówki.

Placówki zaopatrzą się w tablice orientacyjne z następującymi napisami: „Bacność Hallerczyki! Biuro zgłoszeń delegatów III Walnego Zjazdu mieści się w poczekalni I i II klasy, a na dole w odpowiednim kierunku strzał-

ka i Biuro zgłoszeń III Walnego Zjazdu Związku Hallerczyków. Razem tablic winno być 8, z tem że pierwszych będzie 6, a drugich 2.

Placówka Północna i Południowa przygotowują po dwie tablice z pierwszych, a placówki Zachód i Wschód po jednej pierwszej i drugiej.

W miejscach odbierania biletów pasażerskich winien stać jeden dyżurny z białą opaską na lewym ramieniu, który ma kierować przyjeżdżających delegatów do Biura Zgłoszeń.

Dyżurni w Biurze Zgłoszeń zaopatrzeni są również w białą opaskę, do czynności ich należy: rejestracja przyjeżdżających, przydział kwater i udzielanie informacji.

Ogólny nadzór nad dyżurem powierza się druhowi Królowi i B. Kowalskiemu, którzy podzielią się pracą równomiernie. Na powitanie gen. Hallera w Koluszkach wyjedzie prezes Chorągwi wraz z sekretarzem. W Łodzi Generala powitają władze, wojsko i po jednym przedstawicielu z każdej Chorągwi.

Punktualnie o godz. 10 rano prezes J. Sierociński otwóży Walny Zjazd, na który w krótko po otwarciu przyjedzie General J. Haller.

W ciągu całego dnia 28 marca prezes placówki Pabjanickiej winien mieć do dyspozycji 3-ch druhow, a sam stale znajduje się w łączności z prezesem Chorągwi celem otrzypywania poleceń, które mają być sprawnie wykonywane.

Dnia 29 marca o godz. 8 rano zbiórka placówek w parku Sienkiewicza. Chorągiew winna być na zbiórce przed przyściem Stowarzyszeń. Prezes Placówki Łęczyckiej musi mieć 3-ch druhow do dyspozycji, a sam pozostaje w łączności z prezesem Chorągwi. W pochodzie do katedry przoduje Chorągiew w szyku czwórkami, sztandar zwinięty.

Katedra: powitaniem gości i towarzyszeniem do prezbiterjum zajmą się oprócz prezesa Chorągwi druhowie: Jurkowski, M. Kowalski, Polakowski, Kawecki, Błaszczak, Ney, Zieliński, Renkowiecki. Celem ostatecznego omówienia szczegółów wyznacza się odprawę na dzie 26 marca godz. 19, przy współudziale wszystkich druhow biorących udział w czynnościach zjazdowych.

Cześć!

Łabudziński, sekretarz.

T. Tyrakowski, prezes.

## Do wszystkich Chorągwi i Placówek Związku Hallerczyków.

Druhowie! Przed kilku dniami rozesłaliśmy Wam zaproszenia na III Zjazd Walny mający się odbyć w siedzibie Chorągwi naszej. Pragniemy z całego serca i duszy gościć Was licznie tu w naszym grodzie i spodziewamy się, że ze względu na doniosłość obecnego Zjazdu, nie będzie ani jednej placówki, któraby nie była reprezentowana.

Prosimy o rychłe przeprowadzenie wyborów delegatów i nadesłanie nam odpowiedzi na zaproszenia do dnia 25 bm. odpowiadając ściśle na zapytania. Załączone wolne za prośbienia prosimy doręczyć osobom godnym względnie Stowarzyszeniom wspólnej z nami idei.

Usilnie prosimy wszystkich delegatów o przyjazd ze sztandarami swych placówek i chorągwi.

A więc licznie zdążajcie do Łodzi, gdzie Was z utęsknieniem oczekuje

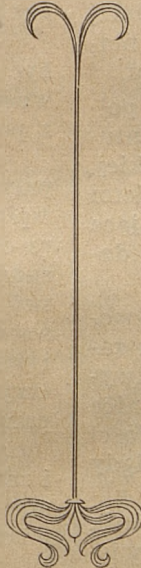
Chorągiew Łódzka nr. IV. Związku Hallerczyków,

Łódź, dnia 15 marca 1925 r.





Ś. p. Generał Edward de Castellaz  
pierwszy prezes Zarządu Głównego Związku  
Hallerczyków,



Józef Sierociński, kapt. rez.  
drugi prezes Zarządu Głównego Związku  
Hallerczyków, godność prezesa piastuje od chwili  
zgonu ś. p. Gen. de Castellaz.



Zarząd Główny Związku Hallerczyków

Od lewej ku prawej siedzą: Tadeusz Samulski, skarbnik; Zofja Nowakowska, członkini Zarządu; Józef Sierociński, prezes; Poseł Aleksander Dzierżawski, wice-prezes; Teodozja Bitschanowa, sekretarka; Stefan Zygadlewicz, członek Zarządu. Od lewej ku prawej stoją: Mieczysław Janowicz, Zdzisław Rejski, Inż. Władysław Sujkowski, Hieronim Twarowski, członkowie Zarządu; Julian Ginsbert, sekretarz; Bronisław Karwowski, Lucjan Miecznikowski, członkowie Zarządu.



## Przyszłość Polski zapewniona.

Okolicznościowe przemówienie Pana Generała Broni Józefa Hallera, wygłoszone w Warszawie dnia 15 marca 1925 r. w celu uwiecznienia na płycie gramofonowej.

Przyszłość Polski jest zapewniona, a potęga Jej ma źródło tak w wartościach moralnych jak i materialnych.

Miłość Ojczyzny i ofiarność obywateli nieszczędzących ni mienia, ni krwi, głęboka wiara i historyczne tradycje tysiącletnie w pracy na wszystkich polach kultury ludzkości, dają siłę moralną niezwykłą. Zaś wartości materialne Polski są również dobrze znane całemu światu.

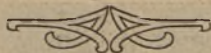
Tęgie mięśnie żołnierza, włościanina i robotnika polskiego, których siła rośnie w serdecznym dla Polski entuzjazmie oraz skarby niezmierne, leżące w ziemi Polskiej, węgiel, nafta, sól i kruszce, jakoteż urodzajność tej ziemi produkującej wszelkie płody rolne i leśne, wystarczające nie tylko narodowi Polskiemu ale starczące na wywóz, dają gwarancję trwałości.

Dlatego też naród Polski trwa niewzruszenie na swojej ziemi, pomimo tylu napadów sąsiadów, chcących zagrabic te bogactwa przyrodzone i dlatego wytrwa i zwycięży także dzisiejsze zakusy niemieckie na nasze granice zachodnie i wolne miasto Gdańsk, które jak w przeszłości winno być strażnikiem Polskich wrót morskich, — nigdy zaporą.

Zapory wszelkie do Bałtyku Polska złamie — strażnik dobry u brzegów morskich ma zapewnioną przyjaźń wieczną przy znakomitych zyskach, płynących z Polskiego eksportu.

Polska republikańska chce żyć w zgodzie z sąsiednimi narodami, ale bronić będzie bezwzględnie swoich praw odwiecznych.

**Nie rzucim ziemi skąd nasz ród —  
Tak nam dopomóż Bóg!**



## Pod jeden sztandar.

**Stow. o wojskowym charakterze winny się zjednoczyć...  
Ale żydów należy stanowczo z tej akcji wykluczyć...**

Na ostatniem zjeździe Hallerczyków w Bydgoszczy zapadła rezolucja zmierzająca do zjednoczenia wszystkich Towarzystw o charakterze wojskowym w jeden wielki Związek byłych wojaków.

Myśl ta znalazła wszędzie oddźwięk sympatyczny i należy się spodziewać, że zrealizowanie jej po dokonaniu trudności technicznych nastąpi w niedalekim już czasie.

To też pragnęlbym na łamach pisma, które dało inicjatywę do tak ważnego kroku rzucić kilka uwag na temat walki polsko-żydowskiej.

Organizacja b. wojaków jednoczyłaby wszystkich obywateli, którzy spełnili najświętszy swój obowiązek w szeregach armji, która jest ostatecznym wyrazem siły narodu. Wszyscy wiemy jak smutną rolę odegrali żydzi w wszystkich armjach całego świata.

Gdzie tylko mogli usuwali się wszędzie od udziału w wojsku, a już nadewszystko unikali formacyj frontowych. Jeżeli jakaś siła ich tam zagnała, to wyszukiwali sobie sprytem i podstępem pozycje najwygodniejsze w oddziałach gospodarczych, telefonicznych, sanitarnych i tym podobnych, jak najdalej od ognia a najbliżej „geszeftu“.

Na dowód tego nie potrzeba żadnych cyfr, albowiem stwierdziliśmy to sami jako świadkowie naoczni w różnych armjach. U nas w Polsce doszło do tego, że zdradzie-

ckie ich zachowanie się w szeregach zmusiło ministerstwo wojny w roku 1920 do wydania rozkazu rugującego żydostwo ze wszystkich stanowisk donioślejszych, rozkaz, który na zawsze pozostanie dokumentem zdrady i perfidji żydowskiej.

Dziś niestety zażydzenie armji wzmogło się znów, tylko marynarka i lotnictwo wolne są od żydów, albowiem tam i podczas pokoju nie trudno o wypadek. Żydek woli służyć w intendaturze, gdzie zawsze ma więcej okazji uprawiać mniej lub więcej niedozwolone „geszefta“ bez których obyć się nie może.

To też w przyszłym związku b. wojaków nie powinno być miejsca dla żydów, albowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że udział ich w pracy towarzystwa byłby połączony z poważną szkodą dla całego społeczeństwa.

Musimy dążyć do tego, aby ci, którzy w pierwszej linii przyczynili się do powstania Polski mogli także nadal wpływać na jej pomyślny rozwój. Przecież zrzeszenie, które obejmie kilkadziesiąt procent całego narodu, którego zadaniem będzie jednoczyć siły swe w sprawach szczególnej wagi, które zdala od walk partyjnych będzie umiało stworzyć platformę dla interesów wszystkich warstw i wszystkich stanów, przecież zrzeszenie takie musi z natury rzeczy reprezentować poważny czynnik twórczy w państwie...

I właśnie dlatego, precz z żydami, którzy nas wszędzie i zawsze zdradzali, powiem więcej, precz z wychrztami, którzy poza małymi wyjątkami tylko dla interesu przyjmują wiarę chrześcijańską.

Wystarczy przypomnieć historję hiszpańskich żydów, którzy pod grozą prześladowań w 15 wieku pozornie przyjęli chrześcijaństwo a pod wpływem rosnącej potęgi żydostwa w czasach powojennych zgłosili ponownie swe przystąpienie do judaizmu, podkreślając przytem z dumą, że przez 500 lat nie zawierali związków krwi z chrześcijanami.

Hallerczyki specjalnie będą przypominać sobie jeszcze z Ameryki działalność żydowskiego publicysty Ascha, który także niedawno powrócił na łono Izraela i dziś należy do pierwszych sjonistów w Polsce.

Kilka set lat przynależności do chrześcijaństwa nie zdołało w jego rodzie zabić duszy żydowskiej, łakomej krwi i złota.

I dlatego strzedz się winniśmy przed tą zamaskowaną zgrają pseudopolaków, nawet gdyby mieli najpiękniejsze nazwiska polskie, nawet gdyby „niezmordowaną pracą na niwie społecznej“ dawali pozornie rękojmię rzetelności.

Nie mogą nas w błąd wprowadzić sporadyczne wyjątki, białe kruki, będące dziś wszędzie na wymarcu.

Sztandar nasz niechaj będzie czysty, jak kryształ, a hasłem naszym „Bóg i Ojczyzna“.

**Dr. Soboczyński.**

**DO REKLAM'  
CENNIKÓW · NA AKCJE · CZEKI i T. D.  
RYSUNKI · PROJEKTA · WZORY  
WYKONUJE  
CHEMIGRAFJA  
POZNAŃ · PRZEMYSŁOWA 43 PRZY RYNKU  
WILDECKIM.**



B. Łukaszewicz.

# O nasz udział w odbudowie kresów.

Zrozumienie znaczenia dla Polski Kresów wschodnich zaczyna potrosze znajdować swój wyraz w akcji Rządu, który prawie cały ruch budowlany w tamtą stronę skierował. Wynikłe z olbrzymich braków tamtejszych Województw zapotrzebowanie na techników i rzemieślników dosięga swą ilością dużych bardzo rozmiarów.

I nie tylko na budowie Rząd ograniczył swe kroki. Przedewszystkiem zaczął od zmiany swego obojętnego stosunku do Kresów, na szczere zainteresowanie się ich sprawami.

aby ten którego postawią na stanowisku, wytrwał i swego dokonał, powinno to jednak objąć nie tylko wysokie stanowiska ale i mniej odpowiedzialne.

Niezależnie od akcji Rządu zaangażowany w Polskie interesy kapitał, dążący przedewszystkiem do zabezpieczenia powodzenia swej przedsiębiorczości, nie na innem od Rządu stoi stanowisku pod względem obsadzenia placówek. Powstałe szeregi różnorodnych przedsięwzięć natury gospodarczej już dawno zostałyby zrealizowane, gdyby nie te anormalne warunki pracy w ciągłym niepokoju w jakich



## Uroczystość Hallerczyków w Środzie.

Delegacje placówek Zw. Hallerczyków z Poznania, Bydgoszczy, Gniezna, Ostrowa i inne ze sztandarami. W pośrodku General-Broni Haller w otoczeniu swoich b. błękitnych żołnierzy.

Tutaj też nastąpiła tak od dawna pożądana i oczekiwana sanacja częściowa administracji. Następnie w zakresie oświecenia publicznego obejrzano się za większą ilością szkół i nauczycielstwa.

Powyższe kroki Rządu trafiają jednak na znaczne trudności ze względu na dobór materiału osobowego urzędników państwowych i zapewnienie sobie tym samym sprężystości w działaniu tamtejszych urzędów, chodzi bowiem o to, aby położone w nich zaufanie nie zawiodło.

I z tych właśnie okoliczności winniśmy umiejętnie wyciągnąć odpowiednie korzyści.

Rząd ogląda się za elementem narodowym, myślącym i opartym na zasadach państwowości polskiej. Rząd chce,

się obracamy. I z pewnością nie byłoby takiego osłabienia życia gospodarczego i Polska, a zwłaszcza Jej Kresy nie leżałyby odłogiem, gdyby u nas panowała prawdziwie demokratyczna wolność pracy, gdyby ku Niej wpajano należyte zamiłowanie, a nie wstręt, gdyby jej wreszcie nie ograniczano.

Zwiększający się stale ruch emigracyjny jest niepowetowaną stratą dla Ojczyzny. W Polsce mającej najzupełniejsze prawo stać się nieomal drugą Ameryką, ubywa coraz więcej fachowców i ludzi pracy. Do emigracji tej zmuszając rządzące stronnictwa, które w swej demagogji posuwają się tak daleko, że chcącemu pracować utrudniają i obrzydzą pracę do nieskończoności. One to sprawiły,



że przez obsadzenie swemi zaufanemi wszelkich placówek na wschodzie, spowodowały wrzenia, a co zatem idzie pożogę najazdów i działań odśrodkowych.

Nic więc dziwnego, że Rząd przestaje się liczyć z temi co pewni w moc swej demagogii i popularność wśród stepowej dziczy — robili przez długi czas burzycielską robotę.

Nie dla nich też role obrońców dróg przez które jeszcze niedawno dywersyjne bandy wodzili i groźbą luno i krwi, przywilejów się domagali.

Nie dla nich kierownictwo przyszłości narodu, bo Polska nie może pomnażać szumowin, a z obecnych jak

I tu nasuwa się pytanie skąd wziąć takich ludzi? skoro tęga policja przed szajką bandytów kapitulowała, skoro zredukowano i usuwano urzędnika i nauczyciela jeśli nie był czerwony, skoro opornego uspakajała zdradziecka kula partyjnego opryszka?

Nielatwe to obowiązki i zadanie, niepewna też przyszłość narazie tych ludzi czeka.

Ale jakaby ona niebyła — Hallerczyk dla dobra sprawy narodowej nie cofa się przed niczem. Gdy stanie na posterunku, czy to z karabinem, pługiem, czy też z piórem, wytrwa i zwycięży. A zwyciężając przekona i nawróci in-



### Z uroczystości Hallerczyków w Środzie:

Nowo poświęcony sztandar placówki Średzkiej w otoczeniu warty honorowej w helmach i błękitnych mundurach. Zdjęcia dokonano na rynku.

najprędzej oczyścić się musi. Polska potrzebuje teraz ludzi światłych jej znaczenia i roli dziejowej, gotowych wierzyć nie i do końca bronić jej świetlanej przyszłości.

Potrzebują więc te Kresy ludzi o silnym indywidualizmie twórczych, pełnych inicjatywy, cywilnej odwagi, którzy nie lękaliby się korupcję napiętnować i wywiesić sztandar Polski Narodowej kulturalnej i moralnej.

Potrzebują one wojowników i wypróbowanych działaczy nietylko na gruncie społecznym ale na tych wszystkich polach pracy co Rzeczypospolitej równowagę, spokój, bezpieczeństwo i bogactwo gwarantują. Ludzie ci muszą stanąć ramieniem przy tamtejszej wierniej ludności i wraz z niemi odczyścić czerwoną atmosferę, jednając wszystkich swemi chęciami pracą, uczynnością i sprawiedliwością.

nych z błędnej drogi. Przed represjami sprzedawczyków i zdrajców się nie cofnie i odda ich w ręce sprawiedliwości.

To też jeżeli Rząd zamiary swe w czyn wprowadza, niech przypomni sobie Armję Błękitną, co z za morza do Polski ściągnęła ofiarnym i krwawym szlakiem.

Ludzie z tych szeregów żyją jedynym pragnieniem — **Polski potężnej i szczęśliwej!** Przekonań swych mimo trudnych warunków życia w Polsce nie zmienili, ale przeciwnie utrwalili się tylko w nich.

Gdyby nas tam niestarczyło, nas byłych wojaków, to jeszcze za oceanem żyje stęskniona za Ojczyznę Polonja, zahartowana w trudach zasobna w pracę, doświadczenie i kapitał.

Gdy zapewnimy u siebie ład i bezpieczeństwo, nie powinno i dla niej u nas miejsca zabraknąć!

A wtenczas: Niestraszny nam będzie wróg!

**Czy już zaabonowałeś „Hallerczyka” na II-gi kwartał br.?**



# Apetyty Niemców na Wisłę...

Kwestja to wciąż groźnie wisząca nad głowami naszymi...

Szczególnie tu w zachodnich dzielnicach Polski grozę tę odczuwamy w całej rozciągłości.

To też z niesłychanym zainteresowaniem czyta się uwagi w tej mierze p. Jaxy w „Kurj. Warsz.“, gdy tenże pisze:

Jeżeli za co możemy być wdzięczni Niemcom, to za ich szczerłość w stosunku do nas.

Szczerłość ta bywa czasem imponująca, jak świeżo w ustach wielkiego mistrza organizacji młodoniemieckich w

Odwetu?... Za co? Za to, że odzyskaliśmy część odwiecznie naszych, rdzennie polskich ziem, zagrabionych nam podstępem i przemocą.

Zaboru? Czego? Tego, co jest tak niezaprzeczenie polskie, że nawet uczciwi Niemcy sami to stwierdzali, a nieuczciwi opuszczali te ziemie w r. 1918 w poplochu, uciekając przed zemstą, której obawiali się ze strony ludności polskiej.

Ta ludność jednak, najlagodniejsza, jaką można sobie wyobrazić na świecie, nie tylko nie myślała o zemście, lecz nie rzuciła za uciekającymi ani jednym kamieniem!



## Z Poznania.

Otwarcie Oddziału Hallerowskiego w muzeum Wojskowym w Poznaniu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Władz Wojskowych, członkowie Chorągwi Wielkopolskiej i placówki Poznańskiej Zw. Hallerczyków.

Prusiech, Mahrann'a, który rzekł, że „Ren i Wisła są rzekami niemieckimi“.

Gdybyśmy chcieli i umieli podobną szczerością odplacić Niemcom za to wyznanie, powinniśmy powiedzieć — i to z daleko większą słusnością, że „Odra i Łaba są rzekami polskimi“.

Ale Polacy nie są narodem „szczerym“. Gdyby nawet mieli najmocniejsze przekonanie, że Odra i Łaba należą im się bez zastrzeżeń, to, nie chcąc narażać sobie Niemców i drażnić opinię nacjonalistów niemieckich, zamilczeliby o tem. A jednak musi przyjść czas, kiedy wywijającemu szablą i bagnietem u naszych granic zachodnich imperjalizmowi pruskiemu trzeba będzie powiedzieć twardo i otwarcie: „dość tego!“ Dość tego nieustannego prowokowania Polski i Polaków pogróbkami odwetu i nowego zaboru.

potępienia, nie obdarzyła ich na drogę ani jednym przekleństwem. Nie dała sobie nawet tej satysfakcji, jaką dał rodakom swoim, Alzatzcykom, Hansi, znakomity rysownik przedstawiający w świetnej, złośliwej karykaturze charakterystyczne typy Niemców, wyjeżdżających tłumnie z Kolmaru i Strasburga po wejściu tam wojska francuskiego.

Nie. Naród polski nie pozwolił sobie nawet na tę tak wysoce usprawiedliwioną „Schadenfreude“, bo to uczucie nie leży w jego charakterze.

Cieszył się tylko z odzyskanej wolności i błogosławił niebo za jego sprawiedliwość z wiarą, że ta sprawiedliwość zstąpiła na ziemię po to, aby otworzyć oczy ślepym i nawrócić zapamiętałych w zbrodni na drogę prawdy“.

Tak sprawiedliwej a słusznej oceny zachowania się ludności Wielkopolskiej i Pomorza za czasów tych dni pa-



miętnych, jeszcze nie zdarzyło nam się czytać w prasie warszawskiej.

Ludność ta zdała wtedy „summa cum laude“ egzamin swej tolerancji wobec swego byłego i tak często okrutnego zaborcy.

Liczyła też na pewne z jego strony potem uznanie wdzięczności...

Jakże pomyliła się — konstatuje w dalszym ciągu ten sam p. Jaxa — Oto za swoją miękkość, za swoją słowiańską łagodność i chrześcijańskie przebaczenie nawet tym,

I w części uwierzono im. W Szwecji dotychczas jeszcze musimy prostować zakorzenione tam o nas, dzięki Niemcom, najfałszywsze pojęcia!

Osiągnęli jeszcze przy tej sposobności cel inny. Odwrócili uwagę od samych siebie, od swoich zamierzeń i przygotowań, ba! zdobyli nawet tu i ówdzie współzucie dla nieszczęśliwych obrabowanych przez Polskę Niemiec!

A i to jeszcze nie wszystko. Wystąpili z zarzutem nie wdzięczności Polski dla Niemiec, jako jej wskrzesiciela, bo



### Z uroczystości Hallerczyków w Lublinie, w dniu 15 lutego 1925 r.

Po poświęceniu Sztandaru Związku Hallerczyków, grupa chrześniych przed Katedrą.

którzy dobrze wiedzieli, co czynią, otrzymał odpłatę w postaci ciągłych zamachów na swoje dobro, ciągłych napaści i szkalowań wobec obcych.

Czegóżby Niemcy nie powiedzieli już i nie mówią o nas w dalszym ciągu świata?

Od „Saissonstaatu“, który lekceważyli sami i który lekceważyć uczyli innych, aż do zarzutów krańcowego, zaborczego imperjalizmu, którym starali się nas zdyskredytować w opinii dalszych i nie znających istotnego stanu rzeczy narodów.

Rozwinęli najgorliwszą, jaką mogli rozwinąć, agitację przeciw nam w Szwecji, w Anglii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wszędzie, gdzie tylko sięgały ich wpływy i gdzie mieli jeszcze po wojnie jaką taką dobrą wiarę.

to przecież Niemcy, pobiwszy Moskali, dali Polsce niepodległość, zagwarantowaną słynnym aktem dwu cesarzy!

Dalej już iść niepodobna. A oto teraz, na dodatek, w Malbogu mówi się głośno o Wiśle, jako o rzeczce niemieckiej.

Jak długo jeszcze Niemcy będą się posługiwały takimi metodami, jak długo szerzenie kłamstw historycznych, geograficznych i politycznych będzie im uchodziło bezkarnie w opinii Europy, odnowionej na fundamentach prawa i sprawiedliwości.

Przecież nie kto inny, tylko Niemcy te fundamenty podkopują i dążą do ich obalenia, do pogrążenia świata znów w otchłani krwawej wojny i barbarzyństwa, w którym, jak tego dowiedli na polach Francji, Belgji i Polski, są niezrównanymi mistrzami.



Eugenjusz Małaczewski.

# Głos wielu mogił.

Hej, jenerale nasz sławny!  
 Huf Twych poległych rycerzy,  
 wszystkim Twój żołnierz niedawny,  
 co wszędy po ziemiach leży —  
 z pod darni mogił śródpolnych  
 woła do Ciebie, Hetmanie,  
 i do żołnierzy Twych wolnych,  
 wolnych przez nasze skonanie.

Iżeśmy byli najpierwsi  
 z całej Twej braci żołnierskiej,  
 leżym przebici skroś piersi,  
 mieliśmy zgon bohaterski!  
 Nic nam już więcej nie trzeba,  
 dla nas skończyła się wojna,  
 dużo nad nami jest nieba,  
 na oczach ziemie spokojna.

Były i marsze i boje —  
 Ty, Jenerale, pamiętasz...  
 Więc oczy wstecz odwróć Swoje:  
 zobaczysz olbrzymi cmentarz  
 z pod Rafajłowej, Rokitny,  
 przez chlubę Kaniowskiej kłęski,  
 siedł z Tobą Twój zastęp bitny  
 i padał, zawsze zwycięski.

A gdyś wyleciał w świat ptakiem,  
 popchnęła nas Twoja wola  
 za Twoim orłowym szlakiem  
 w północne puszcze i pola.  
 Pod Archangielską jedliną,  
 w pożarach zorzy Murmańskiej  
 są groby, co nie przeminą,  
 — posłusznych woli hetmańskiej..

Każdy z nas w śmierci rocznicę  
 tęsknotą się odegrzebie,  
 brew zmarszczy i natchnie lice,  
 wyteży duszę do Ciebie.  
 I rzeknie: Mój Jenerale —  
 dziś sława Twa jest ogromną,  
 lecz chwala nasza — w Twej chwale  
 jest również... Niech pomną

druhowie z pod Twej buławy:  
 błękitne, jak chabry pułki,  
 zanim na drogach Twej sławy  
 zadziobią ich kul jaskółki.  
 I wybacz hardość leguna  
 w tej smutnej naszej piosence:  
 Patrz — w grobie leży, jak struna  
 trzymając na baczność ręce...



**Z uroczystości Hallerczyków w Lublinie w dniu 15 lutego 1925 r.**

Po poświęceniu Szłandaru Związku Hallerczyków przed Katedrą.



# Stwórzmy Błękitny Samolot!

Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały! to hasło nasze roznosić będzie nasz „Błękitny samolot“ w podniebnej strefie szumem swych skrzydeł!

Apeluję do Was wszyscy współtowarzysze broni. Stwórzmy wspólnymi siłami „Błękitny Samolot“.

Chcę poruszyć tutaj kwestję palącą, nagłą i najpilniejszą ze wszystkich — sprawę naszego lotnictwa. Mimo nowopowstających placówek przemysłowych lotniczych, jesteśmy jeszcze pod tym względem bardzo ubodzy.

Jako miłośnik lotnictwa od lat dzieciennych, jako przyjaciel lotników francuskich: Ganosa, Pegoud'a i „asa nad asy“ młodego orła Guynemera — poległych bohaterską i najszczytniejszą śmiercią skrzydlatych rycerzy w obło-

czy wiecie, że w pustynnym i górzystym Marokku francuskim rannych i chorych przewozi się w samolotach ambulansowych i że w Japonii podczas ostatniego trzęsienia ziemi lotnicy ułatwili ratunek tam, gdzie żaden inny środek lokomocji dotrzeć nie mógł? Czy wiecie, że w Stanach Zjednoczonych samolot ułatwia rybakom rybołówstwo, że obsiano tam całe połacie ziemi samolotem, że transportują tam szlakiem powietrznym bawełnę, chmury rozpraszają elektrycznym piaskiem, a w reklamach używają samolotu do „pisania po niebie“? Czy wiecie, że istnieje tam policja powietrzna a na Filipinach wytopiono szarańczę płatowcami rozlewając na miljardy szkodników trujące kwasy?



## Z uroczystości Hallerczyków w Lublinie 15 lutego 1925 r.

Grupa uczestników powitania Generala Hallera przed uniwersytetem.

kach błękitnej Francji — jako świadek naoczny walk i pojedynków powietrznych nad niezdobytym Verdunem i Szampanią, jako świadek wreszcie walk polsko-bolszewickich w 1920 r. — gdzie cudów waleczności dokazywali nasi lotnicy, obfitem pokłosiem śmierci płacąc za brak odpowiednich aparatów — a bohaterstwem swym przyczyniając się do „Cudu nad Wisłą“ — apeluję do wszystkich kolegów broni na zew Błękitnego Wodza ze wszystkich stron świata do Błękitnej Armji przybyłych: stwórzmy „Błękitny Samolot“.

Czy wiecie, że Niemcy mają około 200 fabryk lotniczych, i że Rosja sowiecka zasypana jest aparatami Junkersa i Fokkera? Czy wiecie, że w ostatnich zawodach samolotów bezsilnikowych w Rosji brało udział 20 aparatów rosyjskiej budowy i że rezultaty tam osiągnięte przewyższają nas o całe godziny lotu?

Czy wiecie, że Czechi budują całe serje samolotów swego typu, które zdobyli nagrody nawet zagranicą? czy wierzycie temu, że egzotyczny Sjam posiada 500 pilotów i szeroko zorganizowane linje powietrzne? Czy wiecie, że we Francji — kolebce lotnictwa i kraju gdzie lotnictwo stoi na najwyższym szczeblu rozwoju, czego dowodem ostatnie rekordy — we Francji zaproszony cudzoziemiec de Pescara pracuje nad udoskonaleniem helikoptera czyli śmigłowca — idealnego samolotu przyszłości?

To wszystko dzieje się zagranicą. Gdy my uruchamiamy I-szą Szkołę Pilotów w Poznaniu, w Rosji czynnych ich jest już 11! Gdy my uruchomiliśmy 1 fabrykę samolotów Rosja ma ich już 27! Coprawda powstają i u nas warsztaty lotnicze lecz niestety bardzo powoli.

Winniśmy budować 2.000 samolotów miesięcznie, czy nie będzie zapóźno, gdy dojdziemy kiedyś dopiero do takiej produkcji rocznej?

Wszyscy jak jeden mąż przyczynić się musimy do uskrzydlenia naszej Ojczyzny. Nikogo z nas nie może tu brakować.

Stwórzmy na początek jeden „samolot Błękitny“! Opartkujmy się po 1 zł. miesięcznie a z naszych składek powstanie wkrótce nasza „Błękitna Flotylla“!

Jako biedny pracownik umysłowy, składam na ten cel w Redakcji „Hallerczyka“ 10 zł. i zobowiązuję się posyłać miesięcznie po 2 zł.

Niech płyną datki na „Błękitny Samolot“ do Redakcji „Hallerczyka“ aby na przyszłym dorocznym Zjeździe szumiała nad nami „Błękitna Flotylla“!

Na skrzydłach naszych płatowców wypisujemy naszą dewizę złocistymi literami: Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

Ludwik Humpola. (Hierowski).

„Wstępujcie do Ligi Obrony Powietrznej Państwa“.



# Foch jako wódz i jako człowiek.

Pan Louis Madelin ogłasza w „Revue des Deux Mondes“ obszerne studjum o osobie marszałka Focha. Studjum to przedstawia całą działalność tego świetnego wodza, począwszy od 1913 roku. Jest to poprostu wyrazisty skrót historii wojny na froncie zachodnim.

Mistrzostwo generała Focha ujawniło się już w październiku 1914 roku na bardzo ważnym posterunku we Flandrji. Niemcy posiadali wielkie siły pod Ypres, że upadek tego miasta zdawał się być pewnym, a nawet przybył tam już Wilhelm II, celem uroczystego wkroczenia do tego ostatniego miasta belgijskiego.

wprost na odsłonięte Ypres, które zostało ocalone dzięki zimnej krwi generała Moussy. Jednak w ciągu dnia 31 października położenie Ypres pozostało nadal tragicznem. Marszałek French był strasznie zaniepokojony i był zdecydowany ewakuować już to kretowisko, w którym wojska jego były bombardowane w straszliwy sposób.

Foch znów zobaczył się z naczelnym komendantem angielskim, mówiąc z nim z całkowitą swobodą i bez żadnych obstępów w swój zwykły, serdeczny żołnierski sposób. Optymizm Focha wywarł ogromne wrażenie na Frenchu, French w pewnej chwili zwrócił się do Focha z życze-



## Z uroczystości Hallerczyków w Lublinie 15. lutego 1925 r.

Po udekorowaniu grona weteranów 63 roku oraz działaczy społecznych „Mieczami Hallerowskimi“. Weteranów 63 r. Dymowski, Czarniecki Minkiewicz i Tomczyński oraz działaczy społecznych pp. Moskalewskiego, Łukaszewicza, Rettingera i Sobieszczańskiego.

30 października 8 korpusów armji niemieckiej ruszyło do ataku. W Hollebeke Niemcy odparli Anglików wyczerpanych 6-cio dniowymi zaciętymi walkami. Foch pobiegł w nocy do dowódcy angielskiego marszałka Frencha, zbudził go i zapytał:

- Czy pan ma rezerwy?
- Nie.
- To panu ich dostarczę. Wytrwaj pan aż do ich przybycia.
- Będę się starał — odrzekł French.

I o świcie 9-ty korpus francuski spieszył już na pomoc Anglikom, podczas gdy kolumna niemiecka maszerowała

niem, aby tenże przelał na papier rozkazy, któreby sam wydał wojskom, będąc na jego miejscu. I Foch swoim wielkiem, mocnym piórem nakreślił słowa, podkreślając zasadnicze ustępy:

„Jest rzeczą absolutnie konieczną nie cofać się. W tym celu okopując się, trzymać teren posiadany obecnie. Nie przeszkadza to organizowaniu pozycji armji, która w Zonnebekę uzyskuje kontakt z naszym 9 korpusem. Wszelki ruch w tył uczyniony przez ogół wojsk, pociągnąłby za sobą natarcie wroga i zamieszanie, którego nasze wojska muszą koniecznie uniknąć. W szczególności II dywizja musi być utrzymana w okolicach Zonnebecke, w kontakcie z naszym 9 korpusem armji. Wczesne godziny poranne po-



zwalają na dokonanie organizacji. Odwrót jest bezużytecznym, a dokonany w ciągu dnia niebezpiecznym“.

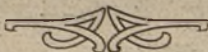
Pod słowami powyższymi widniał podpis marszałka Focha. Wówczas marszałek French, przebiegłszy oczyma pismo, napisał na odwrotnej jego stronie słowo: „Wykonać“ i odesłał je generałowi Haigowi, komendantowi I. korpusu brytyjskiego. W ciągu dnia wojska francuskie i angielskie odzyskały Messimes i Gheluvelde i już wieczorem Foch mógł napisać w komunikacie, że sytuacja została znów uregulowana.

Przez 4 lata wojny, aż do tej świetnej bitwy we Francji która została ukoronowana zwycięstwem, Foch zawsze pozostał takim samym. Współpracownik „Revue des Deux Mondes“ dodaje jednak, że Foch został zaalarmowany, gdy w swoim gabinecie w Senlis usłyszał z ust najbardziej auctoritatywnych Anglików, iż rząd brytyjski ma zamiar wymusić na rządzie francuskim zgodę na rozejm bez okupowania Nadrenji. Foch wyjechał natychmiast do Paryża i poparty przez prezydenta Poincarę, uzyskał to, że o-

kupacja Nadrenji stała się warunkiem sine qua non rozejmu.

— Rozbrojenie bez Renu — powiedział — ależ jabym nie mógł zasnąć nawet jednej nocy! Czyż chcecie mej śmierci?

W konkluzji swojego studjum autor pisze, że marszałek Foch w wielkości swej pozostał zawsze jednakim: prosty w zachowaniu się, wierny swoim przyjaźniom i wierze, trochę gwałtowny, nieco sarkastyczny, jednakowy w dobrej i złej doli, bezlitosny dla chimer, interesujący się ludźmi i wydarzeniami, przenikający wszystko i uzupełniający swe myśli pełne głębokiej treści, wyrazistym gestem. Ma on też ciekawe powiedzenie, które zazwyczaj przechodzą z ust do ust i utrwalają się w pamięci. Oto np. w czasie jego wizyty w Metz, bombardowany kwiatami i uśmiechami przez młode mieszkanki tego miasta, powiedział, otoczony przez nie na ulicy: „Panienki, jesteście zbyt piękne, tak piękne, że możecie przestraszyć mego konia“.



## Nie damy ziemi...

### Rezolucje uchwalone w Katowicach.

Katowice, 8. 3. Wskutek sytuacji politycznej, wytworzonej niemieckim projektem paktu gwarancyjnego, zebrał się tu w niedzielę, dnia 8 marca br. przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, związków zawodowych i organizacji gospodarczych i społecznych i powzięli następującą rezolucję:

Wobec nowych zakusów Niemiec, odebrania Polsce Górnego Śląska i Pomorza, wyrażonych w poufnej nocy gwarancyjnej rządu niemieckiego do rządów sprzymierzonych, o czem była mowa w prasie w ostatnich dniach, zebrał się dnia 8 marca br. przedstawiciele wszystkich organizacji politycznych i społecznych, a w szczególności związków robotniczych, protestują jaknajenergiczniej przeciwko temu zamierzonemu gwałtowi wobec naszego państwa i jako przedstawiciele organizacji obywateli tej ziemi odwiecznie polskiej oświadczają uroczyście w imieniu społeczeństwa śląskiego, że:

1. lud śląski nie zgodzi się nigdy na jakiegokolwiek naruszenie granic polskich i wszelkimi możliwymi, a więc i zbrojnymi środkami bronić będzie całości swej ojczyzny; nie podda się nigdy pod nowe jarzmo Niemiec i do ostatniej kropli krwi bronić będzie swej łączności i jedności z macierzą;

2. chwilowy i przejściowy kryzys gospodarczy na G. Śląsku nie jest wynikiem złej gospodarki Polski i może być powodem do „rewizji sprawy górnośląskiej“, gdyż podobny kryzys w większych rozmiarach panuje w Anglii i Niemczech, a specjalnie na niemieckim Górnym Śląsku, mimo poparcia tamtejszego przemysłu przez rząd niemiecki i mimo różnych trudności konkurencyjnych, czynionych przez Niemcy przemysłowi na polskim G. Śląsku. Jeżeliby ktoś chciał brać za podstawę odebrania Polsce G. Śląska chwilowy kryzys w naszym przemyśle, to na podobnej podstawie kryzysu gospodarczego na niemieckim G. Śląsku możnaby się domagać przyłączenia niemieckiej części G. Śląska do Polski, zwłaszcza, że ludność tamtejsza jest w swej większości polską.

3. zamiar oderwania ziemi pomorskiej od Polski, równałby się zupełnemu odcięciu Polski od morza, które stanowi jeden z najważniejszych czynników jej rozwoju gospodarczego. Naród polski przeto nie zgodzi się nigdy na odebranie mu tej ziemi rdzennie polskiej oraz

bezpośredniej komunikacji z rynkiem światowym. Odebranie Polsce przystępu do morza równałoby się oddaniu Niemcom przewagi w naszym imporcie, a unieważniłoby wszystkim krajom stosunki handlowe z Polską.

4. zebrani wyrażają uznanie i podziękę sejmowi i Rządowi Rzeczypospolitej za energiczne stanowisko wobec niemieckiego zamiaru uszczuplenia Polski i oświadczają, że lud śląski jest zupełnie gotów na każde zawołanie ojczyzny do obrony jej granic. Zebrani podzielają w zupełności stanowisko sejmu Rzeczypospolitej, że najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Polski i pokoju światowego są obecnie Niemcy i że polityka polska winna być prowadzona przedewszystkiem z uwzględnieniem tego momentu. Nie wyklucza to zawarcia układu gospodarczego z Niemcami na warunkach jasnych i ostrożnych.

5. zebrani wyrażają cześć i serdeczną podziękę Francji za odmowne stanowisko wobec paktu gwarancyjnego bez Polski. Jesteśmy przekonani, że Polska nawzajem nie zawrze nigdy paktu z Niemcami ze szkodą sprzymierzonej z nią Francji. Wspólne interesy narodowe i państwowe oraz długowiekowa przyjaźń polsko-francuska są gwarancją sojuszu między Polską a Francją i wzajemnej pomocy wobec wspólnego przeciwnika.

6. ci, którzy akceptują „poprawienie niemieckich granic wschodnich“, niech pamiętają, że każda, choćby najmniejsza zmiana w traktacie wersalskim, pozwalająca Niemcom na zmianę ich granic ze szkodą Polski, pociągnie w swej konsekwencji chęć odzyskania przez Niemców swoich dawnych granic zachodnich, a w dalszym ciągu i swej floty wojennej oraz kolonji zamorskich. Wewnętrzne zmiany polityczne w Niemczech wyraźnie wskazują, że Niemcy dążą do odzyskania swej ekspansji światowej, a stwierdzone przez międzysojuszniczą komisję kontrolną dalsze i potęgujące się zbrojenia Niemiec, zagrażają ponownie pokojowi światowemu. Więc nie ustępstwa polityczne i terytorjalne, lecz obostrzenie kontroli wojskowej nad Niemcami i dopilnowanie, aby spełniły swoje zobowiązania, wynikające z traktatu pokojowego oraz utrwalenie pokoju w Europie, powinno być nadal wytyczną polityki sprzymierzonych. Naruszenie granic Polski wywołałoby napewno nową wojnę w Europie.



7. ponieważ nowe położenie w sprawie górnośląskiej w dyskusji międzynarodowej wywołało ze strony mniejszości w województwie śląskim różne prowokacyjne objawy wobec Polaków, zwłaszcza w tutejszej prasie niemieckiej, zebrani ostrzegają ludność przed tą agitacją antypolską i oświadczają, że odeprą te prowokacje niemieckie w sposób odpowiedni do sytuacji. Zebrani ostrzegają również ludność robotniczą przed agitacją komunistyczną, która pragnie wyzyskać do swoich celów wywrotowych chwilowe, częściowe bezrobocie oraz polityczne podniecenie umysłu.

8. zebrani wzywają władze i społeczeństwo do skutecznej pracy nad usuwaniem śladów germanizacji na Śląsku z czasów długowiekowej niewoli.

9. zebrani wzywają rząd i władze, ażeby traktowały konwencję genewską, jako układ oparty na zasadzie wza-

jemności i stosowały ją wobec mniejszości niemieckiej tylko na zasadzie ścisłej wzajemności, tj. postępowały wobec Niemców tak, jak władze niemieckie postępują wobec Polaków na Śląsku Opolskim.

10. zebrani stwierdzają, że obecna chwila wymaga spójnej czujności, to też wzywają społeczeństwo do zorganizowania pracy narodowej i społecznej, ażeby w razie potrzeby mogli stanąć do skutecznej obrony Ojczyzny.

**Przyp. Red.** Rezolucje powyższe przyjmujemy i popieramy w całej osnowie jako byli żołnierze, którzy walczyli o wolność Polski.

Stanąc murem powinien cały naród i krzyknąć gromko, aby usłyszeli wszyscy dyplomaci świata, „**że krwią okupionej ziemi nie oddamy ani piędzi!**” — **Wszelkie zakusy odeprzemy — jeśli tego zajdzie potrzeba — siłą, a praw swoich bronąć będziemy do ostatniej kropli krwi.**



### Przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

W obecności posła polskiego Chłapowskiego, jego małżonki, przedstawiciela Min. Spraw Wojsk. Francji, przedstawicieli międzysojuszniczych organizacji, delegacja polska składa wieniec o barwach narodowych na Grobie Nieznanego Żołnierza. Wieniec składają Dr. Śliwiński, prezes Powstańców i Wojaków i J. Sierociński prezes Związku Hallerczyków.

## Jednolity front.

Ogólnie biorąc siła żydostwa w każdym kraju wypływa przede wszystkim z jego pozycji międzynarodowej.

Gdy inne narody energję swą tracą na utrzymanie swej państwowości wobec bliższych i dalszych sąsiadów, żydzi całego świata skupiają swe siły w jednym celu zaprzęgając do pracy tej niezliczone szeregi nieżydów, przede wszystkim przez złoto i rewolucję. To też z tego względu rozwiązanie tak zwanej kwestji żydowskiej, może ostatecznie nastąpić tylko na forum międzynarodowym i dążeniem każdego ruchu antyżydowskiego winno być szukania dróg porozumienia się wszystkich narodów nieżydowskich w celu wytrwałego i systematycznego współdziałania przeciw zachłanności żydowskiej.

W tym celu należy oczywiście w pierwszym rzędzie stworzyć w każdym kraju jednolity front przeciw żydom, gdyż inaczej współdziałanie wszystkich narodów jest praktycznie nie wykonalnym.

Polsce niebezpieczeństwo żydowskie zagraża najwięcej dlatego:

1. mieści w granicach swych 11 proc. żydów, przede wszystkim w miastach, jako element gospodarczo silny;

2. graniczy z Sowietami;

3. jest krajem o słabo rozwiniętym rodzinnym przemysle i handlu.

Jeżeli poszczególne punkty rozpatrzymy pod punktem widzenia międzynarodowego, to niewątpliwie na czoło wysunie się punkt drugi. Jest faktem, że żydzi są twórcami i kierownikami bolszewizmu i świadomość o tem w latach ostatnich, jak słusznie dowodzi publicysta francuski Batanet, przyczyniła się w wielkiej mierze do wzmocnienia antysemityzmu we wszystkich krajach Europy. Zaś jedyną fizyczną zaporą przeciw bolszewizmowi, zagrażającemu Europie jest Polska, która dała tego dowód w roku 1920, gdy pod murami Warszawy rozbiła pochód bolszewicki na dalszy zachód.

To też skrócenie apetytów żydowskich w Polsce winno leżeć w interesie całej Europy, jeżeli nie chce swego krótkowidztwa kiedyś drogo przepłacić, chodzi tylko o to, aby myśl rzuconążyć odpowiednio przez naszą publicystykę zagraniczną. Zadanie takie winny spełnić naczelne organy naszego ruchu antyżydowskiego przez nawiązanie odpowiedniego kontaktu z placówkami zagranicznymi.



Nasze konsulaty z powodu ich zażydzenia na ogół nie mogą nam pod tym względem żadnej udzielić pomocy.

Punkt pierwszy mógłby nawet odstraszyć inne narody od współdziałania z nami z obawy przed napływem żydów rugowanych z Polski. Tymczasem obawy takie są nieuzasadnione, gdyż rozumne pokierowanie imigracji żydowskiej przez państwa suwerenne niebezpieczeństwo inwazji żydowskiej do poszczególnych krajów bezwzględnie da się pozostałym powinniśmy poddać szczegółowej rejestracji, celem zbadania ich dokumentów, które w wielu wypadkach są sfalszowane.

Nie potrzebujemy obawiać się kontrakcji żydowskiej na gruncie międzynarodowym, jeżeli będziemy stale pracować nad tem, aby zapoznać zagranicę z zagadnieniem żydowskim w Polsce i jego stosunku do bezpieczeństwa całej Europy.

Jeżeli chodzi o przemysł i handel, to żydzi niewątpliwie swe ogromne powodzenie zawdzięczają przede wszystkim swemu rozprzestrzenieniu po całym świecie. Dzięki swej spoistości religijnej, która zarazem jest narodową albo jeżeli ktoś woli masową, żydostwo całego świata współdziała w kierunku zawojowania przemysłu i handlu nieżydów.

Najświeższe wiadomości, najprędsze kredyty stoją do ich dyspozycji, dzięki temu współdziałaniu.

To też nasze sfery przemysłowe powinny się starać o jaknajszerszy kontakt z zagranicą, z wielkimi centralami chrześcijańskimi, gdyż to jest jedyna droga do spolszczenia naszego handlu.

Gdyby ten kontakt istniał z powołaniem Polski nie byłoby możliwym, aby eksploatacja ropy dostała się prawie wyłącznie w ręce **żydowskie** firm zagranicznych, tak samo jak przedstawicielstwo na artykuły kosmetyczne i higieniczne w całej Polsce.

Zaś z drugiej strony winę ponoszą tak samo miarodajne czynniki chrześcijańskie zagraniczne, albowiem łatwiej im było dzięki swej tradycji starać się o rynki zbytu w Pol-

sce, niż nam w ogólnym chaosie, jaki w nowopowstałym państwie z natury rzeczy wywołać musiał najazd bolszewików i wicherzenie elementów nam wrogich w kraju na czele z żydami. Jednym słowem brak porozumienia miarodajnych sfer przemysłu i handlu przyczynił się do tego, że rynki zagraniczne u nas opanowali wyłącznie prawie żydzi. Na przyszłość więc trzeba zaradzić złemu.

Trzeba nam koniecznie stworzyć międzynarodowy front przeciw żydom i to nie tylko gospodarczy, ale przede wszystkim ideowy.

Zażydzenie ducha polskiego jest większe, aniżeli się nam wydaje, dużo światła pod tym względem rzuca niestrudzony publicysta antyżydowski p. Kobyliński w swym Przelomie, który niestety w erze zmateryjalizowania powojennego nie cieszy się poparciem, na jakie niewątpliwie zasługuje.

Stworzenie stałej formy współpracy narodów chrześcijańskich mogłoby z biegiem czasu przechylić wagę zwycięstwa na korzyść ludów nieżydowskich, podczas gdy przy obecnym biegu rzeczy wynik zawodów jest conajmniej wątpliwy. Dlatego winniśmy wykorzystać każdą drogę, aby dotrzeć do przekonania miarodajnych sfer zagranicznych i tu otwiera się wdzięczne pole popisu dla Was, Hallerczycy. Imię Wasze znane jest szczególnie w Ameryce i we Francji, gdzie zostawiliście dużo nici, wiążących Was na życie całe. Wystarczy, ażeby podjąć je dla dobra sprawy, dla ostatecznego zwycięstwa myśli polskiej, zdeprawowanej przez hasła postępowości żydowskiej.

Nie będę wchodził w szczegóły, chciałem tylko rzucić myśl, której zrealizowanie wydaje mi się podstawą wszelkich naszych poczynań w kierunku zapewnienia Polsce szczęśliwej przyszłości. Podajmy sobie ręce do wspólnej pracy jak koledzy z pod jednego sztandaru, bo choć trąbka wojenna zamilkła, to jednak nie przestaliśmy walczyć o nasze ideały i da Bóg nie przestaniemy.

6. 3. 1925 r.

**Dr. Soboczyński.**



**Inżynier Władysław Sujkowski.**

## Gdańsk i Polska.

Współczesny Niemiec, wykształcony tylko na niemieckich szkolnych podręcznikach historii ojczyzny wierzy święcie, że Śląsk, Poznańskie, Pomorze, Mazury Pruskie i Gdańsk były niemieckimi od stworzenia świata, że więc Niemcom dzieje się krzywda, gdy Polacy uważają te prowincje za spuściznę po swych przodkach.

Zajmijmy się na razie tylko Gdańskiem.

Pierwsi nasi królowie z rodu Piasta już w X wieku panowali nad Bałtykiem u ujścia Wisły.

W roku 1224 wydalili ze swych granic, nadużywający gościnności węgierskiej, niemiecki zakon krzyżaków. Książęta Mazowieccy przyjęli ich nieopatrznie, powierzając im obronę swych granic od pogańskich wtedy jeszcze prusaków i osiedlili ich nad Wisłą, na połowie mniej więcej drogi między Toruniem a Gdańskiem.

Jednak ci rycerze Krzyża, zamiast rozszerzenia chrześcijaństwa, myśleli tylko o utrwaleniu i rozszerzeniu swych posiadłości.

W 1308 roku na Gdańsk, czysto Polski dotychczas, napadli Brandenburczycy. Krzyżacy ofiarowali się z pomocą a gdy ich wpuszczono do zamku, pomogli wprowadzić przeciwko Brandenburczykom, ale w nocy w dzień jarmarku

na św. Dominika wyrznęli całą załogę Polską i przeszło 10.000 ludności miejskiej i okolicznej, zgromadzonej wtedy w mieście. Samo miasto następnie spalili.

Fakt ten odbił się wtedy głośnie echem po Europie.

Zawładnąwszy Gdańskiem już się stamtąd ruszyć nie chcieli, a ówczesny Król Władysław Łokietek, zajęty obroną innych granic, nie miał siły na ich wyparcie.

Krzyżacy sprowadzili osadników z Niemiec i wybudowali nowe miasto, którem władali do 1454 roku.

Ucisk Krzyżaków w Gdańsku i w całym ówczesnym państwie Krzyżackim (teraźniejsze Pomorze i Prusy Wschodnie) doprowadził wtedy do zawązania się pod przewodnictwem Gdańska „Związku Jaszczurczego“, który postanowił zrzucić nieznośne jarzmo Krzyżackie i poddać się Królowi Polskiemu Kazimierzowi Jagiellończykowi.

Wojna z Zakonem trwała lat 12 i zakończyła się pokojem w Toruniu w 1466 roku. Przy Krzyżakach pozostała tylko mała część Prus Wschodnich z Królewcem.

Gdańsk w tej wojnie nie szczędził krwi i mienia, za co Król Kazimierz w 1457 roku wydał mu tak zwany „przy wilej wielki“, czyli Kazimierzowski, który stał się podstawą potęgi bogactw tego miasta.



Z dumą używało swego herbu z Królewską Polską Koroną, od 1457 roku, nad swymi dawnymi dwoma krzyżami, w dowód zaś swej wdzięczności dla Królów Polskich, na swych wspaniałych gmachach licznie umieściło Państwowego Orła Polskiego, którego dotąd można tam jeszcze oglądać, a istniejący dotychczas na szczycie wieży Ratuszowej z roku 1567, połączony rycerz, wyobraża ówczesnego Króla Polskiego Zygmunta Augusta.

W 1525 roku Gdańsk urzędowo przyjął luteranizm, ale część ludności pochodzenia kaszubskiego pozostała przy katolicyzmie.

W 1793 roku w drugim rozbiore Polski przyznano Gdańsk Prusom, których generał Raumer w sam Wielki czwartek podszedł pod mury miejskie. Lud Gdański uzbroił się z zasobnego wtedy arsenału i wraz z załogą przywitał ich z bliska silnym ogniem armatnim, przygotowując Prusaków o znaczne straty. Walka ta beznadziejna trwała prawie tydzień, a gdy wreszcie połowa obrońców poległa, Prusacy zastali działa zagwożdżone i broń polamaną, a reszta załogi pędzona do wojska pruskiego przysięgła na rynku, że nie będzie walczyła przeciwko Polsce i Francji. Fakt to historycznie stwierdzony.



### Zarząd placówki Poznańskiej Zw. „Hallerczyków. z prezesem J. R. Dworzańskim w środku.

Gdańsk gorliwie dbał o swą autonomję, ale pomimo to zżywał się ciągle z Polską, czego naprzykład dowodem jest w 1734 roku samorzutne jego wystąpienie w obronie Króla Stanisława Leszczyńskiego, którego dzielnie i z wielkimi ofiarami bronił przez dwa miesiące przeciw oblegającym miasto wojskom Saskim i Rosyjskim.

W 1772 roku Fryderyk II. chciał zabrać i Gdańsk przy pierwszym rozbiore Polski. Ale znów Gdańsk właśnie, wszelkimi siłami bronił się przed oderwaniem od Polski, pomimo, że zabór Pruski odciął go od bezpośredniego z nią sąsiedztwa.

Fryderyk II wszelkiego rodzaju szykanami chciał znużyć to wierne Polsce miasto do uległości ale bez skutku, sporo jednak rodzin z patrycjatu Gdańskiego zrujnowanych szykanami Prusaków a przewidując nieunikniony upadek miasta, między innymi rodzina głośnego filozofa niemieckiego Schopenhauera, wyniosło się z Gdańska i osiedliło poza obrębem Prus ówczesnych.

Odtąd Gdańsk z wolnego i bogatego miasta stał się podrzędnym miastem pruskim.

W 1807 roku obległy tamtejszą silną załogę pruską słabe siły Francuskie wraz z oddziałami świeżo tworzącej się armji Księstwa Warszawskiego. Gdańszczanie tylko siłą zmuszeni pomagali niechętnie prusakom w obronie, ale za to chętnie pomagali załodze do dezercji i jak świadczą źródła Francuskie po wzięciu miasta przeszło 1.000 tych dezertersów w Polskich już mundurach, weszło wraz z wojskiem Polsko-Francuskim do miasta, które serdecznie przyjęło swych wybawców.

Po upadku Napoleona i ponownym wcieleniu Gdańska do Niemiec, ruina miasta postępowała szybko, bo Prusacy poraz drugi znieśli wszelkie jego przywileje. Gdańsk jako jeden z podrzędnych portów pruskich nie mógł wyżywić swej ludności i wtedy dużo rodzin z dawnego patrycjatu poraz drugi opuściło miasto.



Po klęsce Francji w 1870 roku Prusacy zrobili z Gdańska podstawę swej floty wojennej i sprowadzili sporo niemieckich rodzin urzędniczych do miasta, które już wtedy duchowo sprusaczało, ale znów po przeniesieniu floty wojennej nad kanał Kiloński już tylko wegetowało.

Koalicja po wojnie światowej, w myśl postulatów Prezydenta Wilsona — Polska z wolnym dostępem do morza — miała zamiar oddać Gdańsk Polsce. Ale w marcu już 1919 roku zaczęto przeforsowywać myśl zakorkowania Wisły, w całości należącej do Polski, jakimś poronionym tworem „wolnego miasta Gdańska“.

Dyplomacja Polska zbyt ustępliwie lojalna wobec koalicji, nie stawiała oporu. Lloyd George działał niby w interesie pokoju, a gromadził materiał wybuchowy na przyszłość.

Polska w 1924 roku dała wielki dowód swej żywotności. Rozwój ten, będzie postępował naprzód, a wtedy samo życie wysadzi ten Gdański korek w powietrze.

Pomimo zabiegów Lloyd George'a traktat Wersalski w swym paragrafie 104 wyraźnie uznał prawa Polski do portu Gdańskiego, polityka jednak komisarzy Ligi Narodów, dotychczas pochodzenia angielskiego podnieca niezdrowe ambicje, rządzącej Gdańskiem, nasłanej z Prus biurokracji, której zadaniem jest nie dobro Gdańska, ale wysilanie się na to, żeby stawiać możliwie najwięcej przeszkód Polsce w wyzyskaniu jej wolnego dostępu do morza.

Polska niezrażona tylokrotnymi dowodami złej woli obecnego urzędowego Gdańska, starała się tylko dowodnie przekonać Gdańsk, że jego przyszłość zależy od zgodnego współzycia z Polską i że rozwój gospodarczy Polski i ułatwienia przywozu i wywozu morzem, stokrotnymi korzyściami odbije się na Gdańsku.

Wszystko napróżno.

Musi więc Polska zrozumieć wreszcie, że Niemiec wogóle a prusak w szczególności, wszelką ustępliwość uważa za słabość, zatem trzeba z tego wyciągnąć słuszne wnioski.

Anglja w Gdańsku prowadzi politykę niewyraźną, którą wysłańcy pruscy w Senacie Gdańskim rozumieją jako zachętę oderwania Gdańska od Polski, a przyłączenia go do Prus. Zdaje się, że w swych nadziejach idą zadaleko.

Ostatni zatarg z Gdańskiem otworzył oczy i Rządowi Polskiemu i znacznej części ludzkiego się dotychczas społeczeństwa Polskiego. Już się miarka przebrała.

W myśl Traktatu Wersalskiego, konwencji Paryskiej z 1920 r. i umowy Warszawskiej z 1921 r., Polska ma prawo urządzić pocztę ze wszelkimi niezbędnymi do jej funkcjonowania urządzeniami nowoczesnymi. Polska zawiniła, że w tym wypadku zadługo ustępowała Gdańskowi, który znów ze swej strony zadługo zwlekał z oddaniem nam przyznanego na ten cel gmachu na Placu Heweliusza.

Gdy zrujnowany budynek po wyrestaurowaniu, wreszcie użyto na cel właściwy hakata Gdańska, która tak długo nie widząc u siebie poczty Polskiej w Gdańsku, przypuszczała, że jej wcale nie będzie, zawrzała i za zgodą Senatu dopuściła się gwałtów. (listonsze polscy przyłapali sekretarza senatu na zamalowywaniu Orłów Polskich na skrzynkach).

Naród Polski dał już pierwsze ostrzeżenie.

Tegoroczne Targi Gdańskie z powodu nieobecności kupców Polskich zbankrutowały na około 400.000 guldenów.

Na ciele Gdańsk grubo zarabiał, bo w roku zeszłym dostał 36.300.000 guldenów, czyli więcej niż wyniosły wszystkie podatki Gdańskie. Ta umowa wygasła pierwszego stycznia i nie będzie odnowiona. I tak dalej i tym podobne.

Gdańsk przyciśnięty głodem, zrozumie wreszcie, że **Polska to wielko rzecz** i upokorzyć się musi.



## Znaczenie wybrzeża kaszubskiego dla Polski.

Kto z głębi Polski udaje się przez Gdańsk nad wybrzeże morskie, wjeżdża za Sopotem znowu na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Tam zaczyna się skrawek polskiego morza, ciągnący się w kierunku północno-zachodnim do Wielkiej Wsi, nad brzegiem samego Bałtyku, nazywanego przez Kaszubów „Wielkiem Morzem“, a stamtąd w kierunku zachodnim aż do granicy niemieckiej. Od Wielkiej Wsi na wschód ciągnie się piaszczysty i zalesiony półwysep Hel, mierzący około 40 kilometrów długości. Oto całe wybrzeże morskie, którem Traktat Wersalski obdarzył Polskę. Wybrzeże, jak na trzydziestomiljonowe państwo, śmiesznie krótkie, a w oddatku nie posiadające ani jednego portu.

Mimo to jednak posiada ten skrawek wybrzeża dla Polski wielkie znaczenie, gdyż dzięki niemu ma ona możliwość stworzenia sobie własnego portu, który umożliwi jej bezpośrednią komunikację z krajami zamorskimi. Do budowy takiego portu w Gdyni przystąpiono wkrótce po przyłączeniu wybrzeża do Polski i dotychczas dokonano tyle, że niektóre okręty mogą przywozić towar i pasażerów wprost do Gdyni i zabierać stamtąd wytwory polskiej pracy. W ciągu kilku lat port gdyński będzie rozbudowany do tego stopnia, że będzie mógł śmiało konkurować z sąsiednim Gdańskiem, który zacznie może wkrótce pojmować, ile traci przez swą hakatystyczną, nienawistną względem Polski politykę.

Poeta kaszubski Hieronim Derdowski wypowiedział w jednym ze swych utworów, pisanych w narzeczu kaszubskim, znamienne słowa:

Niema Kaszub bez Poloni,

A bez Kaszub Polski.

Twierdzenie, zawarte w drugim wierszu, jest bezwątpienia przesadzone, zawiera jednakże dużo prawdy. Derdowski jasno zdawał sobie sprawę z faktu, że Polska bez posiadania Kaszub, to znaczy bez wybrzeża morskiego, nie mogłaby się nigdy należycie rozwinąć, gdyż byłaby ze wszech stron otoczona przez wrogo usposobionych sąsiadów, którzy na każdym kroku krępowałiby jej swobodę, a jej handel zagraniczny wzięliby w swoje ręce, czyniąc ją pod względem ekonomicznym zupełnie od nich zależną. Dzięki faktowi jednakże, że przedstawicielom Polski na kongresie pokojowym, pp. Dmowskiemu i Paderewskiemu udało się wywalczyć choć ten skrawek wybrzeża Bałtyku, nie jest Polska skazana na niewolę ekonomiczną u obcych państw. Przeciwnie, dano jej możliwość pokazania, czy posiada dosyć energii i dosyć siły twórczej, aby swoje krótkie wybrzeże morskie wykorzystać w ten sposób, by ekonomicznie stanęła o własnych siłach i prowadziła handel z krajami zamorskimi na własnych okrętach i, co najważniejsze, z własnego portu. Pierwsze kroki w tym kierunku już poczyniono, a obecnie wszystko przemawia za tem, że po upływie kilku lat posiadać będziemy własny wielki port.

Nie lubię samochwalby, lecz mimo to, jako rodowity Kaszub, przyjęty jestem dumą, że właśnie Kaszubom udało się to nasze wybrzeże uratować dla Macierzy polskiej. Gdyby Kaszuby byli się zniemczyli, tak, jak zniemczyli się ich sąsiedzi zachodni na Pomorzu niemieckim, to możemy



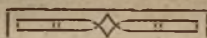
być pewni, że Lloyd George i jego współpracownicy nigdy nie byliby dopuścili do tego, aby ziemię kaszubską przyłączono do państwa polskiego. Na szczęście jednak Kaszuby nie zniemczyli się, lecz przez wieki całe skuteczny stawiali opór nawale germańskiej, bijącej na nich od zachodu i od wschodu, gdzie swego czasu rozpanoszył się zachłanny zakon krzyżacki. A zakon rycerzy teutońskich nie przebierał w środkach w walce z polskością, gdyż w samym Gdańsku wymordował w jednym dniu 10 tys. Polaków-Kaszubów, aby w ten sposób utrwalić w tem mieście panowanie niemczyzny. Spadkobiercy krzyżaków, Prusacy, nie zdołali także zrobić większego wylomu w twierdzy polskiej na północnym Pomorzu, co jest najlepszym dowodem hartu woli Kaszubów i ich wartości jako części składowej Rzeczypospolitej. Z ludnością kaszubską trzeba jednak umieć postępować, a tego daru częstokroć nie posiadają urzędnicy, przysyłani tutaj z najróżniejszych części Polski, jak również letnicy, przybywający na wywczasasy nad polskie morze.

W szczupłych ramach korespondencji nie da się ująć wszystkiego, co pod tym względem ciśnie się pod pióro. Ograniczę przede narazie do kilku ogólnych uwag, bardziej szczegółowe omówienie sprawy pozostawiając na później. — Kaszubi nie ulegli wprawdzie germanizacji, lecz w wielu okolicach powleczeni są grubym pokostem niemczyzny, co powierzchownego obserwatora wprawia w mniemanie, jakoby miał do czynienia z ludźmi zupełnie zniemczonymi i wcale nie umiejącymi po polsku. Tak jednakże nie jest. Każdy Kaszub mówi po kaszubsku, lecz w wielu wypadkach wstydi się swego narzecza, zresztą zupełnie niesłusznie. Winę ponoszą tutaj Niemcy, którzy drwili sobie z narzecza kaszubskiego, a niemniejszą winę ponoszą ci z naszych nierozsądnych rodaków, którzy do ludzi, posługujących się tem narzeczem, odnoszą się z politowaniem lub szyderstwem. Ludzi takich żaden inteligentny Kaszub nie bierze na serjo, inaczej jednak przedstawia się

rzecz z Kaszubami nieświadomymi. Ci, widząc, jak obcy zapatruje się na ich gwara, nabierają przekonania, że jest ona rzeczywiście czemś podlejszem, a nie umiając poprawnie po polsku, uciekają się do języka niemieckiego. Odnosi się to zresztą tylko do Kaszub północnych, nadmorskich, gdzie wszyscy dobrze mówią po niemiecku; w południowej części Kaszub ludzie naogół z trudem potrafią rozmówić się po niemiecku. Nieścisle więc jest twierdzenie p. Rabskiego, wygłoszone niedawno temu w „Kurjerze Warszawskim“, jakoby Kaszub „z predylekcją posługiwał się językiem niemieckim“. Oprócz Kaszubów nadmorskich bowiem istnieją także inni Kaszubi, którzy tej predylekcji wcale nie podzielają. A i nad morzem nie wszyscy. Do używania języka niemieckiego zachęcają niestety Kaszubów sami Polacy z innych części Polski, zaczynając z nimi rozmowę po niemiecku. A czynią to nawet urzędnicy polscy, czego sam nieraz byłem świadkiem. Z ludźmi, z którymi sam przed chwilą mówiłem po polsku, zaczyna polski urzędnik rozmowę po niemiecku! Nie trzeba dodawać, że sprawia to wrażenie nader bolesne, a w oddatku wywołuje rozczarowanie. Jak to? Więc urzędnicy polscy, więc goście z różnych okolic kraju, po których spodziewaliśmy się, że będą rozsądnikami polskośći, przyczyniają się u nas do utrwalenia niemczyzny, a u Kaszubów wywołują mniemanie, że język niemiecki jest jednak czemś wyższem od polskiego, kiedy nawet wykształceni Polacy nim się posługują. Czas najwyższy z tem skończyć!

Utrwalenie polskośći nad brzegiem Bałtyku posiada dla Polski pierwszorządne znaczenie. Do utrwalenia jej może się przyczynić każdy gość, każdy letnik, który będzie Kaszubów uważał za dzieci jednej wspólnej Macierzy i odpowiednio z nimi postępował. Wówczas Kaszubi poznają, że to ta Polska, do której przez lata tęsknili i której, mimo prześladowań, wierność zachowali i staną się gorliwymi stróżami i obrońcami jej przystępu do morza.

**Władysław Pobłocki.**



## Czechosłowacja i Polska.

Rzut oka na historję Czechosłowacji, literaturę i wogóle kulturę oraz na początki Republiki Czesko-Słowackiej poucza nas o charakterze tego narodu, jako też o jego stosunku do Polaków i o jego roli w Słowiańszczyźnie. Przez całą historję do chwili obecnej ciągnie się nić idei humanitarnej i szukanie jej pogodzenia z ideą narodową. Myśl humanitarna i demokratyczna jest treścią wielkiej epoki reformacji czeskiej, której szczytem byli bracia czescy z Komeńskim, myśl ta stała się ideą przewodnią odrodzenia czesko-słowackiego, myśl tę uczynił podstawą republiki jej założyciel, prezydent Masaryk.

Położenie geograficzne w sąsiedztwie narodu niemieckiego, dążącego od czasów historycznych ku wschodowi, oczywiście bardzo wczesnie wysunęło na pierwszy plan obronę narodu przeciw wynarodowieniu i niewoli. Stąd problemat skojarzenia i pogodzenia obu idei. Rozwój historyczny jednak pokierował narodowość czeską przeważnie w kierunku myśli humanitarnej. Mały naród nie może marzyć o zaborach drogą potęgi materialnej, powinien dążyć do wyższości duchowej, powinien też dążyć do uregulowania stosunków między narodami w myśl równości wszechludzkiej.

Naród czesko-słowacki nie mając arystokracji, łatwiej się dostaje na tę drogę, którą mu torowała idea braterska. Stąd nowoczesne dążności socjalne wśród tego narodu, które znowu trzeba pogodzić z interesami kraju wysoko u-

przemysłowionego. Ciężka walka nauczyła naród czeski dużo myśleć i pracować, te zalety wraz z uczuciowością słowiańską uzdolniają go do rozwiązania tych kwestyj.

Naród polski, chociaż daleko liczniejszy, znajduje się w podobnym położeniu, będąc obecnie, po wygaśnięciu plebion słowiańskich bałtycko-połańskich (z wyjątkiem resztki Serbów łużyckich), wraz z narodem czesko-słowackim warownią słowiańszczyzny na zachodzie. Oba narody i oba państwa łączą przedewszystkiem wspomnienia historyczne. Przyjazne stosunki można śledzić jeszcze od czasów żony Mieczysława, Dąbrówki i od czasów św. Wojciecha. Stosunki kulturalne bardzo były ożywione od założenia Uniwersytetu Praskiego (1348), gdzie Polacy w znacznej liczbie studjowali, nim założono Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Reformator czeski Jan Hus, korespondował z wybitnymi osobistościami Polski, nawet królem Władysławem Jagiełłą; przyjaciel Husa, Hieronim Praski jeździł do Krakowa i na Litwę — i wogóle stosunki czesko-polskie w czasach husyckich, kulturalne i polityczne, były bardzo ożywione.

W bitwie pod Grunwaldem w szeregach polskich wojował nawet późniejszy słynny wódz husycki, Jan Żyżka. Czesi w czasach wojen husyckich pertraktowali z Jagiełłą w sprawie przyjęcia korony czeskiej. W rzeczywistości rządził w Czechach Zygmunta Korybut. Później siedzieli na tronie czeskim królowie z domu Jagiellonów — Wła-

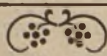


dysław II i syn jego Ludwik. Serdeczne stosunki z Polakami utrzymywali t. zw. bracia czescy, których ostatni biskup, słynny założyciel pedagogiki nowożytnej, Jan Amos Komensky, żył przez długie lata w Lesznie. W czasach upadku państwa i narodu czeskiego ustały wprawdzie wzajemne stosunki, lecz zostały znowu nawiązane w czasach przebudzenia się narodu czesko-słowackiego w końcu XVIII i z początku dziewiętnastego wieku. Odtąd zacieśniały się coraz więcej.

Podczas wojny światowej oba narody odzyskały dawną wolność, która niewątpliwie przyczyni się do zbliżenia jeszcze ściślejszego, jeżeli będziemy się wzajemnie poznawać. — Dalszym łącznikiem obu narodów są: bliskie

pokrewieństwo językowe i wspólna kultura zachodnio-słowiańska, wreszcie wspólne interesy i zadania chwili obecnej. Obrona indywidualności narodowej i swobodnego rozwoju na drodze pokojowej, przyczynianie się do zharmonizowania wzajemnych stosunków międzypaństwowych w Europie środkowej i wschodniej — oto wielkie wspólne zadania Czechosłowaków i Polaków.

Do spełnienia tych zadań powinniśmy zacieśniać stosunki wzajemne, powinniśmy usuwać wszystko, co nas dzieli i szukać wszystkiego, co nas łączy — to zaś jest możliwe na podstawie wzajemnego jak najdokładniejszego poznawania się.



Wojsku Polskiemu.

## Mówiła o Was pieśń...

Mówiła o Was pieśń... w zimowe długie noce  
I przy kominku tajemnych legend gwar...  
Snuła się nić... westchnienie... lzy sieroce  
Tłumiony bulu jęk... tłumione ducha moce...  
I dawnych wspomnień czar!...  
I dawnych wspomnień czar!...

Mówiła o Was pieśń... w słoneczne ciche rano  
Gdy muskał wiatr zielone łąki zbóż...  
Myśl biegła w dal... za bracią w dal wygnaną...  
Z niewolnych pęt... czy kiedy znów powstaną  
Jak złote świty zórz!...  
Jak złote świty zórz!...

Mówiła o Was pieśń... gdy mrok zapadał szary  
I milknął ptak i borów tęskny szum...  
A z sennych pól... szły wspomnień dziwne mary  
Budząc w nas moc — nadzieję — siłę — wiary...  
Echem bojowych dum!...  
Echem bojowych dum.

Mówiła o Was pieśń... w srebrzystą jaśń zachodu  
Gdy gwiazdny blask, kryształną pieścił toń...  
W tem... zagrał „Złoty róg“ od królewskiego grodu...  
Zagrzmiała pieśń... wolnego pieśń narodu...  
Zabłysła polska broń!...  
Zabłysła polska broń!...

Zbigniew Orlicz.

## Biuletyn F. I. D. A. C.'u nr. 3.

Marzec 1925 r.

Prezydent F. I. D. A. C.'u p. Thomas W. Miller na o-biedzie dla komendanta narodowego p. James A. Drain, w hotelu Hamilton w Waszyngtonie wydanym przez b. wojskowych obecnie członków senatu i parlamentu, wygłosił następującą mowę:

„Osiem milionów ludzi, mężczyzn i kobiet tych, którzy przecierpieli i przeżyli wszystkie okropności wojny zrzeszyli się do pracy nad pokojem świata.

Wszyscy ci, którzy obecnie należą do Fidac'u wiedzą i znają lepiej wojnę jak jakakolwiek inna grupa ludzi w świecie. Oni bowiem drogo zapłacili za to poznanie wojny swoimi cierpieniami i przeżyciami.

Na ostatnim kongresie w jesieni roku zeszłego w Londynie widziało się ludzi bez nóg, ociemniałych przez gazy trujące, ludzi ze sztucznymi kończynami, ludzi, którzy postradali mowę — wszyscy oni zebrali się, by uradzić środki zaradcze przeciw konfliktom międzynarodowym i położyć kres wojnom na zawsze. Dla osiągnięcia tego celu całe osiem milionów ludzi oddają wszystkie swoje najlepsze siły.

Fidac jest organizacją złożoną z b. wojskowych dzie-więciu narodów sojusznicych, które wspólnie zrzeszone walczyły podczas wielkiej wojny. Do nich należą: Wielka Brytania wraz z kolonjami, Francja, Belgja, Stany Zjednoczone, Polska, Włochy, Rumunja, Serbja i Czechosłowacja.

# CZ. MATECKI, Hurtownia Bławatów

TELEFON NR. 1100

BYDGOSZCZ

STARY RYNEK 28

### SPECJALNOŚĆ:

zagraniczna inleta, adamaszki pościelowe,  
w wszelkich szerok., satyny, podszewki,  
stołowizna, firany z metra i odpasowane.

Skład sukna i materiałów ubraniowych. Własna fabrykacja kołder watowanych.

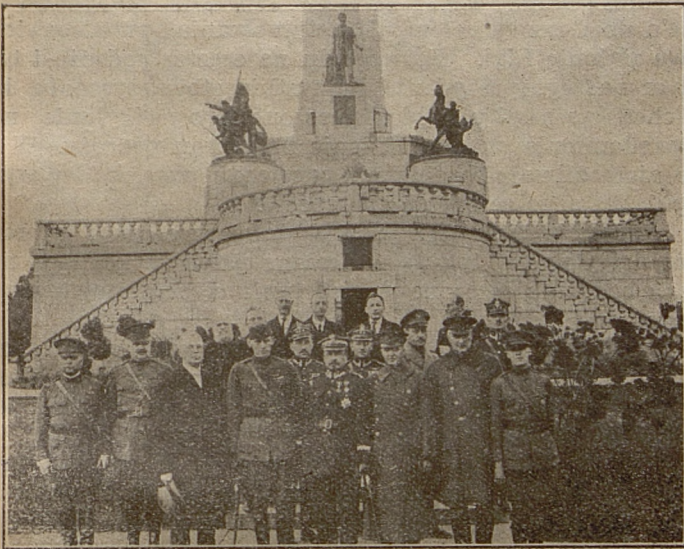


Najważniejszym zadaniem Fidac'u jest ujednostajnić akcję między wszystkimi b. wojskowymi dla pokoju świata. Duch serdecznego braterstwa, jaki panuje między weteranami zaprzyjaźnionych narodów, znajduje swój wyraz w zrzeszeniu się w Fidac, a ten oddziałując na poszczególne organizacje może stać się jedną z podstaw powszechnego pokoju.

Zadaniem i dążeniem Fidac'u będzie pomódz przy zakładaniu podwalin powszechnego pokoju i w chwili kiedy Europa rozpocznie dyskusję nad warunkami pokoju świata, będzie wówczas najodpowiedniejsza chwila dla okazania naszych usług.

To też Fidac zadeklarował co następuje:

1. Wszelkie międzynarodowe umowy zawarte między rządami a obowiązujące całe narody, powinny być jawne i podawane do wiadomości publicznej;



### Z pobytu Gen. J. Hallera w Ameryce.

General Haller ze swoimi adjutantami w otoczeniu oficerów Armji amerykańskiej przy grobowcu prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna w Indianapolis, Indiana.

2. Wszystkie traktaty stają się prawem między narodami. Winny one być sumiennie i dokładnie wykonywane;
3. Oponować przeciwko zagarnianiu terytorjów.
4. W miarę możności sprzeciwiać się przeciwko ludziom i propagandzie zdążającej do obalenia rządów, które istnieją z woli narodów;
5. Przez trybunał międzynarodowy wykluczyć wojny.

Ponadto Fidac zamierza przystąpić do wymiany uczni i profesorów między zaprzyjaźnionymi krajami, co już jest rozpoczęte z niemałym sukcesem, otoczyć opieką chorych i rannych żołnierzy, którzy są chwilowo w obcych krajach w razie wojny skupić wszystkie wartości kapitału, pracy i męskiej siły.

Organizacja nasza niema zamiaru robienia nacisku na rozbrojenie jakiegokolwiek narodu jak również dominowania jednego narodu nad drugim. Również nie lekceważy uczuć narodowych i patriotycznych i wierzy, że każdy naród wpatrzony w swoje ideały narodowe zdążać będzie do wyrugowania wojny, specjalnie zaś ci są powołani do tego, którzy znają straszne następstwa wojny. Innymi słowy wszyscy doświadczeni w okropnościach wojny są najlepszymi i najwięcej odpowiednimi pionierami dla pracy pokojowej, którzy zabezpieczą ludzkość od dalszych wojen...

Napisane przez Pułkownika George R. Crosfield  
**Wiceprezesa Fidac'u i wiceprezesa Brytyjskiego Leg.**

Fidac trwa w wierności ponad wszystko. Jesteśmy wierni nietylko jeden drugiemu, ale temu zjednoczeniu związanemu przez naszych poległych braci i tej wierze, że wojny więcej nie będzie. Droga na którą weszliśmy nie jest łatwa.

Różnice językowe, różnice temperamentów poszczególnych narodów, granice stworzone przez góry, lądy i morza muszą być pokonane.

Wrogie wpływy dziennikarstwa, myślącego tylko jakby najlepiej sprzedać się, a nie mającej dobro krajów na celu powinny być zdemaskowane i odrzucone. Współudział w pracach w partjach politycznych ze względów zasadniczych powinno być unikane.

Pomimo wszystkich trudności jakie noptykamy jestem głęboko przeświadczony, że organizacja nasza odegra wielką i pożyteczną rolę w pracy nad pokojem świata, tem więcej obecnie kiedyśmy zdecydowali powołanie do życia oddziałów żeńskich w Fidac'u.

Naszym głównym zadaniem jest odnowienie i utrzymanie przyjaźni i braterstwa między wszystkimi, którzy walczyli o wspólne ideały i którzy wspólnie patrzyli śmierci w oczy.

Przez wymianę myśli w biuletynie Fidac'u utrzymamy tą ciepłą temperaturę między nami, czem mocno pomożemy dyplomatom i mężom stanu do pracy spokojnej i owocnej.

### Moje wrażenia.

przez p. Andre Boulard wiceprezesa Fidac'u.

Po konwencji Londyńskiej, w wykonaniu rezolucji kilkakrotnie wyrażonej, obecnie został stworzony nasz biuletyn. Jest on jeszcze dość skromny, a to w stosunku do naszych skromnych funduszy.

Nie znaczy to jednak aby nie był dość silny, prawy, by nie żył i się nie rozwijał.

Jestem proszony abym wypowiedział się w imieniu francuskiej delegacji. Wprawniejsze pióra bardziej poważane mogłyby to lepiej zrobić odemnie. Wiceprezesi byli pierwsi pytani o wrażenia, bałem się, że o tym zapomnieć. Co mogę powiedzieć o naszej organizacji, o czem byście już nie wiedzieli? Przedewszystkiem wyrażam radość, że Fidac został stworzony i, że będzie on żył na naszej ziemi. Jestto zaszczytem wielkim dla Karola Bertranda, że będzie on pełnił misję wobec ludzkości, który kierował z wielkim poświęceniem z pomocą p. Roger d'Avigneau przez długie lata.

Warunki są trudne, brak pieniędzy tworzy dalsze trudności, ale nasz entuzjazm, przewycięży to wszystko.

Tacy jak Crosfield, Kipling, Ward, Janne i Gindra, zaofiarowali swe najlepsze chęci i współpracę prezesowi i sekretarzowi generalnemu.

Nasza sprawa jest sprawą szlachetną, to też zwyciężyła. Dziś nikt nie może nie wierzyć w wielkość sprawy Fidac'u.

Dokonanie tego dzieła spowodowało rzeczywistą serdeczną przyjaźń między weteranami wszystkich sojuszników narodów, którzy ramie przy ramieniu walczyli podczas wielkiej wojny.

Najlepsze doświadczenia porobiliśmy podczas naszych różnych konwencji. Wszyscy, którzy byli obecni nigdy nie zapomną chwil spędzonych razem w New-Orleans, Brukseli i Londynie. Wielka zgodność jaka panowała, wszystkie siły skierowane do jednego celu zgodnie, razem we wszystkich kwestjach. Wszystko to pokazało społeczeństwu krajów, w których gościliśmy jak pamiętają przeżycia b. wojskowi i jak utrzymują przyjaźń zawartą na wieki w transzach.



To też moralne wartości stawiam nad wszystkimi materialnymi korzyściami jakie osiągnęliśmy.

Drugą wielką sprawą jest praca Fidac'u nad osiągnięciem pokoju świata. Może to być prowadzone tylko przy tych wielkich moralnych sukcesach o których dopiero co mówiłem.

Jestto jedna najszlachetniejsza sprawa. Posiada ona jednak wiele trudności. Jaknajwiększe trudności pochodzą z ramienia naszych własnych rządów. Musimy się jak najmocniej złączyć aby i te przewyciężyć.

Nikt z nas nie życzy sobie wojny ponownej, my Francuzi więcej z pewnością jak ktokolwiek inny. Doświadczaliśmy tyle przez wojnę, że nigdy o tem nie zapomnimy.

Wszystkie nasze wysiłki w tym kierunku już są pущzone w ruch. Francuskie organizacje stanęły do pracy od chwili powrotu z Londynu. Wyniki tej pracy będą przy puszczać już widoczne przed konwencją w Rzymie.

Musimy połączyć wysiłki wszystkich naszych organizacji b. wojskowych. Przez połączenie tychże osiągniemy daleko większe rezultaty.

Więcej jak gdziekolwiek pożądane jest połączenie i wspólny front między weteranami sprzymierzonych krajów.

Niech to będzie jednym z naczelných zadań naszej wielkiej organizacji, obecnie wspomaganey przez niniejszy biuletyn, a wtenczas jego propaganda zdziała wiele dla humanizmu.

#### Przypuszczalne wyniki.

przez p. Andre Boulard wiceprezesa Fidac'u.

Szósta rezolucja, uchwalona przez drugi komitet na konwencji Londyńskiej jest następująca:

Fidac proponuje system wymiany dzieci weteranów i inwalidów krajów zaprzyjaźnionych między rodzinami tychże weteranów innych krajów zaprzyjaźnionych a to w celu dopomożenia dzieciom w ich studjach i wykształceniu.

Na ostatniem zebraniu delegacji francuskiej zostały przedstawione dwie prośby w nadziei uzyskania mocy wykonawczej z powyższej rezolucji.

Koledzy Brousmiche i Tisseyre mają dzieci, które chcieliby wysłać na zamianę do angielskich rodzin. Jestto notatka dla naszych kolegów anglików.

Proszę o opublikowanie powyższego w waszych dziennikach poto aby osiągnąć rezultaty praktyczne z oferty podanej.

#### Z działalności F. I. D. A. C.'u.

**Znaczkі F. I. D. A. C.'u** mogą być rozsyłane stowarzyszeniom zamiast kwitów składkowych licząc po jednym znaczku na członka, natychmiast po wpłaceniu rocznej składki. Cena 3 fr. 20 c. za tysiacy.

Pozatem istnieją specjalne nalepki propagandowe w cenie 2 fr. 50 c. za setkę, ich cena sprzedażna wynosi 5 fr. za setkę. Różnica wpływa do kasy stowarzyszenia zajmującego się propagandą tychże.

**Stempel Fidac'u.** W druku jest specjalna pieczęć którą będą stemplowane legitymacje członków wszelkich stowarzyszeń należących do Fidac'u, tak, aby ci członkowie mogli korzystać z udogodnień Fidac'u. Plakietki z pieczętkami będą rozesłane stowarzyszeniom bezpłatnie, tak, aby te ostatnie mogły ostemplować legitymacje swych

członków na rok 1926. Zapotrzebowania winne być kierowane do sekretarjatu Fidac'u.

#### Różne sprawy.

Delegacja francuska odbyła 3 zebrania, na których była specjalnie poruszana sprawa sierot po b. wojskowych. Sprawa ta wpłynie na kongres Rzymski.

Sprawa ankiety o stowarzyszeniach w krajach zabornych posuwa się naprzód i wpłynie na następnym kongresie.

Stowarzyszenia francuskie wyznaczyły komitet pań z przedstawicielek formacji pomocniczych. Organizacja ta wzorować się będzie na podobnej organizacji kobiecej Legjonu Amerykańskiego. Tłómaczenia statutu tej ostatniej są do dyspozycji stowarzyszeń w sekretarjacie „Fidac'u“

Prezydent Fidac'u pułk. Miller był obecny na zebraniu Komitetu wykonawczego Amerykańskiego Legjonu i przemawiał w imieniu 9-ciu milionów członków naszego stowarzyszenia. Liga Narodów zaprosiła delegatów Fidac'u do Genewy celem ukonstytuowania przedstawicielstwa w łonie Ligi. Ze względu na częste podróże i brak czasu naszego prezydenta, wszystkie stowarzyszenia, które chcą go mieć u siebie, proszone są o nadsyłanie nam zawiadomienia, w celu złożenia programu podróży. W razie niemożliwości osobistego przyjazdu pułk. Miller wydeleguje jednego ze swych zastępców.

Redakcja biuletynu prosi w dalszym ciągu o interesujące artykuły. Artykuły nadesłane przed 21 każdego miesiąca będą umieszczone w biuletynie wychodzącym pierwszego.

Legjon Amerykański zorganizował w Paryżu ekspozycję i klub dla członków. Adres Bld. Lannes nr. 2. Barak nr. 2. Wszyscy członkowie Fidac'u są mile widziani jako goście.

**Pieczęć Fidac'u.** Sztandary dziewięciu państw sprzymierzonych, gałązka pokoju, szpada, gwiazda i napis Fidac. Oto nasza pieczęć. Każdy z członków zrozumie jej symboliczne znaczenie.

## Komunikat prasowy Legjonu Amerykańskiego. Komisja pokoju świata.

Wysiłki wszystkich organizacji, pracujących dla pokoju świata jako to: „Fidac“ Liga Narodów i inne będą pilnie śledzone a ich plany i poczynania dokładnie studjowane przez Komisję pokoju świata przy Amerykańskim Legjonie, jaka niedawno została wyznaczona przez Narodowego Komendanta James A. Drain'a.

Komisja również nawiąże bliższy kontakt ze znanymi mężami stanu jako to: Viscount Cecil, Elihu Root, Sir Edward Grey, Premier Herriot, Senator d'Estournelles de Constant, Paul Hymans, Leon Bourgeois, Fridtjof Nansen, Gustav Ador, Edouard Benes i wielu innymi.

Bazują się na tych studjach i porozumieniu, Komisja przedstawi na przyszły kongres Legjonu Amerykańskiego jaki się odbędzie w Omaha jaknajpraktyczniejszy plan, zdążający do zapewnienia pokoju świata. Członkami tego Komitetu są: Thomas A. Lee, Topeka, Kansas, prezes General John H. Sherburne, General L. R. Gignilliat, Gubernator J. G. Scrugham of Nevada, A. Piatt Andrew deputowany stanu Massachusetts, Alexander Fitz-Hugh, Aubrey E. Strode, J. Y. Cheney.

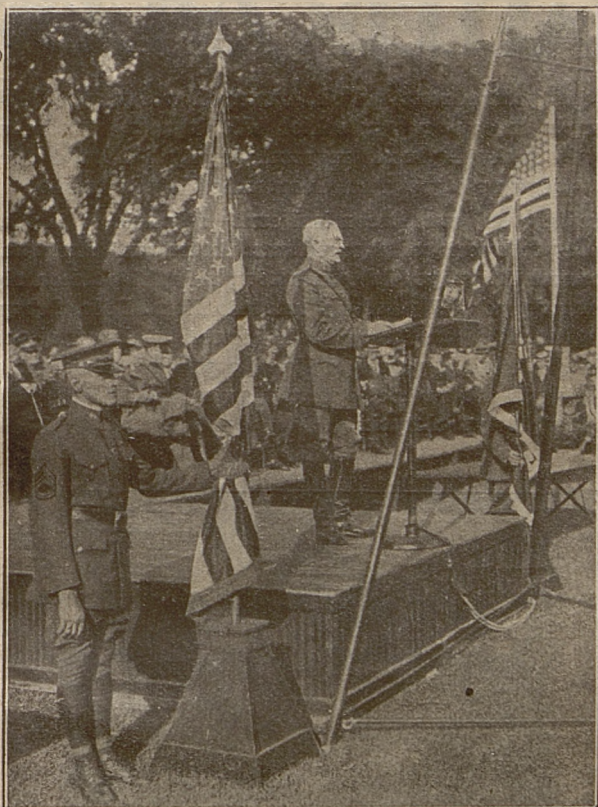
„HALLERCZYK“ kosztuje kwartalnie 1,50, rocznie 6,00 zł  
łącznie z przesyłką pocztową.



## Pomoc rządowa dla szkół amerykańskich na Wschodzie.

Sprawa pomocy rządowej dla szkół utrzymywanych dla dzieci amerykańskich na Wschodzie uważana jest za pilną i popieraną usilnie przez Legion Amerykański.

Projekt ten został przyjęty na zjeździe Legjonu, na wniosek placówek Legjonu Amerykańskiego w Tokio, Pekinie, Schanchaju i Seoul.



General Jack Pershing, głównodowodzący armją amerykańską podczas wojny światowej, żegna się z podwładnymi, przechodząc z powodu podeszłego wieku do rezerwy.

Około dwóch tysięcy dzieci rodziców amerykańskich z czego w Chinach 1.000 oraz Japonii i Korei będzie korzystać z proponowanego zasiłku, który wyniesie około 50 dolarów na rok dla jednego dziecka. Zapomogi te będą wydawane szkołom w których frekwencja przeciętna wynosi 20 lub więcej dzieci, zaczawszy od najniższych szkół freblówek a skończywszy na wyższych szkołach. Szkoły te będą inspeksjonowane przez Konsuli lub inny autorytet, który będzie wydawał o nich opinię.

## Doroczna Konwencja Amerykańskiego Legjonu.

Dziewiąta roczna konwencja Amerykańskiego Legjonu odbędzie się w Paryżu w 1927 roku. Upoważniono Narodowego Komendanta James A. Drain do naznaczenia Komisji, któraby się zajęła zbadaniem warunków i zarządziła wszystko do projektowanej podróży.

Komendant A. Drain motywuje swój wniosek odbycia konwencji w Paryżu w roku 1927 tem, że będzie to 10 rocznica wstąpienia Ameryki do wojny światowej i 10 rocznica wylądowania pierwszych oddziałów wojsk ekspedycyjnych na ziemi Francuskiej.

Już oddawna była dyskutowana między legionistami sprawa odbycia jednej z konwencji w Paryżu na pamiątkę wojny i jako okazja dla tysięcy b. wojskowych odwiedzenia pól i miejsc

operacyj wojennych. Poprzednio już też projektowano zjazd ten na rok 1928 jako dziesiątą rocznicę zawieszenia broni.

Przypuszczalna ilość, którzy zechcą wyjechać (wojskowych i ich rodzin) będzie od 15 do 35 tysięcy.

Ostateczna decyzja wyjazdu zależna jest od uchwały przyszłej konwencji Amerykańskiego Legjonu, tymczasem już rozpoczęto pracę nad planami podróży, formują się w wielu miejscach Francji specjalne kluby w tym celu.

## Przyjazd Pułk. Millera prezesa „Fidac'u“ do Europy.

Washington, U. S. A.

Pułkownik Thomas W. Miller prezes „Fidac'u“ odpłynie do Europy w marcu. Pułkownik Miller projektuje wizytację wszystkich państw należących do „Fidac'u“, którego on jest głową mianowicie: Francję, Belgię, Włochy, Anglię, Polskę, Jugosławję, Czechosłowację, Rumunię i Stany Zjednoczone.

Podczas pobytu w Europie Pułk. Miller ma zamiar być w ścisłym kontakcie z Ligą Narodów w Genewie, która ostatnio zdecydowała na skutek sugestji „Fidac'u“ stworzyć specjalną sekcję z b. wojskowych.

Pułk. Miller był obecny na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wychowawczego Amerykańskiego Legjonu w Indianopolis, gdzie przedłożył program „Fidac'u“.

## Stara piosenka...

Oj świeci miesiąc, oj świeci błądy  
Na zachmurzonym niebie...

Zarzał koniczek, oj zarzał gniady  
I nóżką grzebie...

Oj wyszła z chaty, wyszła sierota  
Na szare pole...

Czyj to koniczek zarzał u płota?...  
Jaśku!... Sokole!...

Czyj to proporzec zwiśnięt u siodła  
I szabla krwawa,  
Gdzież cię, Jasieńku, znowu zawiodła  
Wojenna wrzawa?...

Gdzie ci do boju trąbki zagrały  
W tę nockę ciemną?...  
Gdy ja cię czekam przez wieczór cały  
Czekam daremno!...

Już mi tęsknota świat cały mroczy  
Czarną żalobą...

Już wyplakałam swe modre oczy  
Jasiu, za tobą!

— Oj próżno patrzy, oj próżno słucha  
Po sinym łanie  
W około ciemno, noc smutna głucha,  
Jaśku!... Kochanie!...

Próżno na drogę pogląda z lękiem  
Gdzie miesiąc brodzi  
Pustol!... Wiatr tylko przeciągłym jękiem  
Skargi zawodzi

Jakby z krwawego, hen przez rozdroża  
Wracał patrolu:

Został twój Jaśko, został nieboże  
Na szczerem polu!

Miesiąc nań tylko złocisty mruga,  
Bór do snu tuli.

Na piersiach jego czerwona smuga  
Od pruskiej kuli!...





# Z ŻYCIA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

## Z życia Chorągwi Warszawskiej.

Od Zjazdu Bydgoskiego życie Chorągwi Warszawskiej znacząco się coraz to większą żywotnością i znacznym zainteresowaniem się ogółu społeczeństwa Związkiem. Zarząd Chorągwi zwraca baczną uwagę na działalność wszystkich placówek, aby praca ich szła nietylko w kierunku ich konsolidacji wewnętrznej, ale i uzewnętrzniła się mocno, co b. dodatnio wpływa na ogół i ułatwia propagandę. Tutaj kładzie się nacisk na stolicę Rzplitej., będącą najważniejszą placówką Chorągwi i jej to największej swych sił i pracy poświęca. Życie Chorągwi zaznaczyło

żeńskie jest prowadzona przy b. trudnych warunkach (brak lokalu gimn.). Liczy ona w sobie 40 chłopców i 20 dziewcząt. Obecnie się szykuje pluton reprezentacyjny i Zarząd poczynił starania o jego należyte umundurowanie i wyćwiczenie.

Chorągiew odbywa swe miesięczne zebrania w każdą niedzielę po 1-ym miesiącu, poprzedzone okólnikami drukowanymi i rozsyłanymi do wszystkich członków; składki pobiera się tylko od pracujących. Wyłoniona ostatnio Kom. Pośr. Pracy stara się o pracę dla bezrobotnych. Ponieważ od doraźnej pomocy materialnej Zarząd nie uchyla się. Na ten cel udzielono pożyczek zwrotnych najbardziej potrzebującym kilkudziesięciu kolegom na sumę 2 tys. złotych.



**Zarząd Chorągwi Warszawskiej Związku Hallerczyków.**

Zdjęcia dokonano na sali po ukończeniu posiedzenia.



Delegacja Chorągwi Warszawskiej ze sztandarem na uroczystości poświęcenia pomnika poległym pod Osowem.

się przede wszystkim we wzroście ilości członków, bo w tej chwili Warszawa ma zarejestrowanych czynnych 1.200, wspierających 160 członków. Zorganizowana na początku ub. r. placówka żeńska liczy obecnie przeszło 100 pań. Ta ostatnia w miarę swych sił b. chętnie dopomaga Chorągwi w jej atrakcjach dochodowych, jakich odbyto przez ten czas 7, w tem 2 wycieczki w okolice Warszawy.

W tymże czasie Chorągiew odbyła jedną ze swych najważniejszych uroczystości, bo poświęcenie sztandaru Chorągwi w dniu 17. 10. 1924 r., w której brali udział poza delegacjami Związku przedstawiciele władz ustawodawczych, rządu i korpusu dyplomatycznego, a nadto publiczność. Akt ten, nacechowany wielką serdecznością, utwierdził wszystkich w przekonaniu o potrzebie istnienia Związku i napełnił serca ufnością w jego rozwój.

Następnie Chorągiew przystąpiła do zrealizowania postanowień Zjazdu i między innymi zorganizowała Drużynę Błękitną, która dzięki niestrudzonej pracy kilku Kolegów oraz pań z pl.

Chorągiew była reprezentowaną na wszelkich wystąpieniach Warszawy bądź z zaproszenia władz, bądź organizacji pokrewnych, które to b. chętnie swój udział deklarują w naszych uroczystościach, czego dowodem niech będą gwoździe w białe drzewce naszego sztandaru. Ilość ich i piękne formy wprawiły w podziw naszych angielskich kolegów, z Fidac'u. Zarząd Chorągwi bowiem zezwolił zabrać sztandar delegacji na Zjazd do Londynu.

Chorągiew nasza rozwinęła się w ciągu ub. r. do 8 placówek z Warszawą włącznie. I tak zorganizowano je w Janowie, Janowcu, w Mławie, Łomży, Chorzebach, Ciechanowie i Wys. Mazowieckim. Ta ostatnia jest naszą najstarszą placówką.

Powyższa akcja jest początkiem zaledwie rozwoju Chorągwi i wobec rosnącego zainteresowania się nami żywimy silną nadzieję, że Warszawa stworzy Chorągiew największą i najsilniejszą.

**„Hallerczyk“ powinien trafić do każdego polskiego domu.**



Na Walnem Zebraniu Chorągwi Warszawskiej Związku Hallerczyków w dniu 15 bm. w sali Towarzystwa „Rozwój“ uchwalona została następująca

#### REZOLUCJA:

„Wobec kreciej roboty dyplomacji niemieckiej, która nie może się pogodzić z mocarstwem stanowiskiem Polski, zebrani hallerczycy:

1) stwierdzają z oburzeniem, że wystąpienia hakaty pruskiej kłócą się jaskrawo z traktatem Wersalskim, uświęconym przelaną krwią Państw Sprzymierzonych i ludów wyzwolonych;

2) zważywszy, że Republika Francuska jako sojuszniczka Polski ogólny pokój uwarunkowała bezpieczeństwem i nienaruszalnością naszych granic, zebrani wyrażają bratniemu narodowi francuskiemu pełne uznanie za przychylne względem Polski stanowisko;

3) uważając wystąpienia niemieckie za wysoce niebezpieczne dla pokoju wszechświatowego, a zagrażające bezpieczeństwu krwią i trudem wywalczonych granic Polski, zebrani oświadczają, że dla całości i obrony tych granic użyją wszelkich rozporządzalnych środków, nie uchylając się przed ofiarą krwi, którą gotowi są złożyć na ołtarzu Ojczyzny“.

Za prezydjum:

Józef Sierociński.

### Historja Chorągwi Łódzkiej nr. IV.

Dnia 12 października 1922 r. na skutek odczwy Zarządu Głównego w Warszawie z inicjatywy druhów: Nieczuja-Ihnatowicza i P. Stanikowskiego odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne przy udziale 9-ciu Hallerczyków, którzy od chwili posiedzenia stanowią Komitet organizacyjny.

Z inicjatywy Komitetu zwołano powtórne zebranie, na które przybyło blisko 50 Hallerczyków. W dniu tym wybrano tymczasowy Zarząd, do którego weszli druhowie: Wrzesiński, Król, Stanikowski, Boniewicz, Szlakowski, Zieliński. Głównym zadaniem i działalnością powołanego zarządu było: przeprowadzenie agitacji i werbowanie nowych członków. Na dzień 3 marca 1923 r. zwołano Wolne Zebranie i przeprowadzono wybory do stałego Zarządu Chorągwi, w skład którego weszli: inż. Tyrakowski, jako prezes, Grzegorzak, Król, Kawecki, Stanikowski, Szlakowski, Guther, Perczyński, Boniewicz i Zieliński. Prace podzielono na poszczególne sekcje. Główną działalnością pozostało nadal werbowanie członków, a w tym celu urządzono cykl odczytów, posiedzeń dyskusyjnych i zabaw tanecznych.

Rodzina Hallerczyków stopniowo poczęła wzrastać, a przed Zarządem otwiera się szersza działalność ku dobru sprawy ogólnej t. z. całości Związku Hallerczyków. Chorągiew Łódzka jest reprezentowana na Zjazdach i uroczystościach Hallerowskich w Katowicach, Taruniu, Warszawie, Bydgoszczy. W końcu 1923 r. Zarząd dokooptował do Zarządu druha Łabudzińskiego. Rok 1924 znacznie się wyróżnia. W roku tym ufundowano sztandar Chorągwi, założono placówkę w Łęczycy, podzielono Łódź pod względem organizacyjnym na cztery placówki tj. Placówkę Łódź-Południe, Łódź-Wschód, Łódź-Zachód i Łódź-Północ. Założono Komitety organizacyjne w Kuluszkach i Tomaszowie Maz. Próbowano założyć placówkę w Kutnie, Łowiczu, Pabjanicach, Łasku, Wieluniu i Nowo-Radomsku. Zaproponowano urządzić III Walny Zjazd Związku Hallerczyków w Łodzi. Pod koniec roku powstaje placówka w Pabjanicach. Rok 1925 rozpoczął się w Chorągwi pracą niemal wszystkich członków, każdy poczuwa się do obowiązku złożenia choćby jednej cegiełki pod świetną przyszłość ukochanej Ojczyzny okupionej krwią najlepszych naszych braci. Szeregi nasze do dnia dzisiejszego wzrosły do liczby 300, ponadto Placówka Południowa troszczy się zorganizowaniem Drużyny Błękitnej przy usilnych staraniach prezesa placówki druha L. Błaszczyka.

Ks. Nadolski kapelan Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny“ łaskawie przyjął godność kapelana Chorągwi Łódzkiej. Zarząd obecny Chorągwi stanowią: T. Tyrakowski — prezes; S. Jurkowski i T. Król — wiceprezesi; M. Łabudziński — sekretarz; T. Stanikowski — skarbnik; L. Grzegorzak, B. Kowalski i Z. Zieliński — członkowie Zarządu.

W tych kilku słowach, streściłem i Jej działalność dotychczasową i muszę tu jednak podkreślić, że dokładnie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że działalność dotychczasowa jest zupełnie nikła z działalnością przed nami i szczęśliwi jesteśmy widząc wzrost naszych sił, których szczerzyć nie będziemy i z radością służymy w myśl hasła naszego „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

M. Łabudziński.



Zarząd Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego.

### Z życia Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego.

Chorągiew Zagłębia Dąbrowskiego została założona w roku 1922 przez paru byłych Hallerczyków, którzy jednokowoz zawiedli pokładane w nich zaufanie i do roku 1924 Chorągiew prawie że była nieczynna. W styczniu 1924 r. za inicjatywą paru ludzi z seniorem ruchu narodowego na terenie Zagłębia panem Płodowskim na czele, zostało zwołane w styczniu pierwsze organizacyjne zebranie byłych Hallerczyków, na którym to zebraniu wybrano tymczasowy zarząd i powierzono mu energiczne zajęcie się organizacją Związku Hallerczyków. Od tego czasu można faktycznie datować stopniowy rozwój Związku Hallerczyków, połączonego wprawdzie z wielkimi trudnościami, jednak nie bez rezultatów. Założono 7 placówek a mianowicie: w Sosnowcu, Dąbrowie, Czeladzi, Niemcach, Strzemieszycach Siewierzu i Koziogłowach, z ogólną ilością członków około 400. Zaznaczyć trzeba, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, znajduje się stosunkowo nie wielka ilość byłych Hallerczyków, większość członków to ludzie, których idea Związku Hallerczyków „dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały“ skupiła w ich Związku.

W grudniu roku zeszłego na Walnem Zebraniu Chorągwi był obecny delegat Zarządu Głównego, druh Karwowski, który dodał nam bodźca do intensywniejszej pracy, nawołując do zapisywania się na członków Spółdzielni Hallerczyków.

Obecnie Zarząd Chorągwi przygotowuje się do urzędzenia uroczystości poświęcenia sztandaru, na którą to uroczystość chcemy prosić p. Jenerała Broni Hallera, aby swoją obecnością dodał otuchy i bodźca do pracy dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.



## Z życia Chorągwi Pomorskiej.

W ubiegłym roku z okazji II-go Walnego Zjazdu Związku Hallerczyków w Bydgoszczy w dniu 16 i 17 lutego, podaliśmy historję Chorągwi od czasu jej powstania t. j. od 14. 7. 1921 r. aż do stycznia 1924 r.

Jak przeszedł rok 1924 w życiu Chor. Pomorskiej i cośmy za ten czas zrobili. Przedewszystkiem tak Zarząd Chorągwi jak i poszczególne placówki wyteżyły swoją całą energję w kierunku rozwoju placówek t. j. powiększenia stanu liczebnego w pierwszym rzędzie. Akcja ta niezupełnie się udała. Złożyły się na to różne okoliczności. Przedewszystkiem zaś główną przeszkodą w zamierzonej pracy był ogólny kryzys gospodarczy, jaki Polska jeszcze obecnie przechodzi. Jednak coś nie coś dało się zrobić.

Rzeczypospolitej w m. sierpniu u. r. Delegował swoich członków na uroczystości Chorągwi i placówek organizacji. W roku 1924 ofiarowano zgórą 20 gwoździ pamiątkowych do sztandarów. Czyli, że w tylu uroczystych okazjach Zarząd Chorągwi był reprezentowany. Między innymi gwoździe były wręczone pułkom 15-ej Dywizji Piechoty t. j. 59, 61 i 62-mu p. p. Wielkopolskiej, które były poświęcone i wręczone wspomnianym pułkom w czasie pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Bydgoszczy.

W ciągu roku ubiegłego odbyły się 4 kwartalne zjazdy delegatów Placówek Chor. Pomorskiej oraz brał Zarząd Chor. udział w 4-ch kwartalnych Zjazdach Zarządu Głównego i prezesów Chorągwi.



### Zarząd Chorągwi Pomorskiej Zw. Hallerczyków.

Siedzą od lewej do prawej: Ks. Dr. Z. Rydlewski, kapelan Chorągwi, St. Pałaszewski, prezes. Ks. J. Jaworski, człon. Zarz. Stoją: Wł. Matuszewski, skarbnik. A. Zblewski, człon. Zarz. M. Gościński, sekretarz, P. Krużyński, I. wiceprezes. Piechocki, organizator drużyn błękitnych.

Wiemy, że sztandar w placówce jest silnym magnesem, który przyciąga więcej opieszalych pod swoje skrzydła. Dbając o to, poświęcili w ubiegłym roku swe pięknie wykonane sztandary, w maju placówka Bydgoszcz, a w sierpniu placówka Grudziądz. Na rok 1925 przygotowują do uroczystego poświęcenia sztandary placówka Toruń i nowoorganizowana Mogilno oraz zapowiada także placówka Skórcz. Ponieważ powzięli silne postanowienie, więc wykonają.

Zarząd Chorągwi urządził w roku ubiegłym następujące imprezy o większym rozmiarze. 1-o Urządził **II Walny Zjazd w Bydgoszczy 16 i 17 lutego** r. u. wspólnie z zaproszonym Komitetem Obywatelskim, który wypadł imponująco. 2-o Od dnia 11 do 18 maja u. r. urządzony został „**Tydzień Inwalidzki**“ na fundusz inwalidów, wdów i sierot przy Chorągwi. Zebrano zgórą **cztery tysiące złotych**, z których zaraz po ukończeniu tygodnia przekazano: **500 złotych Bydgoskiemu Kołu Inwalidów Wojennych i 500 złotych na Dom św. Józefa, dla synów po poległych obrońcach Ojczyzny im. Gen. J. Hallera w Bydgoszczy.** 3-o W październiku urządzony został „**Wieczór Sienkiewiczowski**“, z którego całkowity dochód w **kwocie 606 złotych**, został przeznaczony na „**Dom św. Józefa**“. Urządzono także gwiazdkę dla chłopców w domu św. Józefa. — Zarząd Chorągwi bierze czynny udział w „**Konferencji Prezesów m. Bydgoszczy**“, gdzie prezes Chorągwi zajmuje stanowisko skarbnika. Zarząd Chorągwi bierze udział we wszystkich uroczystościach narodowych i innych. Gremjalnie występował w czasie przyjęć Prezydenta

Członkowie Zarządu Chorągwi wyjeżdżali kilkakrotnie na zebrania placówek w różnych porach roku w celach informacyjnych, organizacyjnych i z odczytami.

W dniu 11 stycznia br. odbył się III roczny Zjazd Chorągwi Pomorskiej w Inowrocławiu. Zjazd wypadł nadzwyczaj imponująco, dzięki dołożeniu starań miejscowej placówki z jej bardzo energicznym i czynnym prezesem dhem St. Kowalskim. Niemalą zasługą jest udział Komitetu Obywatelskiego z Prezydentem m. Inowrocławia drem Krzymińskim na czele. Zjazd nasz uświetnił swoją obecnością Gen. Broni Józef Haller.

Zjazd wypadł imponująco i nadzwyczaj uroczysto. Złożono Chorągwi naszej wiele życzeń. Życzono nam rozwoju i wydajnej pracy na polu narodowym. Życzenia te snąć były z serca wypowiedziane, gdyż od Zjazdu znać już nową pracę wykonaną na terenie Chorągwi. Powstały: nowa placówka w Mogilnie, zreorganizowana placówka w Kruszwicy, w organizacji placówka w Strzelnie i Chetmży. Zorganizowano także 2 drużyny błękitne, przy placówkach w Bydgoszczy i Toruniu.

W ciągu ubiegłego roku i w roku bieżącym Zarząd Chorągwi w kilku wypadkach wyszukał zatrudnienia bezrobotnym, dał zapomogi pieniężne wdowom i członkom na pogrzeby, szereg druhów otrzymało pożyczki bezprocentowe i oprocentowane. Tak Zarząd Chorągwi jak placówki na terenie Pomorza cieszą się wielką sympatją w pośród społeczeństwa, czego dowodem jest stałe powiększanie się naszych placówek liczebnie, tak przez przystępowanie członków czynnych jak i sympatyków.



Zarząd Chorągwi stara się być wszędzie i przy każdej okazji zdobyć choć coś dla ogólnego dobra organizacji naszej i dla tych naszych, których obowiązkiem naszym jest wspierać i opiekować się nimi.

Skład Zarządu Chorągwi na rok 1925 jest następujący:

Prezes St. Pałaszewski, I wiceprezes P. Krużyński, II wiceprezes St. Kowalski z Inowrocławia, sekretarz M. Gościński, skarbnik Wł. Matuszewski, kapelan ks. dr. Z. Rydlewski, kierownik drużyn błękitnych Piechocki, członkowie Zarządu ks. dziekan J. Jaworski, A. Zblewski i Adam Barski z Torunia i J. Rybacki z Nakła.



**St. Pałaszewski**

Prezes Chorągwi Pomorskiej i redaktor Hallerczyka.



**St. Kowalski**

Wiceprezes Chorągwi Pomorskiej i organizator placówek Związku Hallerczyków.

### Co słyhać w Chorągwi Śląskiej.

Zycie Hallerczyków na Śląsku rozwija się normalnie, a praca idzie w zmożonym tempie w kierunku utrwalenia i wzmocnienia ducha narodowego. W szeregach Związku widać dyscyplinę i karność. Placówki okazują coraz to więcej inicjatywy pocieszającej, a w niektórych z nich praca nabrała już cech zupełnej samodzielności i zrozumienia celów Związku.

Zebrania odbywają się regularnie prawie we wszystkich placówkach i są licznie zwiedzane. Co miesiąc odbywają się Zjazdy delegatów, na których zawsze conajmniej 100 delegatów zastanawia się nad dalszym programem pracy, kierowanej li tylko myślą narodową i utrwaleniem podstaw władzy państwowej. Ciekawe referaty z dziedziny wiedzy wojskowej, wygłaszane przez członków Tow. Wiedzy Wojskowej, przyczyniając się

Organizatorami: dhwie St. Kowalskii A. Barski. Uzupełnienie komisji nastąpi wkrótce przez kooptowanie druhów z poszczególnych placówek.

Do planu pracy, który ma być wykonany w najbliższej przyszłości, na pierwszym miejscu jest: zaprowadzenie stałych odczytów i ćwiczeń wojskowych, urządzenie konkursów strzeleckich w poszczególnych placówkach i Chorągwi, wprowadzenie jednolitych czapek błękitnych, organizowanie drużyn błękitnych i placówek.

To są nasze zamierzenia już wstawione w plan pracy, być może, że zbliżający się Zjazd Walny da nam jeszcze nowe do wykonania, na co należy być przygotowanym.

skutecznie do pogłębienia myśli o Obronie państwowej. Nie zaniedbuje się również strony praktycznej. Ćwiczenia w strzelaniu marsze i ćwiczenia fizyczne odbywają się celowo.

Ogólna opinia o Hallerczykach jest na całym Śląsku jaknajlepsza. To też wszelkie uroczystości, urządzone przez nas cieszą się dobrym powodzeniem i sympatjami miejscowej publiczności. „Bale Błękitne“ zdobywają sobie pierwsze miejsca w sezonie i przepelnione są doborową publicznością.

Rok ubiegły przyniósł ze sobą nadzwyczajne trudności dla moralnego rozwoju. W pierwszym rzędzie zastój w przemyśle pociągnął za sobą masę bezrobotnych pomiędzy członkami. W lecie liczba ich doszła do 60 proc. Usilnym jednak zabiegom Zarządu Chorągwi oraz Zarządów lokalnych udało się z biegiem czasu dać poważnej części bezrobotnych pracę. Mimo to poważna ilość musiała wyjechać do Francji. Z tego powodu też mu-

# CUKIERNIA WARSZAWSKA

właśc.: BRACIA SCHUBERT

Telefon 11-33 POZNAŃ Podgórna nr. 4

**MIŁY POBYT DLA PRZYJEZDNYCH GOŚCI I HALLERCZYKÓW.**

CIASTA DOBOROWE.

CENY PRZYSTĘPNE.

ZAMÓWIENIA PO ZA DOM.





**Stanisław Zagola**  
Prezes Chorągwi Górno-Śląskiej.

### Chorągiew Wileńska Związku Hallerczyków.

Wileńszczyzna dla Hallerczyków była „terra incognita”, bo nikt prawie nie zajął się szczerze, czy też nie mógł się zająć — zbadaniem tego terenu i zorganizowaniem oddziału.

Dopiero dnia 23 listopada ub. r. przeczytano w „Dzienniku Wileńskim” — krótką wzmiankę nawołującą h. hallerczyków do stawienia się w dn. 26 listopada ub. r. na organizacyjne zebranie, zwołane przez pp. Galińskiego St. i Zachorowskiego Fr., w celu założenia placówki w Wilnie.

Pierwsze zebranie organizacyjne, które raczej trzeba było nazwać — informacyjnym — zgromadziło zaledwie 20 osób, toczyło się po gruncie niepewnym, chociaż chęci i dobra wola przyświecały inicjatorom, że jednak niestety większość zamało wiedziała o naszych celach i dążeniach, — trzeba było obecnych uświadamiać. — Zważając na to, że jak na Wilno zebranych stanowczo było za mało — zdecydowano wybrać czasowy Komitet organizacyjny, któryby w terminie tygodniowym starannie wszystko przygotował, oraz zwołał powtórne zgromadzenie. — Do czasowego komitetu weszli oprócz organizatorów — pp. Piotrowski Dominik, Narbutowicz Mikołaj oraz Bielawski Edwin.

Drugie walne zebranie organizacyjne odbyło się w dn. 2-go października ub. r. przy udziale z górą 60-ciu osób, na którym do zarządu placówki zostali wybrani pp.: Jodziewicz Aleksander (prezes), Galiński Stanisław (vice-prezes), Piotrowski Dominik (sekretarz), Narbutowicz Mikołaj (skarbnik), oraz Siewicz Jerzy (członek). — Usłyszano kilka rzeczowych referatów, wygłoszonych na temat naszej ideologii, celów i zadań. — Nastrój był podniosły, zainteresowanie ogromne, nawet popłynęły pierwsze składki.

Następuje najmoźolniejszy okres pracy związkowej — organizowanie się, legalizacja, wyszukanie lokalu, obznajmianie się z całym szeregiem okólników, zarządzeń, instrukcji itp. W tym czasie placówka zostaje przemianowana na chorągiew. — Wreszcie ówczesny prezes sędzia Jodziewicz z powodu nawału pracy zawodowej, składa mandat. Wobec tego wydarzenia Zarząd Chorągwi w dn. 21 grudnia ub. r. zwołuje walne zebranie, na

sialiśmy w tym roku przy reorganizowaniu ewidencji skrócić z listy członków przeszło 400. Lukę tę wypełnili nowi członkowie, którzy przystąpili do Związku.

W konsekwencji bezrobocia dał się odczuć dotkliwy brak pieniędzy na udzielanie wsparć potrzebującym. Składki członkowskie zmalały do takiego poziomu, że z nich niemożliwym było udzielać zapomóg. W dodatku wysłała Chorągiew 10 członków (bezrobotnych) na kurs urzędników administracji gminnej do Warszawy, którym trzeba było zapewnić pobyt tamże. W kasie jednakowoż pustki! Dzięki jednak zapobiegliwości Zarządu Chorągwi i jego osobistym stosunkom udało się zebrać kilku-tysięczną kwotę, która wydatki te pokryła,

Mimo takiego trudnego położenia rozwiązaliśmy w tym roku sprawę czapek hallerowskich, których zrobiono tysiąc a za kilka miesięcy ukażą się jeszcze mundury niebieskie z wspaniałej gabardyny wełnianej.

W tym błękitnym mundurze staną nasi chłopcy z jeszcze po godniejszym duchem przeciwko wszelkim zakusom, jakie wróg nasz zamierza wobec naszej ziemi. Zahartowani niedolą, zmężniali ciężką pracą, ale z pogodną duszą odeprą każdy atak, skierowany na naszą dzielnicę. Żadna dyplomacja nie zdoła im tej błękitnej duszy polskiej wyrwać ani ducha ich złamać. Zrosli z tą ziemią piastowską bronić będą każdej piędzi ziemi i raczej trupem swym ją osłonią, niż mieliliby dać splugawić ją przez stopę pruska.

Tak im dopomóż Bóg!

które Zarząd Główny delegował członka swego posła na Sejm p. Dzierżawskiego.

Walne zebranie Chorągwi odbyło się w Sali Techników z udziałem około 50 członków. Przewodniczył poseł p. Dzierżawski, który w treściwym i pięknym przemówieniu dał obecnym możliwość głębszego zaznajomienia się naszymi zadaniami. Oprócz tego usłyszano cały szereg innych przemówień, oraz sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Chorągwi. W końcu odbyły się wybory Zarządu, w skład którego weszli pp.: Osikowski Mikołaj generał brygady (prezes), Wojewódzki Marjan (vice-prezes), Piotrowski Dom. (sekretarz), Narbutowicz Mik. (skarbnik), jako członkowie — Siewicz Jerzy, Galiński Stan., Łęczykowski Stanisław, oraz jako zastępcy: Siewiczowa Halina, Szwaykowski Witold i Żebrowski Kazimierz. — Do Sądu koleżeńkiego powołano pp. Jodziewicza Al. (przewodniczącego), Krzemińskiego Wł. i Wojewódzkiego Marjana. — Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Ciozda Stanisław, Gulewicz Piotr i Bielawski Edwin.

Na jednym z pierwszych zebrań Zarządu uregulowano sprawę lokalu tj. Chorągiew Wileńska została pomieszczona w lokalu Stowarzyszenia Dowborczyków, oprócz tego nastąpił podział pracy wśród członków Zarządu, oraz powołano do życia cały szereg komisji i sekcji, a mianowicie: komisja regulaminowo-organizacyjna: przewodniczący gen. br. Osikowski; kom. kwalifikacyjna: przew. gen. Osikowski, członek. Galiński i Narbutowicz; komisja kulturalno-oświatowa, sekcja inwalidzka, wdów i sierot oraz kom. samopomocy i pośrednictwa pracy — przewodniczący J. Siewicz, członek St. Łęczykowski; komisja niestałych dochodów — przew. Galiński; kom. finansowo-gospodarcza — przewodn. Narbutowicz, członek Żebrowski; sekcja propagandy — kierownik J. Siewicz; placówka żeńska (w stadium organizacji) przewodn. Siewiczowa Halina; drużyny błękitne organizuje druż. Protasewicz. — Do poszczególnych komisji i sekcji zostali kooptowani druhowie do współpracy.

Obecnie Chorągiew Wileńska posiada z górą 100 członków rzeczywistych i sympatyków, oprócz tego należy się spodziewać że będące w stadium organizacji placówki: żeńska w Wilnie,



następnie w Suwałkach organizuje i przewodniczy druż Sielewicz; kilka innych w powiatach, oraz drużyny błękitne — powinny kilkakrotnie powiększyć nasze zastępy.

Mamy niezłomną nadzieję, że nowopowstała Chorągiew na najbardziej północnym krańcu naszej Rzeczypospolitej, będzie rozwijać się pomyślnie i z pożytkiem dla kraju. — Szczęść Boże!

**Jerzy Siewicz.**

## Placówka Poznań.

### Protokół z rocznego walnego zebrania.

Roczne walne zebranie, odbyte w dniu 4. 1. 1925 r. o godz. 13-tej zagał dh. prezes Spychała w obecności 67 członków podając następujący porządek obrad: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego plenarnego zebrania; 3) Sprawozdanie Komitetu Gwiazdkowego; 4) Przyjmowanie nowych członków; 5) Wybór prezydium; 6) Sprawozdanie zarządu za rok 1924; 7) Wybór zarządu na rok 1925; 8) Wnioski i wolne głosy; 9) Zamknięcie.

Po stwierdzeniu, iż zebrani uważają posiedzenie za kompletne do dokonania czynności walnego zebrania odczytano protokół z ostatniego zebrania oraz nadesłaną korespondencję i okół-



### Placówka Poznań.

Grupa druhów placówki Poznańskiej z prezesem Chorągwi dhem Majorem Ligockim w pośrodku, po strzelaniu do tarczy. Posłuszny piesek udaje ofiarę strzelania do tarczy.

nik nr. 11 Chorągwi Poznańskiej. W imieniu Komitetu Gwiazdkowego dał sprawozdanie z czynności tegoż oraz ze stanu kasy dh. Rolewski poczem dh. prezes wyraził w imieniu placówki serdeczne podziękowanie Komitetowi za owocną pracę, a następnie rozwiązał go. Podczas przyjmowania nowych członków odczytał druż prezes rotę przysięgi, której wysłuchali zebrani stojąc. Następnie wybrano przewodniczącym walnego zebrania dh. Leszczyńskiego, który powołał do prowadzenia protokołu dh. Ro-

lewskiego, a na ławników dh. Zielińskiego i Szellerskiego. Po odczytaniu sprawozdania rocznego przez sekretarza i skarbnika oraz omówieniu w ogólności dokonanej pracy przez prezesa udzielono na wniosek komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi absolutórjum a przewodniczący podziękował w imieniu zebrania całemu zarządowi za całoroczną, skuteczną działalność. Dla ułatwienia wyborów nowego zarządu przedstawił ustępujący zarząd listę kandydatów do nowego zarządu. Po dłuższej dyskusji i bezskutecznych próbach dokonania wyboru uchwalono odroczyć walne zebranie do dnia 10 stycznia br. celem uskutecznienia wyboru — poczem objął dalsze czynności dotychczasowy zarząd.

Przed zakończeniem posiedzenia (godz. 16,30) wybrano jeszcze 10 delegatów na zjazd deleg. Chorągwi Poznańskiej na dzień 6. 1. 1915 r. oraz uchwalono wysłać telegram na zjazd delegatów Chorągwi Pomorskiej w Inowrocławiu.

Walne zebranie w dniu 10 stycznia br. o godz. 20 zagał prezes Chorągwi Poznańskiej, druż major Ligocki w obecności 70 członków wręczając na wstępie dyplomy do „Mieczy Hallerowskich" oraz przedstawiając w krótkim przemówieniu cel walnego zebrania. Przewodniczącym wybrano dh. Sterczyńskiego, który powołał do pióra dh. Rolewskiego, a ławników w osobach druhów Szellerskiego i Szmyta. Przewodniczący powitał nasamprzód przybyłego na zebranie gościa z Chorągwi Śląskiej dh. majora Hejnowskiego poczem przedstawił porządek obrad, który przyjęto bez zmiany. Do odczytanego protokołu z poprzedniego zebrania wniósł dh. major Ligocki poprawkę, przyjętą przez zebranie, wobec czego uchwalono protokół na następnym posiedzeniu ponownie odczytać. Przystąpiono do wyboru zarządu i wybrano w tajnym głosowaniu **prezesem dha Jana Dworzańskiego**, a przez akklamację jednogłośnie: wiceprezesem Wierzbickiego, sekretarzem Bederskiego, skarbnikiem Wojciechowskiego (dotychczasowego skarbnika) ławnikami: Spychałę, Plucińskiego, Zielińskiego i Gładyszewskiego, komendantem placówki Ratajczaka, chorążym Zimmiewicza, marszałkami: Jankowiaka i Kozłowskiego ich zastępcami, Danielewicza i Kowalskiego do komisji rewizyjnej Zieleśkiewicza i Rolewskiego. Po przyjęciu wyboru przez powyższych członków przemówił nowowybrany prezes durh Jan Dworzański, dziękując za zaufanie i prosząc o zgodną harmonijną współpracę tak poszczególnych członków b. zarządu jak i wszystkich zebranych dla wzniosłej naszej Idei Hallerowskiej: „dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały", poczem zebranie zamknięto o godz. 22-giej hasłem: „Czołem“.

Do wiadomości podaje się adresy:

Prezesa Zw. Hal. pl. Poznańskiej: Dworzański Jan Romuald Poznań, ul. Szamarzewskiego 2, I. ptr.; sekretarza: Bederski Tadeusz — Poznań, ul. Łazarza 52; skarbnika: Wojciechowski Kazimierz — Poznań, ul. Jeżycka 4.

**Romuald Jan Dworzański**, prezes Zw. Hallerczyków pl. Poznań.

(—) **Bederski**, sekretarz.

**Pierwszy specjalny magazyn wypraw**

**J. PILACZYŃSKI i SKA**

Bydgoszcz, ulica Gdańska 163 (gmach Hotelu pod Orłem) — Telefon 814

Ma stale najlepiej asortowane działy:

**Materiałów bieliżnianych**

**Ręczników**

**Bielizny stołowej**

**Kołder watawanych**

**Bielizny pościelowej**

**Inletów**

**Bielizny damskiej**

**Pierza i puchu.**

Własna pracownia bielizny damskiej i pościelowej

Własna pracownia kołder watawanych



## Placówka Poznań.

Miesięczne zebranie placówki odbyło się dnia 27 lutego br. o godz. 19.30 w obecności około 60 członków. Po zagajeniu powitał dh. prezes J. Dworzański w imieniu placówki gości w osobach p. por. Łęckiego ze Związku Ofic. Rezerwy Koło Poznań oraz prelegenta wojskowego p. kpt. Kontnego, z 57 p. p. Wlkp., który wygłosił prelekcję na temat: „**Dusza żołnierza polskiego**“. Zaznaczyć należy, iż wykład ten nacechowany głęboką znajomością rzeczy, opartą na osobistym doświadczeniu, wywarł na zebranych pożądane wrażenie, tembardziej, że mówca odznacza się wyjątkową zdolnością retoryczną. To też po skończeniu wykładu zebrani hucznymi oklaskami podziękowali mówcy za tak piękną charakterystykę duszy żołnierza polskiego.

W myśl okólnika Chorągwi Poznańskiej miało się odbyć w dniu 15. 2. br. uroczyste posiedzenie placówki ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Rarańczą. Ponieważ jednak z różnych względów zebranie to odbyć się nie mogło, wstawiono odczyt o tej bitwie na porządek dzienny zebrania. Odczytu dokonał sekretarz placówki dh. T. Bederski. Sprawozdanie kasowe z odbytego karnawałowego wieczorka błękitnego zdał dh. skarbnik, wykazując czysty zysk w kwocie 545,10 zł. W krótkim omówieniu wyników zabawy podkreślił dh. prezes szczególnie zysk moralny poczem zebranie udzieliło Komisji Zabawowej pokwitowania przez powstanie z miejsc. Z czystego zysku z zabawy uchwalono przekazać część na założenie biblioteki placówki, narazie 50 zł., na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po poległych Hallerczykach oraz 50 zł. na Dom św. Józefa im. gen. Hallera w Bydgoszczy, resztę zaś pieniędzy umieszczono na książeczkę wkładową P. K. O. — z przeznaczeniem takowych na cele organizacyjne i kultralno-oświatowe Placówki.

Dh. prezes, podziękowawszy w imieniu placówki członkom Komisji zabawowej szczególnie jej przewodniczącemu dh. J. Sterczyńskiemu za żmudną i owocną pracę nad urządzeniem wieczorku błękitnego rozwiązał komisję.

Następnie odczytano protokół z 7 kwart. zjazdu delegatów Chorągwi i Zarz. Głównego w Warszawie poczem dh. prezes oddał głos przybyłemu w międzyczasie Oficerowi Instrukcyjnemu na miasto Poznań p. por. Foltynowi, który zebrany podał do wiadomości, iż postanowił przeprowadzić „Szkołę Strzelca“ dla naszej placówki łącznie ze Związkiem Podof. Rez. Koło Poznań, przyczem zaznaczył, że tylko przejście całej „Szkoły Strzelca“ daje prawo do wzięcia udziału w strzelaniu szkolnem, które odbędzie się po ukończeniu kursu, tj. mniej więcej w kwietniu br. Wykłady czyli przeszkolenie odbywać się będzie co czwartek o godz. 7.30 wieczorem w sali p. Jarockiego na ul. Masztalarskiej 8.

Przy komunikatach odczytano odezwę L. O. P. P. Koło Poznań, wzywającą do założenia kółka L. O. P. P. przy naszej placówce. Na wniosek dh. prezesa, który w krótkich słowach poparł odezwę — poruczono zarządowi dalsze przychylne załatwienie

nie tej sprawy. Następnie odczytał dh. prezes pismo Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta“ w Poznaniu, które ofiaruje Hallerczykom **posady** agentów ubezpieczeniowych, podają wysokość procentową wynagrodzeń za tę pracę, przyczem zalecał członkom zwłaszcza bezrobotnym, skorzystać z tej oferty. Do wiadomości zebrany podano pokwitowanie Spółdzielni Hallerczyków w Warszawie na przekazane 100 zł. za dziesięć udziałów, zakupionych przez Placówkę. Następnie uzupełniono komisję Drużyny Błękitnej wyborem 3-ch dalszych członków z pośród członków zarządu w osobach druhow: Gładyszewskiego, Plucińskiego i Zielińskiego, poczem dh. prezes zaapelował do zebranych o zgłoszenie swych dzieci w odpowiednim wieku do rejestracji na członków Drużyny.

W wnioskach uchwalono:

1. Zakupienie poduszki pamiątkowej — wykonaniem przyrzekły się zająć panie Ratajczakówna i Zielińska.

2. Zakupienie złotej księgi według oferty złożonej przez dh. Korzeniowskiego z fabryki kartonaży i introligatorni Przesławski i Cierniak w Poznaniu — dokonają drhowie prezes J. Dworzański, Sterczyński i Rolewski.

3. Zapewnienie ogrodu na zabawę letową — załatwienie polecono dh. Plucińskiemu i Szmytowi.

4. Ustalono gremjalnie zwiedzenie Muzeum Wojskowego w Poznaniu w niedzielę, dnia 8. 3. br. o godz. 10, celem utworzenia w Muzeum Wojskowym „**Działu Hallerowskiego**“ przez zebranie w jednym miejscu wszystkich pamiątek, tak z niewoli francuskiej czy angielskiej, jak i z armji błękitnej. Omówienie tej sprawy z dyrektorem muzeum podjął się dh. prezes.

5. Zwiedzenie — o ile to będzie możliwem — katakomb pod kościołem farnym w Poznaniu.

6. Zmianę dnia zebrania plenarnych placówki z powodu trudności utrzymania sali w soboty — **na ostatni piątek każdego miesiąca.**

W wolnych głosach zwrócił się dh. Sterczyński do zebranych z apelem do zasilenia biblioteki placówki przez ofiarowanie odpowiednich książek, oraz stawił wniosek o zakupienie pewnej ilości książek z funduszu przeznaczonego na ten cel z czystego zysku z ostatniej zabawy. Uchwalono późniejsze wybranie komisji, któraby w porozumieniu z dh. mjr. Ligockim dokonała wyboru i zakupu odpowiednich książek.

Na wezwanie dh. prezesa uczcili zebrani przez powstanie z miejsc obecnych na zebraniu nowożeńców, dh. Zielińskiego z żoną — poczem tenże w serdecznych słowach podziękował za zgłoszoną mu miłą niespodziankę wzięciem udziału w jego ślubie przez liczne grono członków w tem kilkunastu w błękitnych mundurach.

Na tem zakończono obrady i dh. prezes zamknął posiedzenie o godz. 22.40 pozdrowieniem hallerowskiem: „Czołem“.

(— J. R. Dworzański, prezes. (—) Bederski, sekretarz.



WSZELKIE  
instrumenty muzyczne  
i  
SKŁAD NUT

poleca firma

**ST. PEŁCZYŃSKI, Poznań,**

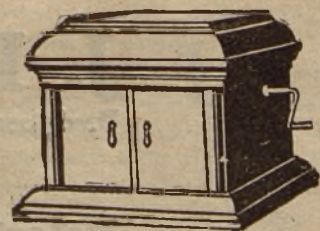
Katalogi na żądanie.

**Gramofony**

oraz

**olbrzymi wybór płyt**

zagranicznych i krajowych



ul. 27 Grudnia 1  
Telefon nr. 39-11

Katalogi na żądanie.



## Placówka Gniezno.

**Protokół z rocznego walnego zebrania Związku Hallerczyków placówki gnieźnieńskiej odbytego w dniu 1 lutego 1925 roku.**

W obecności 34 członków i członka honorowego naszej Placówki p. generała Świrskiego, przedstawiciela dowództwa dywizji z ramienia wojska p. kpt. Kukli oraz kilku gości zagaił druż prezes Minierski o godz. 14.30 zebranie hasłem „Cześć” i przeczytaniem następującego porządku obrad:

1. Otwarcie,
2. Wybór przewodniczącego dzisiejszego zebrania.
3. Przeczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
4. Przyjmowanie nowych członków.
5. Sprawozdanie ustępującego zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) rewizorów kasy, e) komisji oświatowej.
6. Wybór nowego zarządu, komisji oświatowej, komisji rewizyjnej i t. d.
7. Zatwierdzenie programu pracy tut. Placówki na rok 1925.
8. Wolne głosy i wnioski z uchwałami.
9. Śpiew („Choć burza huczy wkoło nas“).
10. Zamknięcie.

Zgodnie z punktem drugim porządku obrad przystąpiono do wyboru przewodniczącego dzisiejszego zebrania. Na propozycję druż Minierskiego wybrano p. gen. Świrskiego, przewodniczącym walnego zebrania, aż do wyboru nowego zarządu.

Nastąpiło odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, który został bez zmian przyjęty, pomimo to punkt 4, ponieważ nie miał on zastosowania, przystąpiono do punktu 5. Krótkie sprawozdanie ze swej działalności zdał druż prezes Minierski poczem dłuższą, wyczerpującą relację z czynności Placówki wygłosił druż sekretarz Pater. Druż skarbnik Dominiczak i rewizorowie kasy drużowie Pieczyński i Juraszek Władysław wydali swe orzeczenie o stanie kasy placówki. Według zestawienia danego przez nich znajduje się w kasie placówki, po potrąceniu wszelkich drobnych wydatków, około 30 zł. gotówki, poza tem 50 zł. (pół akcji Banku Polskiego). Placówka liczy członków zwyczajnych 62 i wspierających 15.

Sprawozdanie z pracy komisji oświatowej dał druż Juraszek Waclaw jako przewodniczący, wykazując, że placówka dużo łożyła na cele oświatowe i że praca oświatowa zatacza szerokie kręgi. Na tem zakończyło się sprawozdanie ustępującego zarządu. Przewodniczący p. gen. Świrski podziękował byłemu zarządowi za sprężystą i intensywną pracę, łożoną dla rozwoju Placówki a plenum zebrania udzieliło mu absolutorjum

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, komisji oświatowej, komisji rewizyjnej, komendanta, chorążego i 2 podchorążych.

W skład nowego zarządu weszli drużowie:

Prezes Minierski Waclaw, wiceprezes Juraszek Waclaw, sekretarz powtórnie Pater Romuald, zastępca sekretarza Łąbiedzki Waclaw, skarbnik Ławniczak, ławnik Dąbkiewicz, przewodniczący komisji oświatowej powtórnie Juraszek Waclaw, członkowie tejże Pater, Guenther, Postulzny Jan, Komisja rewizyjna: Pieczyński Walerjan i Dziela, Komendant Jaraczewski powtórnie, a do sztandaru Kasperski Jan jako chorąży, Hopcia i Trzeciński jako podchorążowie wszyscy powtórnie. Odczytany przez prezesa plan pracy na roku 1925 zatwierdzono.

W końcu nastąpiły wolne głosy i wnioski z uchwałami. Pan kpt. Kukla w krótkim przemówieniu prosił zebranych o wzięcie udziału w odbyć się mającej z początkiem marca rewji wojskowej, którą urząda Dow. tut. dywizji piechoty. Udział wziąć mają wszystkie Tow. Wojskowo-wychowawcze, postanowiono wziąć udział. Druż Lewandowski na udzielony mu głos wniósł o zapomogę dla bezrobotnych (których jest kilku w naszej Plac.). Przyrzeczono z dochodu najbliższej zabawy udzielić fundusz na ten cel. Na tem porządek dzienny został ukończony. Po odśpiewaniu „Choć burza huczy wkoło nas“ odroczył druż prezes zebranie hasłem „Cześć“.

Pater, sekretarz.

## Placówka Rydułtowy.

W dniu 1 marca 1925 r. placówka Związku Hallerczyków w Rydułtowach odbyła Walne Zebranie, które o godz. 11,30 przed poł. zagaił prezes Wojacek. Między innymi zawierał porządek dzienny w punkcie 3-cim sprawozdanie roczne Zarządu placówki. Stwierdzono, że Zarząd w należyty sposób, się wywiązał ze swego zadania i że cała praca Zarządu jak i stan kasy przedstawia się zadawalniająco. Całe sprawozdanie przyjęte zostało z uznaniem. Punkt 4 porządku dziennego nakazał, wybór komisji Matki i udzielenie staremu zarządowi absolutorjum oraz wybór nowego zarządu. Na przewodniczącego komisji Matki wybrano kolegę Szulika, na ławników kol. Chroszcza i Tomasa. Do nowego zarządu wybrani zostali: Prezes kol. Kantowski Antoni, zast. prezesa kol. Wojacek, sekretarz kol. Kwiaton Jan, zast. sekretarza kol. Opiol Franciszek, skarbnik kol. Musialik Tomasz.

Do Komisji rewizyjnej wybrano kol. Chroszcza i Szulika.

Przewodniczący komisji Matki złożył podziękowanie ustępującym członkom zarządu za ich pracę dla placówki i jej rozwoju. Nowy Zarząd przyrzekł sumienne sprawowanie przyjętych nań obowiązków i wyteżoną pracę nad dalszym rozwojem placówki.

Po odczytaniu okólników i dłuższej dyskusji w wolnych głosach zakończono zebranie hasłem „Cześć“.

ODDZIAŁ A.

## ZAKŁAD FRYZJERSKI DLA PAŃ i PANÓW

Salony do czesania, ondulacji i masażu za pomocą najnowszych aparatów elektrycz., oraz modne loki, spinki, grzebienie etc. po cenach nader przystępnych poleca:

# SIERSZULSKI i PACZKOWSKI

ul. Kraszewskiego 19

POZNAŃ

Telefon 6721 i 6632

ODDZIAŁ B

## Magazyn Artykułów Męskich i Skład Cygar

Tanio: czapki, kapelusze, bielizna, krawaty, parasole, laski, trykotaże, pończochy i rękawiczki.





### Placówka Łódź—Wschód.

W dniu 7 lutego br. odbyło się roczne zebranie Placówki Łódź — Wschód. Po wyczerpaniu porządku dziennego udzielił no absolutorjum ustępującemu zarządowi i przystąpiono do wyborów nowego, w skład którego weszli:

Prezes: Renkawiecki Franciszek; wiceprezes: Chmielowski Włodzimierz; sekretarz: Poros Władysław, skarbnik: Szlakowski Wincenty; czł. zarządu: Gałązka Jan.

Nowowyzbrany zarząd wziął sobie za cel postawić Placówkę na jaknajwyższym poziomie, w czym będzie urzędował cykl odczytów na temat: gazy trujące, alkoholizm, żydoznawstwo etc. Następnie w porze letniej placówka ma zamiar zorganizować szereg wycieczek krajoznawczych.

Nowy zarząd Placówki Łódź — Wschód usilnie prosi swych członków do współpracy.

**Wł. Poros**, sekretarz.

**F. Renkawiecki**, prezes.

### Placówka Pabjanice.

Placówka Pabjanicka, która dopiero co powstała, bo datuje swe istnienie od 1 stycznia 1925 r. rozwija się pomyślnie.

Staraniem placówki odbyło się w niedzielę dnia 1 lutego br. w Pabjanicach uroczyste nabożeństwo za poległych Hallerczyków. Rozklejone w mieście klepsydry oraz zaproszenia pokrewnych organizacji i rodzin po poległych Hallerczykach odniosły swój zupełny skutek, wobec czego uroczystość wypadła imponująco.

Udział w uroczystości wzięły następujące organizacje ze sztandarami: Chorągiew Łódzka, Weterani 1863 r., Sokoli, Harcerze, Straż Ogniowa, Tow. Śpiewu „Lutnia“, Zw. Lud. Nar., Chrześc. Demokr., Zw. Tkaczy, Stolarzy, Murarzy, Rzeźników i innych rzemieślników. Ogółem było reprezentowanych 15 sztandarów.

Pochód wyruszył z lokalu Placówki przy dźwiękach orkiestry Straży Ogniowej, do kościoła N. M. P. Nabożeństwo odprawił ks. Warchoł. Do mszy św. usługiwali Hallerczyki kol. Staniewicz i Gilewicz. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Musiał charakteryzując wszystkie przejścia i boje Hallerczyków podając jednocześnie cel i zadanie Zw. Hallerczyków, prosi dalej by ten sztandar na którym wypisane są bitwy, w których udział brali Hallerczyki i za który krew przelewali, nie został skalany. W końcu zwraca się do wszystkich obecnych organizacji, nawołując do zgody i jedności by podali sobie ręce i opasali Polskę dookoła nie pozwalając wrogowi zewnętrznemu wkroczyć do niej jak również czuwali nad wrogiem wewnętrznym.

Po nabożeństwie orkiestra odegrała „Boże coś Polskę“.

Pochód ruszył w tym samym porządku do lokalu Placówki, gdzie na dziedzińcu ustawiły się wszystkie organizacje wraz z orkiestrą. Nastąpiły przemówienia.

Pierwszy przemawiał kol. Grzegorzak imien. Chor. Łódzkiej. Mówca w swym wzniosłym przemówieniu po oddaniu czci poległym Hallerczykom, szczegółowo i kolejno przechodził wszystkie bitwy Hallerowskie od Rarańczy aż pod Warszawę 1920 r. Mowa ta znalazła wielkie uznanie u obecnych wynagrodzona hucznie oklaskami. Przemówienie swe mówca zakończył okrzykiem „Niech żyje Rzeczpospolita Polska“, Gen. J. Haller i Związek Hallerczyków. Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Następnie przemawiali imien. Placówki Pabjanickiej kol. Romanowski i prezes Placówki J. Nowakowski, dziękując organizacjom za wzięcie udziału w uroczystości i zapraszając na wspólne śniadanie wydane przez zarząd członków Placówki.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę“.

Na wspólnym śniadaniu obecne były wszystkie organizacje przemawiając kolejno wznosili toasty oraz życzenia Placówki i całemu Zw. Hallerczyków.

Uroczystość ta, która znalazła uznanie i poparcie tamtejszego społeczeństwa niezawodnie przyczyni się do rozkwitu Placówki Pabjanickiej.

**T. Stanikowski.**

### Placówka Pszczyna.

#### Rezolucja.

Placówka Związku Hallerczyków w Pszczynie protestuje energicznie przeciwko zamachom Niemiec na granice zachodnie naszej Rzeczypospolitej Polskiej i apelujemy do miarodajnych czynników, by wystąpiły stanowczo w obronie interesów państwowych i praw nadanych traktatem wersalskim, szczególnie co do granicy zachodniej i G. Śląska i pod żadnym warunkiem „nie damy ziemi skąd nasz ród“.

**Za Zarząd Placówki Związku Hallerczyków w Pszczynie**

**J. Kielbasa**, prezes.

## AFORYZMY.

Najlepszą ze szkół byłaby ta, któraby uczyła nie bać się śmierci.

Dola ludzka, jak żmija — szczęśliwy, kto ją ominie.

Na dwie rzeczy niema lekarstwa: na śmierć i na bezczelność.

Każdy Hallerczyk powinien zostać członkiem

# „SPÓŁDZIELNI HALLERCZYKÓW“

z ogr. odp.  
w WARSZAWIE.

## Czy wpłaciłeś swój udział?

To nie jest datek — w tem Twoja i Związku korzyść!

Wpłać natychmiast i kolegę na członka wprowadź

# DWA RAZY DAJE, KTO PRĘDKO DAJE.

Deklaracje i wpłaty przyjmują Sekretarjaty Placówek, Chorągwi i Zarządu Głównego  
Warszawa, Senatorska 6. — 5. Rachunek w P. K. O. 9416.



## Komunikaty.

### Jak należy wnosić podania o przyjęcie do służby czynnej podoficerów rezerwy.

Gabinet Ministra Spraw Wojskowych komunikuje: Do Min. Spraw Wojskowych, wzgl. do poszczególnych D. O. K. wpływają ciągle podania podoficerów rezerwy o przyjęcie ich do służby czynnej w wojsku stałym wzgl. K. O. P. w charakterze podoficerów zawodowych.

Taki sposób składania podań jest niewłaściwy i powoduje zwłokę w ich załatwieniu, bez żadnego wpływu na rozstrzygnięcie prośby, albowiem w myśl ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych W. P. (Dz. Ustaw nr. 72/1924 r. poz. 698 art. 72) prawo mianowania podoficerów zawodowych przysługuje dowódcom oddziałów i formacji wojskowych, posiadających uprawnienia dowódcy pułku.

W związku ztem podania o przyjęcie do czynnej służby wojskowej winni podoficerowie rezerwy wnosić w drodze przez właściwego Komendanta P. K. U. do dowódcy oddziału, w którym pragną pełnić służbę w charakterze podoficerów zawodowych.

### Przyjmowanie Oficerów Rezerwy do K. O. P.

Celem dostarczenia do Korpusu Ochrony Pogranicza wyszkolonych oficerów, zostanie do służby czynnej przyjęta pewna ilość młodszych oficerów rezerwy (piech., art., saper., aeronaut., wet.), którzy będą mogli ewtl. być przydzieleni do K. O. P. po uprzednim odbyciu z pomyślnym wynikiem 6-miesięcznego okresu próbnego i przeszkolenia w oddziałach linjowych. — Oficer rezerwy, pragnący być powołany do służby czynnej, winien wnieść do właściwej P. K. U. prośbę zawierającą:

- 1) własnoręcznie napisane curriculum vitae,
- 2) powołanie się na dwóch zawodowych oficerów sztabowych, mogących, w razie potrzeby, wydać opinię o kwalifikacjach petenta.

Podania oficerów rez. zatrudnionych w instytucjach wojskowych, cywilno-państwowych, komunalnych i użyteczności publicznej, powinny być wniesione do P. K. U. w drodze przez kierownictwa tych instytucji z dołączeniem opinii o kandydacie.

Do podań oficerów rez. niezatrudnionych w instytucjach jak wyżej, powinny być dołączone świadectwa, wystawione przez władze administracyjne. — Pierwszeństwo przy powołaniu do służby czynnej otrzymują oficerowie linjowi, którzy nie przekroczyli 35 lat.

### Hallerczycy placówki Poznań.

Zarząd Zw. Hallerczyków placówki Poznań zawiadamia ni niżej swoim członków, że z powodu Walnego Zjazdu w Łodzi w dniach 28 i 29 bm. następnie miesięczne zebranie placówki na miesiąc marzec br. odbędzie dopiero w **piątek, dnia 3 kwietnia br. o godzinie 7,30 w lokalu Związku Ludowo-Narodowego, ul. św. Marcin 65.**

Powyższe zebranie odbędzie się jako „**Nadzwyczajne Walne**“ Ze względu na to, iż na porządku dziennym **postawiono skreślenie z ewidencji placówki — w myśl statutu — wszystkich członków, zalegających z zapłatą całorocznej składki.** Przybycie wszystkich członków jest zatem konieczne. Jednocześnie dane będzie sprawozdanie z Walnego Zjazdu Zw. Hallerczyków w Łodzi i nader zaciekawiający referat p. porucznika rezerwy **Włodzimierza Lewandowskiego** na temat: „**Przejazd Armii Generała Józefa Hallera przez ziemie Wielkopolskie w r. 1919**“.

O liczne i punktualne przybycie członków prosi. **Zarząd.**

### Konkurs „Hallerczyka“.

W numerze obecnym ogłaszam wynik konkursu i takowy zamykam.

Nie dał on takich wyników, jakich się spodziewałem. Za ledwie kilka placówek wykazało nieco energii i zdobyło pokazniejszą ilość nowych abonentów.

A szkoda, boć przecież przez pismo nasze zdobywamy sobie coraz więcej sympatyków, staraniem więc każdego członka naszego Związku powinno być, aby nie tylko, że sam jest abonentem „Hallerczyka“, ale zdobywać jaknajwięcej czytelników stałych dla naszego pisma.

Obecny konkurs się nie udał i już trzeba krzyżyk postawić. Jednak rąk opuszczać nie wolno i nie myślę też o tem.

Wierzę, że po Walnym Zjeździe wszyscy jak jeden mąż staną do pracy, przy rozpowszechnianiu „Hallerczyka“, zbieraniu ogłoszeń i że w krótkim czasie będziemy liczyć kilka dziesiątków tysięcy czytelników stałych.

Wynik konkursu następujący. Na pierwsze miejsce wybiła się placówka **Pszczyna Chor. Śląskiej**, która zdobyła punktów **3600** — otrzymuje **premię 200 złotych**. Drugie miejsce zajęła placówka **Mysłowice, Chor. Śląskiej**, zdobywając punktów **1620**, **premja 100 złotych**. Trzecie miejsce zajęła placówka **Środa, Chor. Wielkopolskiej**, zdobywając punktów **1360**, **premja 50 złotych**. Na wyróżnienie zasługują placówki: Poznań, Gniezno i Toruń.

Druhowie i koledzy, nie ustawajcie w dalszej pracy w kierunku rozpowszechniania naszego pisma. Boć to duma nasza. To łącznik nasz, który idzie do zgórą 100 miejscowości, rozrzuconych po całej Polsce. Wytwarzajmy a zwyciężymy!

**Redakcja.**

## Cukier

po bardzo przystępnej cenie oddaje  
**hurtownie**

**Inwalidzka Spółdzielnia Spożywcza**

z ogr. odp.

**w POZNANIU**

CENTRALA: ulica Woźna 14 - Telefon 25-31.

FILJE:

Górna Wilda 63, Staszycza 7, Głogowska 82, Rynek Śródecki 3.  
 Konto czekowe w Banku Związku Spółek Zarobkowych,  
 oddział Spółdzielczy.

## Sztandary - Chorągwie

DLA TOWARZYSTW, BRACHTW I KOŚCIELNE

wykonuje we własnej pracowni, artystycznie i tanio na dogodnych warunkach

**J. GRAMLEWICZ**

Telefon 24-20. **POZNAŃ** 27 Grudnia 15.

Założ. 1908 roku.

P. K. O. 205 090.



## Apel do naszych Czytelników.

Porsimy o spieszne wyrównanie zaległej opłaty za pismo oraz wniesienia prenumeraty na 2-gi kwartał b. r., względnie do końca roku 1925, t. j. po 4 zł i 50 gr.

Wpłaty najlepiej skutecznie przez P. K. O. Jestto najtańszy sposób przekazywania pieniędzy, a zarazem i najłatwiejszy.

Konto „Hallerczyka“ w „P. K. O. ma numer **206 673, Hallerczyk Organ Związku Hallerczyków w Bydgoszczy**“.

Placówki Związku Hallerczyków i poszczególnych kolegów prosimy także o wyrównanie zaległych rachunków. **Redakcja.**

## Sprawa Gdańska.

W numerze 3-im „Hallerczyka“ z dnia 5. 2. br. wydrukowane zostały telegram i list wysłane do **Fidac'u** na ręce prezesa Pułkownika Millera w myśl uchwały kwartalnego Zjazdu Zarządu Głównego i prezesów Chorągwi.

Telegram powyższy i list w treści swej zawierał: 1) Zwrócenie uwagi na sytuację jaka wynikła z powodu prowokacji Gdańskich i zamachu na skrzynki pocztowe polskie, 2) interwencja za pośrednictwem **Fidac'u u Rządu brytyjskiego, British Legion i w Lidze Narodów.**

Na ten list otrzymaliśmy następującą odpowiedź, którą poniżej podaje a sprawa konfliktu o jakim mówi nasz list, będzie rozpatrywana na posiedzeniu **Rady Fidac'u.**

### Panie Prezydencie.

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma nr. 3261, z dnia 19. 1. br. Na ten list zwróciliśmy szczególniejszą uwagę i natychmiast wysłaliśmy tłumaczenie tego listu naszemu Prezydentowi Pułkownikowi Milerowi, który obecnie podróżuje po Stanach Zjednoczonych i powróci w ciągu marca br.

Niema wątpliwości, że program **Fidac'u** spoczywa na świętej zasadzie uszanowania absolutnego traktatów i w tym względzie będziemy stanowczo interwenjować wszelkimi sposobami, znajdującymi się w naszej mocy, przeciwko wszelkim usiłowaniom pogwałcenia traktatu wersalskiego.

Interwencja powinna być wdrożoną nie u „British Legion“, ani u rządu angielskiego, ale u Ligi Narodów, ponieważ p. Mac Donnel, interwenjuje nie jako obywatel Anglii, ale jako przedstawiciel tejże Ligi Narodów. Jednakże przedkładam list Pański naszemu przyjacielowi pułk. Crosfieldowi wiceprez. British Legion i **Fidac'u**, którego lojalność i koleżeńskość mógł Pan ocenić podczas Kongresu w Londynie.

Sprawa, którą list Pański porusza, będzie rozpatrywana na przyszłym posiedzeniu naszej Rady, nak tórem będzie obecny przedstawiciel polskich kombatantów **Kossowski.**

Będę Pana powiadamiał o toku sprawy.

Proszę przyjąć

Generalny Sekretarz **Filip V. Stoughton.**

## Honorowa lista błękitna.

Druhowie i Sympatycy! Kiedy dojdzie Waszych rąk ten numer, a mimowoli przeczytacie ten nagłówek, to doczytajcie do końca.

W Bydgoszczy jest „Dom św. Józefa, dla synów po poległych obrońcach Ojczyzny“ im. Gen. J. Hallera. W domu tym jest 42 chłopców. Chłopcy ci, są to synowie poległych oficerów i żołnierzy w walkach o Wolność Ojczyzny. Dom ten wziął w swoją opiekę św. Józef i stale opiekuje nim się tak, że zawsze, gdy już bardzo potrzeba, to kogoś ześle, kto dalszą egzystencję domowi temu zapewni. Opiekować się tym domem powinniśmy wszyscy. Przekazana zaś kwota nie powinna być traktowana jako dana jałmużna, ale jako spełnienie obywatelskiego obowiązku, powinno być punktem honoru obywatelskiego. Ich ojcowie oddali wszystko Polsce. Bo czyż można oddać więcej

jak życie? W tym celu otwieramy listę honorową. — Pamiętajcie o niej przy zamykaniu bilansów rocznych, przy urzędowych zabawach, loteryjach itp.

Z poprzedniej listy wpłynęło	zł 756,25
Chorągiew Lubelska	250,00
Placówka Poznań	50,00
Placówka Mysłowice	20,00
Placówka Niedobczyce	10,00

Razem zł 1086,25

Za nadesłane kwoty składamy Wam nasze serdeczne podziękowanie. — **Kto następnym?**

## Bacność „Hallerczyki“!

Od czterech lat mamy legalizowaną własną organizację pod nazwą „Związek Hallerczyków“, liczącą około 120 placówek rozsianych po całej Polsce. Główne cele naszego Związku są: łączność braterska, niesienie pomocy doraźnej członkom, szerzenie i czuwanie nad czystością idei narodowej. Świetna tradycja nasza świeżo jeszcze jest w pamięci naszego społeczeństwa, które nas zawsze i wszędzie darzy zaufaniem i poparciem. Organizacja nasza niestety jeszcze nie dotarła do wszystkich zakątków Wielkopolski i niewątpliwie dużo jest Hallerczyków, należących do Związku. Dlatego apelujemy do niezorganizowanych kolegów Hallerczyków we wszystkich ośrodkach Wielkopolski, ażeby zechcieli nawiązać z nami kontakt w celu założenia placówek wszędzie tam, gdzie znajdzie się chociażby kilku chętnych. Piśmienne zgłoszenia prosimy kierować do Sekretarjatu Chorągwi Wielkopolskiej Związku Hallerczyków w Poznaniu, ul. Gołębia nr. 1.

Prasą prowincjonalną we całej Wielkopolsce prosimy o przedruk. **Zarząd Chorągwi Wielkopolskiej.**

## Kącik Redaktora „Hallerczyka“.

### Wszyscy na Zjazd!

#### Po co mamy się tam zjechać i o czym radzić?

A więc podsuwam Wam Koledzy delegaci kilka artykułów umieszczonych w tym oto wydaniu „Hallerczyka“, nad którymi po przeczytaniu należy się chwilę zastanowić, a potem wyciągnąć odpowiednie wnioski i przedłożyć izbie Zjazdowej do uchwalenia i wprowadzenia w czyn.

Zatem artykuły do dyskusji podczas obrad Zjazdu i postawienia z nich wniosków przed plenum do uchwalenia.

„**Stwórzmy błękitny samolot**“ kolegi Humpola z Kutna.

„**Pod jeden sztandar**“ dra Soboczyńskiego z Bydgoszczy.

„**Jednolity front**“ dra Soboczyńskiego z Bydgoszczy, „**Apetyty Niemców na Wisłę**“. „**O nasz udział w odbudowie kresów**“ kolegi B. Łukaszewicza. Pod specjalną uwagę również należy wziąć pewne punkty z „**Biuletynu prasowego Fidac'u nr. 3-ci marca**“, zwłaszcza punkt dotyczący wymiany profesorów i uczniów między zaprzyjaźnionymi krajami i kilka innych ustępów.

Dalej, niezmiernie ważnymi kwestjami chwili są, przysposobienie wojskowe, organizacja młodzieży w drużyny błękitne, liga obrony przeciwgazowej i liga obrony powietrznej państwa. Te sprawy należy szczegółowo omówić, ustanowić plan pracy i wprowadzić następnym w czyn.

Obrady Zjazdu naszego powinny toczyć się pod znakiem „zгода“ i „jednomysłność“, a uchwały powzięte winny mieć na celu dobro naszej Ojczyzny i dla Jej chwały wprowadzone w czyn.

Chwila obecna jest niezmiernie ważna w naszym życiu społeczno-państwowem. Zbierzmy się więc jaknajliczniej na Zjeździe w Łodzi. **Spełnijmy nasz obowiązek!**



### Jaką rolę odegra lotnictwo w razie mobilizacji?

Nieprzyjaciel wyśle w razie mobilizacji swoje eskadry obficie naładowane bombami prędzej, niż się spodziewamy, w tym celu, aby udaremnić naszą mobilizację. Eskadry te zbombardują budynki Pow. Komend Uzuppełnień, aby uniemożliwić przy mowanie rezerwistów, zatamują wysyłkę wojsk na front przez uszkodzenie ważnych węzłów kolejowych, zniszczą koszary, składy, magazyny zapasów wojennych oraz napadną stolicę i główne arterje naszego Państwa. Celnie rzuconymi bombami zburzą gmach Sztabu generalnego i inne gmachy wojskowe przy placu Saskim, gmach poczty przy placu Napoleona i główny gmach telefonów przy ulicy Zielnej. W ten sposób odetną stolicę od reszty kraju i uniemożliwią a przynajmniej bardzo utrudnią kierownictwo operacjami bojowymi.

W ten sposób cała nasza akcja bojowa byłaby udaremni-ona i armje nieprzyjacielskie nie znajdą w kraju oporu. W ciągu paru tygodni całe Państwo może się znaleźć pod okupacją nieprzyjaciela.

Jeżeli chcesz obywatelu i obywatelko, aby do tego nie do- szło, popieraj nasze lotnictwo i obronę przeciwgazową, gdyż one tylko są w stanie ochronić nas przed najazdem floty powietrz-nej wroga.

Niech każdy Polak złoży drobny grosz na ten cel, niech ka-żdy, kto ma ku temu zdolności i chęć, poświęci się studjom lot- niczym oraz zawodowi lotniczemu. Polskę otoczoną ze wszech stron wrogami czyhającymi na nią, może ochronić tylko silne i dzielne lotnictwo.

Zapisz się do LOPP sam, namów swoich znajomych, aby się zapisali i twórz nowe Kółka LOPP w grupie, do której nale-żysz.



## Z ŻYCIA POKREWNYCH ORGANIZACJI

### Kaszubi-wojacy na straży zachodnich granic Rzplitej Polskiej.

W sprawie zachodnich granic Polski uchwalilo Towarzy-stwo Powstańców i Wojaków im. Wejhera w Wejherowie, na swem plenarnem posiedzeniu w dniu 8 marca br. pod przewo- dnictwem prezesa dyrektora Leonarda Retzlaffa, następującą rezolucję:

„My Wojacy i Powstańcy, Kaszubi-Polacy, z oburzeniem do- wiadujemy się, że pakt gwarancyjny z Niemcami dojść ma do skutku tylko kosztem nadmorskiej ziemi kaszubskiej.

Wobec tego oświadczamy przed Ligą Narodów i całym świa-tem, żeśmy z krwi i kości Słowianami-Polakami, żeśmy urodzo-nymi gopsodarzami na tej ziemi, której nam ani rozbiory, ani systematyczna praca Niemców w wiekowej niewoli wyrwać nie zdołała, że tej ziemi my, Kaszubi-Polacy bronąć będziemy do ostatniej kropli krwi, tak jak żeśmy bronili całej Rzeczypospoli-tej na dalekich frontach przeciw bolszewikom. Wszelka zmiana terytorjalna na zachodzie Rzeczypospolitej Polskiej grozi nie-bezpieczeństwem nowej wojny światowej. My Wojacy i Pow- stańcy stać będziemy na straży Bałtyku Polskiego, jak jeden mąż, jak zwarty mur, jak stal nieugięta.

W odpowiedzi na zakusy Krzyżaków wzywamy rząd nasz, by usunął jaknajprędzej wszystkich optantów-Niemców z pol- skiej ziemi kaszubskiej, by przystąpił jak najspieszniej całą siłą ku rozbudowie i wzmocnieniu armji polskiej“.

Prócz tego wysłano do Genewy telegram do ministra Skrzyż- skiego, prosząc go aby przy obradach w Genewie i Paryżu, sta- nowczo przeciwdziałal wszelkimi sposobami i siłami dąże- niom wszczęcia dyskusji nad zachodnimi granicami Polski.

### Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Generała Józefa Hallera Poznań-Jeżyce

odbyło swe roczne walne zebranie w środę, dnia 21 stycznia przy licznym udziale członków na sali p. Kasperka. Zebranie zagał prezes Tow. por. rez. drh. W. Swinarski, a przewodniczył jemu drh. Jankowski, pióro prowadził drh. H. Wibich.

Ze sprawozdań Zarządu wynika, że Tow. rozwijało się w roku ubiegłym bardzo dobrze; brało udział z sztandarem w 20 pochodach tak w mieście jak i województwie przy pochodach narodowych, poświęcenia sztandaru etc. Tow. liczy 290 człon-ków, w kasie jest 550 zł. Zebrań odbyło się 12 na których wy- goszono 6 wykładów wzgl. odczytów. Odbyły się także ćwicze- nia, pod kierownictwem komendanta Tow. Ostrych strzelań od- było się 4.

Skład nowego Zarządu jest następujący: prezes por. rez. W. Swinarski, wicepr. W. Rogoziński, sekretarz J. Cyprycki, zast. sekr. K. Jurdziński, komendant C. Sarna, sierżant szef J. Konewka, skarbnik K. Kanikowski, raźni: A. Tomaszczyk. A. Kurasz i J. Przybylski.

Wszelkie korespondencje prosimy skierować na ręce prezesa por. rez. W. Swinarskiego, ul. Prusa 1, tel. nr. 6620, wzgl. se- kretarza J. Cypryckiego, ul. Dąbrowskiego nr. 62.

„Wolność!“

W. Swinarski, prezes.

Cyprycki, sekretarz.

## Z armji czynnej.

### DZIEŁO DOKUMENT.

#### Historja 61 pp. Wlkp.

(7 pułku Strzelców Wlkp.) pióra kapitana A. Biskupskiego.

W tych dniach opuszcza prasę drukarską 1-szy tom „Hi- storji 61 pp. Wlkp. (7 pułk Strzelców Wlkp.)“, pióra kapitana Biskupskiego Antoniego. Zawiera on opis walsk powstańczych na froncie zachodnim i północnym Wielkopolski, a w szczegól-ności organizację oddziałów powstańczych w r. 1918/19 w powia- tach: szamotulskim, międzychódzkim, nowo-tomyskim, gro- dziskim, wolsztyńskim i śmiegielskim.

W historii tej opisał autor szczegółowbo boje stoczone przez powstańców wielkopolskich pod Sierakowem, Kolnem, Ka- mionną, Grolewem, Michami, Strzyżewem, Łomnicą, Zbąszy- niem, Nowąwsią, Wielkim i Małym Grójcem, Babimostem, Ko- panicą i Kargową, Obrą i Kłębowem.

Uwydatnił on tu zasługi i czyny nadzwyczajnego męstwa poszczególnych wojaków, umieścił nazwiska poległych boha- terów.

W dalszym ciągu opisu uwypuklił p. pkt. Biskupski dzia- łalność powstańców, szczególnie zaś strzelców 7 pułku, na pół- nocnej linii demarkacyjnej Wielkopolski i zajmowanie obsza- rów, przyznanych Polsce Traktatem Wesalskim, mianowicie zajmowanie powiatów chodzieskiego i wyrzyskiego.

# W. Wojciechowski

Fabryka czapek — Hurtownia kapeluszy

Telefon 5496 POZNAŃ Dominikańska 7.

Dostarcza czapki wszelkiego rodzaju

## dla TOWARZYSTW etc.

po cenach nader przystępnych.

Wykonanie solidne i akuratne.



Tom ten obejmuje 300 stron druku, wydanych nadzwyczaj starannie przez tłocznnię „Drukarni Narodowej”. Urozmaica go ozdobnie 130 ilustracji, 14 szkiców i imienny spis powstańców (z uwzględnieniem daty urodzenia), którzy brali udział w pamiętnym wysiłku odruhowym Wielkopolski na froncie od rzeki Warty do kanału Obry.

Ze względu na fachowe i wszechstronne ujęcie bogatego materiału z okresu powstania wielkopolskiego, uzgodnionego pod każdym względem w świetle prawdy historycznej, niemniej zaś ze względu na szerokie uwydatnienie zasług naszych bohaterów wielkopolskich, o których czynach waleczności społeczeństwo nasze mało niestety wie, pracę kapitana Biskupskiego uważać należy za najcenniejszą, jaka się dotąd o takiej treści pojawiła i polecamy ją szerokiemu ogółowi.

Jest to wprost „dzieło-dokument” i jako takie rozejdzie się ono szybko po całej Polsce, budząc entuzjazm dla tych, których czyny są treścią dzieła.

1-szy tom „Historji 61 pp. Wlkp.” stanowić powinien drogą pamiętkę dla każdego powstańca wielkopolskiego i znaleźć się w każdym domu polskim.

Cena egzemplarza 12 złotych.

Zamówienia przyjmuje Redakcja „Hallerczyka”, oraz autor i wydawca kapitan Biskupski, Bydgoszcz, ul. Cieszkowskiego 10.

## Kronika Spółdzielcza.

### Wojskowe Stowarzyszenie Spółdzielcze O. K. VII. w Poznaniu.

Jest ono jednym z wielu podobnych Stowarzyszeń, ale też i jednym, które ma najobficiej zaopatrzone wszystkie działy w doborowe gatunki towarów.

Walne Zgromadzenie Wojsk. Stow. Spółdz. O. K. VII odbyte w dniu 19 grudnia ub. r. uchwaliło zwaloryzować udziały w myśl odnośnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Wysokość udziału ustalono na 30 złotych. Ze względu jednak na trudne warunki finansowe, dopłatę do udziałów rozłożono na raty w celu jaknajłatwiejszego spłacenia przez członków. Trzy raty powinny już być wniesione. Reszta spłaty ma nastąpić w dniu 4 kwietnia br.

Każdy z członków powinien starać się zaopatrzyć w nową legitymację.

Stale jest udzielany rabat dla członków przy wszelkich zakupach i to na starą legitymację 5 proc., a na nową 10 proc.

Stowarzyszenie posiada na składzie wielki zapas obuwia z dawniejszych zakupów, które rozprzedaje po bardzo korzystnych cenach, udzielając członkom specjalne rabaty i to na starą legitymację 15 proc., a na nową 20 proc.

Pozatem wszystkim Stowarzyszenie ułatwia swoim członkom dokonania zakupów artykułów codziennej potrzeby udzielając kredytu jekno-miesięcznego na wszystkie artykuły spożywcze, a w warsztatach krawieckich, szewskich i na obuwiu gotowe kredyt w formie spłat ratami.

Z powyższych udogodnień korzystać jednak mogą tylko członkowie posiadający **nowe legitymacje**.

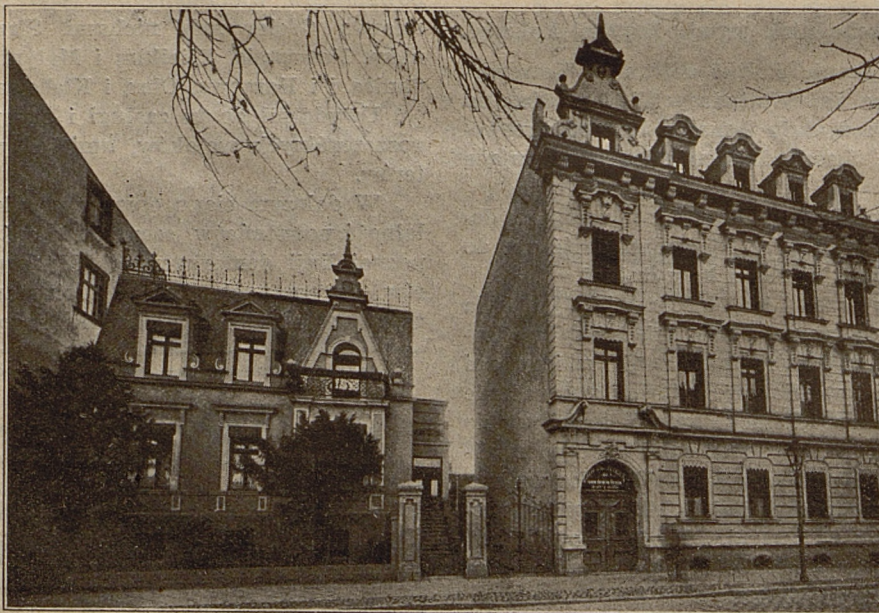
Książeczki kontowe dla korzystania z kredytu wydaje biuro W. S. S. O. K. VII, Wielkie Garbary 42, które także udziela i innych szczegółowych informacji.

Nie należy zatem zwlekać, ale wykupić zaraz nową legitymację i korzystać z tak dogodnych warunków jakie powyżej wymienione.

# Z Domu św. Józefa w Bydgoszczy.

Dom św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny imienia Generała Józefa Hallera w Bydgoszczy, założony 1 września 1921 r., wychowywał w pierwszym roku szkolnym 20

rej Ks. Z. Rydlewski jest członkiem. Po wyrugowaniu intruza sublokatora, umieszczono tam 51 wychowanków, z których 18 uczęszczało do Szkoły Przem. Artyst.; 7 do



Dom św. Józefa dla synów po poległych obrońcach Ojczyzny im. Gen. J. Hallera w Bydgoszczy, obok z lewej willa w której mieści się kuchnia, jadalnia i mieszkanie sióstr. Dom mieści się przy ul. Śniadeckich nr. 53/54.

chłopców, bo dom na Wilczaku zakupiony przez Polski Czerwony Krzyż, nie mógł więcej pomieścić. W lipcu 1922 r. przeprowadzono się na ul. Śniadeckich nr. 53/54 do budynków, zakupionych przez Kongregację Ducha św., któ-

Szkoły Rzemieślniczej; 3 do Gimnazjum Klasycznego; 4 do Gimnazjum humanistycznego; 2 do Gimnazjum matematyczno-przyrodniczego; 2 do Wydziałowej, 4 do Seminarium; 11 do powszechnej szkoły św. Jana przygotowują-



się do egzaminu wstępnego do gimnazjum. W następnym roku szkolnym mieliśmy w Gimn. klas. 8, 3 w Gimn. hum., 1 w semin. naucz., 3 w Wydziałowej, 1 w Szkole handlowej, 21 w Szkole św. Jana i 4 przygotowujących się do egz. wstępnego do gimnazjum. Pierwszy maturzysta z gimn. hum. dh. Władysław Czarniecki opuścił nas, żeby uczęszczać w Poznaniu do Uniwersytetu na trzyletni kurs Wychowania Fizycznego.



### Dom Św. Józefa w Bydgoszczy.

wychowankowie domu św. Józefa z ks. Dr. Z. Rydlewskim dyrektorem domu i wychowawcą w pośrodku. Ks. Dr. Rydlewski jest 1-szym zgłoszonym kapelanem w Ameryce w Pittsburgu. Zdemobilizowany jako ks. podpułkownik.

Obecnie mamy 18 uczęszczających do Gimn. Klasycznego. 6 do Gimn. humanistycznego, 1 do Gimn. matem.-przyrodniczego, 3 do Szkoły Przemysłowej, 3 do Szkoły Wydziałowej, 13 do Szkoły św. Jana.

Tylko sieroty po poległych żołnierzach i synowie ubogich inwalidów wojennych, którzy są **uzdolnieni umysłowo**, aby móc przejść szkoły średnie, mogą się zgłaszać o przyjęcie do Domu św. Józefa.

Skoro ukończyli dziesięć lat wieku, niech napiszą własnoręcznie prośbę o przyjęcie, dodając 1) metrykę urodzenia i chrztu; 2) świadectwo śmierci, względnie inwalidztwa ojca; 3) świadectwo lekarza i nauczyciela stwierdzające zdolność do wyższych nauk; 4) polecenie od Ks. Proboszcza; 5) poświadczenie od miarodajnej władzy, że zapomoga Państwowa pobierana przez chłopca, będzie przysyłana co miesiąc do Księdza Dyrektora Domu św. Józefa.

O ile który z wychowanków nie otrzyma promocji co rok do wyższej klasy, musi Dom św. Józefa opuścić, bo społeczeństwo nie chce wspierać choćby sieroty, który nie zasługuje na to cnotą i pilnością.

Kto pokrywa wydatki wyżywienia, przyodziania tych chłopców. Zapomogi Państwowe niektórych (bo 4 dotychczas nic nie otrzymuje) pokrywają zaledwie ich wyżywienie. O resztę stara się św. Józef, pobudzając serca Rezerwistów czy to kupców, czy ubogich robotników do zaopatrzenia synów swych byłych towarzyszy w niezbędne środki do życia.

Dotychczas nie zebrałem dla tych sierot i nikogo nie upoważniłem do zebrania, bo są jeszcze w Polsce ludzie, którzy chętnie spieszą mi z pomocą, żeby wychować synów naszych poległych bohaterów na obywateli, pożytecznych dla Ojczyzny.

W szczególności Związek Hallerczyków postanowił nieść doraźną pomoc. Ostatnio Chorągiew Lubelska przysłała 250 złotych, a Placówka Poznań 50 złotych.

Wszystkim dobrodziejom Domu św. Józefa staropolskie „Bóg zapłać!” Cześć!

**Ks. Z. Rydlewski, c. s. s. p.**

Dyrektor Domu św. Józefa.



**Edward Słoński.**

## Na Kaszubach.

Rozplakał się szary lutowy dzień nad pucką zatoką.

I nie dziw, że się rozplakał. Za chwilę przyjdzie tu Polska, przyjdą żołnierze otwierać dla niej bramę do oceanów dalekich, do ziem zamorskich. Zbiegną się ludzie z całego świata i staną na brzegu i szukać będą polskiego morza.

Gdzie jest okno do oceanów, gdzie jest ta brama na cały świat? Wszyscy mówili, że to tu!

I rozbiegną się ludzie po brzegu i będą szukali morza.

A w lichej przystani rybackiej leży szary lód, stary rybak ejzenbanem do Dancingu rajzuje...

Usiadł szary dzień lutowy w przystani na lodzie, usiadł i płacze... Niech już tak będzie, jak ma być! Płacze szary dzień i płachty deszczu na horyzontach rozwiesza, żeby nie było widać szarego lodu w przystani.

A od miasta długim węzłem sunie pochód.

Polska idzie! Polska idzie!

Jedzie na czele sztabu generał Haller na kasztanku, sunie korpus oficerski, a za nim straż honorowa z marynary złożona, idą długie kolumny piechoty i tłum różnobarwny, rozsypujący się w nieładzie po mokrej łące.

Idą... idą...

Chciał się uśmiechnąć szary dzień i nie potrafił.

A Polska tymczasem schodziła z Karpat po stokach łagodnych, zieloną ruiną pokrytych, wiosennym słońcem ogrzanych, na brzeg własnego morza.

Gdzież jest to morze?

Zaniepokoił się ludzie i zatroskali naprawdę.

A szary dzień lutowy coraz rześniej płakał. Niech, chociaż nie widzą tego szarego lodu w przystani, niech myślą, że to morze.

Zatrzymał się generalski kasztanek, nie chce do wody wchodzić.

— A nuże! A nuże!

Hej, kasztanku! kasztanku! Słyszałeś ty już kule świzzące nad uchem i ziemia pod tobą drżała od wybuchów, a ty się boisz teraz polskiego morza.

A nuże!

Zachlupała woda pod nogami, zakolysały się drobne, brudne kawałeczki lodu przy brzegu.

Za generałem cały sztab wjechał do morza,



A tam gdzieś nawprost brzegu przemknął po morzu cień. Mały chłopczyna przebiegł po lodzie na łyżwach.

Nagle ktoś stęknął przy mnie.

Obejrzałem się — za mną stał kupiec z rynku, którego poznałem przed godziną. Oczy moje zatrzymały się na nim znakiem zapytania.

— Czy i pan widział? — zwrócił się do mnie kupiec.

— Co?

Wówczas kupiec wyciągnął rękę w stronę zatoki.

— Zakazowałem im po lodzie lafrować.

— Dlaczego?

— Psują blik na morze. Nie każdy widzi, że tam jest lód.

To prawda, że nie każdy widzi, ja sam przez ten szary deszcz nie dojrzałem go odrazu.

Wzruszyła mnie ta troskliwość kupca o wygląd polskiego morza w dniu tak uroczystym. Tylko gorący patrijota mógł się troskać o to.

I naraz przyszło mi na myśl, że ten lód jednak można było wykorzystać w celach dekoracyjnych.

— Na tym lodzie — zawołałem — mogliście zbudować ogromny pancernik z tektury, jako dekorację. Morze nasze wyglądałoby wówczas jak ocean.

Kupiec znać nie zauważył uśmiechu, który przemknął mi po twarzy, gdy to mówiłem, bo posmutniał.

Tak jest, uważam... tak jest — powtarzał kiwając głową.

Żał mi się zrobiło tego poczciwego człowieka, spragnio nego Polski, starającego się uswietnić Jej przyjsie i już chciałem mu powiedzieć, że Polsce narazie wystarczą za morze serca dla Niej bijące, gdy naraz mój kupiec zawołał:

— Ale ja już muszę wracać. Nakazałem w sklepie przyjmować marki polskie, a to nie sztytuje.

A gdy to rzekł, szary dzień w zatoce puckiej zaczął jeszcze rześniej płakać, jakby chciał skryć przed oczyma memi tego poczciwego człowieka, oddalającego się szybkim krokiem do swojego sklepiu w rynku.

Piękną jest zaiste rzeczą miłość Ojczyzny, oparta na ścisłym rachunku, na którym wszystko sztytuje.

Ale ja jestem niepoprawnym romantykiem.

Więc kiedy generał Haller na znak zaślubin Polski z Morzem ciskał swój pierścień w szare morze zatoki puckiej, ślizgający się po lodzie chłopczyna zmienił się w oczach moich w duży pancernik z sześciu kominami, a odchodzący w szarość deszczu kupiec patrijota zrobił się podobny do owego teutońskiego djabła, który przed paru dniami wymknął się przez boczną furkę z garnizonowej kirchy w Toruniu, gdy kapelan katolicki obchodził jej mury z kropidłem w rękę. Porucznikowi Mściwujewskiemu udało się wówczas tego djabła sfotografować i tylko dzięki skrupułom redaktora, który z nieznanym dla mnie powodów nie chciał tej fotografii w „Ilustracji Polskiej“ zamieścić, czytelnicy nie mogą dziś własnymi oczyma oglądać tej bezkształtnej masy nalanej piwem i zadymionej cygarami.

Właśnie ów kupiec w rynku, ginący w deszczowej szarudze, przypomniał mi ów bezkształt i wrażenie to zatarło się dopiero wówczas, gdy potem ujrzałem go zastołem biesiadnym w Kurhauzie, jak z błyszczącymi oczyma i z kieliszkiem w rękę krzychał:

— Niemasz Polski bez Kaszubów i Kaszub bez Polski.

Zachłysnął się własnymi słowami i winem i patrzył na zebranych jak człowiek, któremu naraz udało się zrobić nadzwyczajne odkrycie.

Wówczas pomyślałem sobie, że ten stosunek Rzeczypospolitej Polskiej do nowozajętych obszarów powinien być naprawdę oparty na ścisłym rachunku i wówczas gdy krzyczano dokoło: — Niech żyje! — i wygłaszano mowy, zacząłem robić rachunek.

I zupełnie inaczej wypadł mi ten rachunek w Pucku, niż w Toruniu.

Ten kąt ziemi nad morzem ogromnie bez wątpienia zyska na połączeniu z Polską.

Ci ludzie, których dusze urabiało morze, którym dało swoją powagę i spokój, żyli dotąd zupełnie w odmiennych warunkach, niż bracia ich z głębi ładu. Nie dotarła do nich dotąd cywilizacja niemiecka, zepchnięci na brzeg morza bez portu, byli pozbawieni łączności z środowiskami tej cywilizacji. Do Gdańska wozili swój towar i w Gdańsku robili zakupy tandety berlińskiej i na tem kończył się ich stosunek ze światem cywilizowanym.

Dziś jednak ten kilkudziesięciokilometrowy brzeg portu jest dla całej wielomiljonowej Polski jedynym dostępem do morza, tu musi gdzieś stanąć owa brama, przez którą Polska chodzić będzie za morze. Wówczas ludzie ci znajdują się na jej drodze, staną na jej progu — i będą stąd ciągnęli nieobliczalne zyski.

Dziś twarze ich do nas się śmieją, bo dzięki wkroczeniu wojsk naszych ustąpiły nienawistne Grentzschutze i wyniósł się pruski żandarm, więc krzyczą:

— Niemasz Polski bez Kaszubów i Kaszub bez Polski.

Ale w bardzo krótkim czasie przekonają się, że i rachunek najzupełniej sztytuje.

Grobowa cisza, która zaległa na sali, zbudziła mnie z tych rozmyślań. To generał Haller dla uczczenia tego dnia nakazał minutę milczenia.

Zaiste w tem miejscu, gdzie przed chwilą wrzucono pierścień w morze na znak zaślubin jego z Polską, należało choć chwilę, choć jedną minutę pomilczeć i zamysleć się.

W rynku w gospodzie kaszubskiej w której dnia tego znaleźliśmy nocleg, w izbie obszernej na dole tańczono do późna. Nasi marynarze z pod Kalisza i Lublina, którzy dotąd nie widzieli jeszcze morza i rybacy miejscowi, którzy to morze widzą codziennie i mistycznie go się boją, kręcili po izbie w takt walca i naprzemian polki rozpromienione dziewczuchy. Duże, czerwone ręce tancerek zwieszały im się z ramion i pot kroplisty spływał im po twarzy, gdyśmy wchodzili na salę, żeby wziąć udział w zabawie.

Było coś dziecinnego w tej zabawie.

Nasi marynarze z pod Kalisza i Lublina byli onieśmieni obecnością dziewczuch urodzonych nad morzem. Były one dla nich już czemś z nad morza, jakimś żywiołem, którego dotąd nie znali.

Do późna w nocy tłukły mi się potem skoczne tony walca po głowie i nie dawały spać, a już o świcie zawołało mnie wiosenne słońce.

Trzeba było wstawać czempredzej, mieliśmy bowiem jechać samochodami do Wielkiej Wsi, leżącej nad prawdziwym morzem.

Prawdziwe morze! Wiosna i słońce!

Okrażamy pucką zatokę.

— Panie pułkowniku, jak stąd pięknie wygląda ten miniaturowy Puck ze swoim kościołem, odbitym w wodzie. Pułkownik patrzy i śmieje się do mnie i do słońca. Młody jest i ma wiosnę na twarzy i słońce w oczach.

— O tak, bardzo ładnie.

Jedziemy, pędzimy, jak wicher, jak wicher wpadamy do Swarzewa.

Swarzewo, wieś rybacka, jedna długa ulica ciągnąca się wzdłuż zatoki, z małym kościółkiem na środku. Domki murowane, małe.

Morze tu jeszcze mniejsze niż w Pucku. Błękitny pasek, bliskiej już Heli, ginie w opylach słonecznych.

Na progu kościółka stoi w białej komży ksiądz.

— Niech będzie pochwalony dzień, w którym przysłaś Polsko!



Ręce do góry wznosił i patrzył w niebo.

Wysiedliśmy z samochodów i utoniliśmy w tłumie. Otoczyły nas dzieci z chorągiewkami w rękach, girlandy zieleni i papierowych kwiatów.

Cichy szepot pacierza spłynął na nas ze stopni ołtarza.  
— Te Deum laudamus!

I po chwili znowu wpadliśmy w słońce i całował nas wiatr, wiejący od morza, słony wiatr szepczący nam sagi skandynawskie w lazurowych dalach Bałtyku drzemiące.

Wkrótce jednak musieliśmy opuścić nasze samochody. Na pół kilometra przed Wielką Wsią droga bita skręcała na lewo w stronę Reksywia, a te pół kilometra rozdeptanej, grzeskiej, pełnej wyrw i błota drogi, było dla naszych samochodów nie do przebycia.

Szliśmy więc bokiem, osuwając się co chwila do przydrożnego rowu.

W niskiej kotlinie leżała przed nami Wielka Wieś, za nią stał w mgłę słonecznej surowy Bałtyk, a za nami leżała gładka, jak lustro, tafla Małego morza. Tu się zaczyna Hel i jest w tem miejscu najwęższy, a jest tak wąski, że się ma nieraz wrażenie, iż się tu te dwa morza łączą ze sobą.

W Wielkiej Wsi otoczyli nas Kaszubi. Mieli na głowach duże kapelusze skórzane, a na nogach długie buciska sięgające do bioder.

Powybiegały z chat małe dzieci, przyniosły gen. Hallerowi swoje skarby — półimperja złote i talary srebrne, na wojsko polskie.

I powiało wiosną od tych dzieci, czy od łąki tuż za wsią leżącej i zalanej słońcem.

— I ja na wojsko, i ja! — wołał mały płowowłosy chłopczyca, rozwijając chustę, którą trzymał w ręku. Wiatr rozwiewał mu włosy, a on szuka w dużej chuście małej złotej monety, owego skarbu, który chciał Polsce ofiarować. Schylił się gen. Haller i ucałował go.

Dziwnie rozpromieniły się golone twarze starych rybaków od tego pocałunku. Patrząc na nich, miałem wrażenie, że są małymi dziećmi. Nie mówili nic między sobą, tylko patrzyli w generała.

I tacy cisi i uśmiechnięci szli potem przez tę mokrą i zalaną słońcem łąkę, aż do morza za jego kareta.

Jak złoto, które przed chwilą dzieci rybackie składały na wojsko polskie, mienił się w słońcu, jak go nazwał Edward Ligocki w przepięknym swoim wierszu, bursztynowy brzeg Bałtyku, jak ich oczy chabrowe, patrzyło na nas zamglone opylem słonecznym na horyzoncie, białemi grzywami fal najeżone — wielkie morze. A ledwie generał Haller nogę na bursztynowym brzegu postawił, przybiegło to morze do niego i, jak dzieci we wsi, zaczęło u nóg jego kłaść złote łuski swoich fal i szumieć...

— Dla Polski... Dla Polski...

Dech jakiś wielki powiał na nas od tych szumów i nikt już z nas nie myślał o tem, że na tym polskim skrawku morza, niemasz ani jednego portu, ani jednej wolnej drogi ku oceanom.

Rozwiały się smutki w szumie i słońcu.

— Popłyniemy na morze... popłyniemy!

Dziesiątki łódeczek małych, zielenią umajonych odbiło od brzegu, zakołysało się na wielkiej wodzie...

Tylko mistrz Fałat pozostał na brzegu. Rozłożył swoją tekę, wydobyl paletę i zaczął kłaść na papier ten lazur i to złoto słoneczne i te łódeczki zielone i nadewszystko te szumy.

Jakich barw używał, żeby te szumy odmalować, tego nikt chyba nie wie, ale na białym papierze w tece mistrza naprawdy wkrótce zaszumiało wielkie morze, zamieniło się złotem i zahuczało: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“...

Niech dzieci i wnuki wiedzą, jak wyglądało morze w tym dniu, w którym Polska doń zesła z wysokich Karpat.



J. Żyznowski.

## BAJOŃCZYCY.

W sierpniu 1914 roku, kiedy na pogodne niebo Francji zwlokły się ze wschodu ciężkie chmury — treść bezstroskiego życia Francuza zmieniła się do gruntu.

Na rogach ulic tłumy ludzi związanych z jednej strony umiłowaniem ojczyzny, z drugiej lękiem o całość i byt jej, myślą najmniejszą, krwi uderzeniem serdecznym przywarli do siebie, sprzęgli się w jedną oporną całość, w jeden wspólny byt niezłomny.

Ciężka, dawno już nie goszcząca we Francji powaga zawisła w powietrzu, skierowała myśl i oczy w stronę granic ziemi ojczystej, nieraz już trupami zasłanej, zawsze zwycięsko bronionej, pamiętającej krzywdy i rany serdeczne.

Na wezwanie do broni przybiegli niby po wielką nagrodę, malując w wyobraźni piękne obrazy jutrzejszych zwycięstw.

Jutro zwycięskie, jutro poprzez krew, poprzez radośnych ofiar zastępy, jutro.

Z Marsyljanki śpiewem na ustach, zmęczeni, spoceni, ciągnęli ulicami Paryża, zostawiając wszystkie owe wygody i radości życia w pokoju, w niepamięci — pomni tylko wielkiego jutra.

Na tle tych precudnych chwil zrywania się narodowego ducha Francji do czynu, garstka Polaków oderwana od ziemi na której panoszył się wróg, której groził wróg, nie mogła obojętnie patrzeć na naród, co go bitewne z pol-

skim wiązały tradycje, na naród, któremu wspólny wróg groził, a który ginąć szedł w obronie własnej ziemi.

Jakieś ciężkie pytanie wtoczyło się do polskiej piersi: Dokąd pójść, w którą stronę nagle poczuciem wielkiej mocy nabrzmiałe ramię zwrócić, jakim głosem krzyknąć by świat usłyszał, że i ta garstka polska na ziemi francuskiej własną przedrogą posiada ojczyznę, której istnienie krwią stwierdzi. Zapragnęła pierś każdego Polaka razem z krwią ze strzępem serca wyrwać okrzyk, że Polska jest, że nie zginęła i że są Polacy, a nie jak do wojny w pojęciu tłumy francuskiego, ba nietylko francuskiego byli tylko: russes, allemands i autrichiens.

Każdemu Polakowi, który był we Francji w czasie wybuchu wojny nie obcem było to uczucie — nie posiadania ani ziemi pod stopami, ani nieba nad głową.

Wówczas byli Polacy czemś zapomnianym, pominiętym, stratowanym przez pędzący tłum francuski. Odezwa Mikołaja Mikołajewicza podszeptęła Francuzom oczywiście po uprzednim sprawdzeniu paszportu — życzliwość, dla dopiero co przez rosyjskiego wodza zrodzonych Polaków, jako narodu.

Niewielka ilość Polaków goszcząca we Francji nie tylko, że nie chwytala się tej lub innej polityki, wszelkich politycznych ważeń lub odmierzań, ale z całym swoim odwiecznym dla Francji sentymentem, kryjąc, może nawet zapominając swe podczas niewoli urazy i upokorzenia już



w pierwszych dniach wojny zwróciła się do rządu francuskiego z prośbą przyjęcia ich do szeregów armji francuskiej.

Dnia 22 sierpnia — po dekreście ministra wojny, zezwalającym przyjmowanie cudzoziemców do armji francuskiej kilkuset Polaków podpisało swoje zobowiązanie służenia Francji podczas trwania wojny.

Ochotnicy polscy, jako oddzielna grupa wojskowa zostali wcieleni do I-go pułku cudzoziemskiego, części składowej Legji Cudzoziemskiej. W upalną niedzielę sierpniową, długim towarowym pociągami ze stacji Jozy w Paryżu, wyjeżdżało wojsko polskie, tak się sama nazywała garstka polskich ochotników — do Bayonny.

Dziwne było to wojsko polskie we Francji. Wojsko polskie? Garstka czterystu ludzi o przeróżnym poziomie umysłowym, o przeróżnych przekonaniach politycznych, częścią wywiezionych z Polski, częścią dopełnionych socjalistów lub monarchistów francuskich. Doktorzy, malarze, kucharze, adwokaci, poeci, szewcy, hrabiowie, krawcy, rozpustnicy, skromnisie, ateści — słowem ci wszyscy, których wielka wojna europejska na paryskim zastała bruku i których w wir swój porwała.

Pierwszego dnia po 38 godzinnej podróży — znaleźli się w Montbrun w długich barakach, jakiegoś Towarzystwa Strzelniczego, komuś tam, jakby sobie na przekór czyniącemu przysłała chęć zaśpiewania „Krew naszą długo leją katy“... Tegoż samego jednak dnia pieśń o katach ciągle krew lejących przez nikogo nie podtrzymywana, oberwała się i zgasała na cały długi czas trwania polskiej we Francji wojaczki.

W socjalistyczne serca inne wkradło się uczucie, rozwijało się to, błysk którego popchnął Polaka do szeregów armji francuskiej. Tem przesilnem wiązadłem, powoli łączącym wszystkich ochotników w jedną polską całość — była Polska i tęsknota za nią.

Na dnie każdego stulanego serca polskiego czaiła się ta tęsknota i kazała w chwili nagłej, przymusowej, z Polską rozłąki, czyn ponad miarę dotychczasowego życia, ponad miarę dotychczasowych przeżyć. Zapragnęło się złożenia ofiary z życia i ze wszystkiej jego osobistej treści.

To wyrzekanie się wszystkiego co jeszcze dni kilka temu miało najistotniejszą wartość związane z aspiracjami lub dążeniami ochotników od pierwszej niemal chwili pod pisaną zobowiązania wolontariusza cechowało wszystkich Polaków.

Na tle przyzwyczajania się do niewygód, najcięższą jednak rzeczą była nieufność władz francuskich do nas — nieufność ta bowiem deptała nasze najczystsze uczucia, upakarzała częstokroć, a najszlachetniejsze zamierzenia kazał więzić. Rząd francuski nie zorientował się odrazu w materjale, jaki mu się sam dobrowolnie narzucał.

Wtłoczył go w pospiechu w gromadę z jednej strony najlepszych na świecie żołnierzy, z innej w zbieraninę wyrzutków wszelkich społeczeństw — Legję cudzoziemską.

Po krótkim pobycie w Montbrun między Biarritz a Bayonną kiedyśmy słuchali opowiadań starego kaprala o służbie wojskowej, kiedy Maler, jako były legionista Legji cudzoziemskiej zapoznawał nas ze szczegółami życia wojska i kiedy na tem tle w umysłach naszych rodziło się nowe czekane życie — przeniesiono nas z baraków Montbrun ośpiewanych falami oceanu — do Bayonny.

Do napoły wybudowanego gmachu jakiejś projektowanej szkoły miejskiej — wprowadzono obdartych już cywilów polskich, przez trzy bowiem tygodnie darliśmy, podczas wstępnych ćwiczeń nasze cywilne odzienie z jakimś dziwnym zamilowaniem.

Wilgotne, bez podłogi i okien rumowisko było naszym mieszkaniem, gdzieś garść brudnej zgniłej słomy służyła

za wspaniałe łoże, miejsce snów o bohaterach niezłomnych o pięknej śmierci gdzieś na nieznanym polach Francji.

Dzień za dniem potem przynosił nam jakiś szczegół z którego wyrastała duma żołnierska i patrzenie na życie beztroskie, radosne.

Częste zbrzyty, które wpadały w nasze codzienne w Bayonnie entuzjazm i rozpęd — nie trwały jednak długo ustępując przed każdym promykiem.

A promykiem tem była każda drobna pochwała jakiegos niedołęznego starego kaprala, który nas uczył, każdorazowe otrzymanie tego lub innego szczegółu żołnierskiego ekwipunku.

W pojęciu naszym te nieliczne szeregi Polaków urastały w całe regimenty przeładowane dobrą wolą i młodzieńczo-bojowym zapalem. Dalecy od wszelkiej polityki i wielorakich orientacji na zagmatwaną interesów polskich całość, zaczęliśmy patrzeć wtedy tylko, kiedy jakiś francuski kolega lub zwierzechnik zwracał się do nas z jakimś przenajwinnem zapytaniem o nasz stosunek do wielkiej i dobrej Rosji. Nie zapomnę nigdy, kiedy pewnego dnia po ćwiczeniach kapitan francuski nie orientujący się zupełnie w psychologii polskiej, zapytał nas z całą powagą, czy lubimy cara rosyjskiego.

Zdziwienie i kilkaset par wybałuszonych na kapitana oczu polskich ochotników, było naszą odpowiedzią.

Poza podobnemi próbami zaglądania do wnętrza naszych przekonań politycznych były jeszcze rzeczy strokroć przykrzejsze, a mianowicie to przeświadczenie naszego otoczenia, że głównym motywem naszego wstąpienia do wojska francuskiego była obawa śmierci głodowej.

Utarło się nawet powiedzenie engages pour la gamelle (zaangażowali się do miski). Rzecz prosta, że taka, zarazem nieuzasadniona opinja ubliżała nam i była powodem częstych scysji.

Ze szczegółów również niedość przyjemnych było umieszczenie w grupie polskiej wielu Litwaków, którzy podawali się za Polaków wnosząc do grupy polskiej swą wrodzoną arogancję, typowe niechlujstwo i ohydne fizjonomie na których nieraz poświęcona do walki ręka polska dźwięcznie spoczęła.

W kilka dni po ulokowaniu nas w t. zw. koszarach na krańcach Bayonny otrzymaliśmy mundury wojskowe, buty, czerwone kepi i karabiny, które nam nieprzyzwyczajonym przygniatały do ziemi ramiona i wcale lekkimi się nie wydawały.

Jednocześnie przysłano nam instruktorów — typów, jakich przeciętny śmiertelnik nigdy nie widział, zapewne widzieć nie będzie.

Byli to przeważnie podoficerowie Legji cudzoziemskiej lub kadry Bataljonów Dyscyplinarnych.

Ponieważ Legja Cudzoziemska słynie jako najlepsze wojsko na świecie — odrazu zaczęliśmy naśladować sposób bycia jakoteż sposób ubierania się wyraźniej mówiąc, na wzór legionistów afrykańskich zaczęliśmy defasonować nasze czapki, szynele i spodnie.

Słów parę o legji cudzoziemskiej i o legionistach.

Kim są jednostki, wstępujące do Legji?

Indywidualna przeróżnych narodowości, karane za przestępstwa kryminalne, lub uciekinierzy, z więzień, dezertery, awanturnicy, szulerzy, zawiedzeni w miłości, zdradzeni lub porzuceni przez żony lub kochanki, wreszcie młodzi żądni przygód i wrażeń chłopcy od lat 17-tu.

Podpisane zobowiązanie wstąpienia do Legji niszczy wszelkie ciężące wyroki — winę pozostawia bez kary — jeśli rzecz prosta pobyt w Legji nie jest sam przez się karą. Zobowiązania są pięcioletnie. Nauczanie trwa dwa lata, czas najcięższy dla nowicjusza.



Upalny klimat, długie męczące marsze, zupełna bezbarwność życia — surowa dyscyplina są próbnym ogniem przez który przejść musi każdy nowowstępujący.

Po ciężkim przygotowawczym okresie, pobyt w Legji jest już mniej przykry. Oddziałami wysyłają legionistów do małych osad, jako załogę bądź w celu obrony od napałów marokańczyków, bądź w celu pracy.

Rząd francuski umiejętnie wyzyskuje różnorodność specjalności i zdolności legionistów.

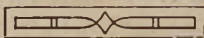
Miasteczko Saida zostało wybudowane i urządzone przez Legję bez obcych rąk.

Ale nawet w okresie swobody i pracy bardziej samodzielnej życie legionisty pozostaje jednak bezbarwne, bezwrażliwe.

Legjonista staje się specjalnym typem człowieka. Wolne chwile spędza legionista przy litrach wina, na które zarabia to praniem bielizny zamożniejszych kolegów, to gra w karty, wreszcie kradzieżą.

Poczucia cudzej własności legionista nie zna. Nigdy nie pyta się gdzie co jest — nie mówi nie mam. Legionista ma zawsze wszystko mu potrzebne. Na niewygodę nie skarży się nigdy, zawsze umie sobie poradzić. Brak obcowania z kobietami wyrobił w legionście zupełnie nieoczekiwaną wzdanie dla płci pięknej. Łaskawy uśmiech kobiety, ba nietylko uśmiech, zdaniem legionisty nie wart rozlanych na podłozie kilku kropel wina.

Wino jest dla niego całą radością.



Stanisława Daszkiewicz-Czajkowska.

## Garść wspomnień o Małaczewskim.

Na krótko przed zmartwychwstaniem Państwa Polskiego — kiedy mnożyć się zaczęły znaki na ziemi i na niebie — zjawiała się na świecie wróżka — Polska wojenka.

Szła w czapce niewidce przez nasze pola i łąny, zaglądała do dworów i chat wieśniaczych, przebiegła miasta, zjawiała się na wiecach fabrycznych — przeszła przez wszystkie polskie szkoły — i szukała „Chłopców malowanych, samych wybieranych“.

A poczyniała sobie zgola po wróżkowemu, wszystkie wielkie i mądre sprawy świata tego za nic sobie mając.

Poplątała wszystkie orientacje, przemieszała prawicę z lewicą, przenikała przez wszystkie kordony...

i przez te dawne, stuletnie, pilnie strzeżone i przez te nowe, z drutów kolczastych i wyprutych trzewi ziemi naszej zrobione.

Nie było dla niej czasu ni przestrzeni.

Równocześnie była w Kanadzie i we Władywostoku, na Murmanie i na czerwonych od krwi polach Francji.

Tu skrzyknęła chłopaków, aby miał z kim Piłsudski pójść pod Kielce, tam uśmiechnęła się — a uśmiechem tym zaczarowane:

W dzień deszczowy i ponury

Za Karpackie poszły góry

Szeregami polskie dzieci,

Poszły tulać się po świecie.

Szedł szereg za szeregiem

Dzwoniła jasna broń,

Bladością niby śniegiem

Okryła się ich skroń.

W kraju możni tego świata czwarty rozbiór Polski pod pisywali, a ona, niewiedzieć czemu — wywiodła swych rycerzy na wschód, i tam gdzieś w dalekiej Ukrainie ukazała naszej garście najcudniejszą wizję, jaką oczy nasze kiedykolwiek oglądały: Ukazała nam Polskę w całym blasku potęgi i chwały, niesioną, na ostrzach bagnatów, na północ, przez gotujących się na śmierć jej rycerzy.

Nic więc dziwnego, że okoliczność w jakich żyje żołnierz z Legji zmyliły kierunek jego życia i narzuciły obce z musu za naturalne przyjęte rzeczy. Rzadko który potrafi wytrwać 5 lat bez wyraźnego zboczenia w większej części płciowego.

Charakterystycznym jest także kult legionisty dla własnego ciała. Mimo warunki zachowuje on niebywałą przesadną wprost czystość, staranność i kokieteryję w ubieraniu się.

Okres pierwszy — okres ćwiczeń, grzebie w pamięci legionisty całą cywilną przeszłość, mimo że między legionistami znaleźć można ludzi o wyższym poziomie umysłowym i stanowisku społecznym, rzecz prosta byłem. Od rosyjskiego księcia, francuskiego markiza, aż do przeciętnego rzeźmieszka spotyka się odpadki wszelkich klas i stopni socjalnych.

Wartość człowieka legionista mierzy latami jego służby w Legji — dla legionisty poza legją niema ludzi.

Po pięciu latach służby w Legji — legionista staje się wolnym obywatelem Francji.

Mylnem by było sądzić, że pozyskanie zupełnej wolności po pięciu latach ciężkiej służby w Afryce jest czemś dla niego drogiem. Droga wszystkim wolność, dla ex-żołnierza Legji Cudzoziemskiej jest tylko kłopotliwą. Na wolnym świecie — wypuszczony z koszar legionista czuje się źle — bo wszystko wkoło obce, inne od życia wczorajszego.

Była na każdym bitwy polu, skłaniała się nad każdym konającym żołnierzem i rozgrzeszała go za to, iż na jej żołdzie służyć — braci własnych mordował.

Odwiedzała wszystkie opustoszone mogiły i na każdej zapomniany grób nieznanego Jaśka rzucała w piosecie pęki białych róż.

A gdy po długiej nocy nadszedł nareszcie „Dzień Listopadowy“, ona pierwsza o świecie zjawiała się na progu Państwa Polskiego i pierwsza dar swój przyniosła mu na szczęście:

Zgarnęła wszystkich swoich chłopaków „samych wybieranych“, tych, których czapką niewidką od śmierci zakryła i powiodła ich wszystkich — do jednego — i zaświadczyła, że oni wszyscy — ją tylko za Panią swą mając

„...na stos

Rzucali swój życia los“

na Państwo polskie czekając.

Chcę urządzić wspominki jednego z jej rycerzy, który za to, iż ją ukochał „w zimnym grobie leży“. Mówić mam o Małaczewskim.

Nie chodzi mi o skreślenie jego literackiej sylwetki. To zrobić powinni, powołani do tego, jego literaccy towarzysze broni.

Ja chcę mówić bardzo poprostu, o kochanym chłopcu — Geniu Małaczewskim — takim jakim go pamiętają nie tylko ci, którzy go od dzieciństwa znali i kochali, ale wszyscy, którzy się z nim zetknęli — chcę na chwilę przed oczyma słuchaczy wywołać promienne zjawisko, które przesunęło się przez życie nasze i przez literaturę naszą, zostawiając za sobą jasną, świetlistą smugę.

— chcę „pożegnać dobrem słowem“ postać, która tak krótko między nami gościła i która w nawale spraw ludzkich zbyt szybko w niepamięć odchodzi.

Nie poraż pierwszy wnosi Ukraina swój mocny ton w literaturę naszą. Rozbrzmiewał on w niej niegdyś bardzo donośnie minorową nutą tęsknicy stepowej, bo poetom



Ukrainy źle było na świecie, tak źle, że sędziwy lirnik Ukraiński u schyłku życia ze łzami się modlił:

Boże, mój Boże, łzami modłę do Ciebie  
Gdy umrę, daj mi Ukrainę w niebie  
Niemasz bo rady dla duszy kozaczej —  
U nas inaczej, inaczej, inaczej!

A drugiemu z nich wszędzie na świecie było:

„Smutno, pusto i tęskno  
Jak gdy szczęście minie“

choć nie było wówczas tak, jak dziś dla nas naprawdę

„Pusto, smutno i głucho w bujnej Ukrainie“..

Z Małaczewskim weszła nuta inna, majorowa — nuta tężyzny bałagulskiej i rozmachu stepowego, oparta jednak także o sentyment kresowy, o tę kresowo swoistą, serdeczną umiejętność trafiania z duszy prosto w duszę.

Jego także „Matka Ukraina karmiła mlekiem dum i mleczem kwiecia“.

Pochodził z okolic Humania, z ubożalej szlachty ukraińskiej.

Nie należy mięszać tego pojęcia z pojęciem szlachty zagonowej lub zaściankowej, bo to są dwie zupełnie różne rzeczy.

Szlachta ukraińska, to w całej czystości rasy przez oportunizm zapadłych kątów Ukrainy przechowany typ ostatniego z Siekierzyńskich, z całą patyną przesądu osiemnastego wieku, z wielkopańskim gestem, z dziecinną niezaradnością wobec życia; to pogrobobowcy tych, których fala 63-go roku zmiotła wdół, a innych na ich miejsce wyniosła.

Tworzyli oni legion niższych oficjalistów rolnych, trzy mając się niewolniczo klamki pańskiej — a gdy ta zawodziła, szli na bruk miejski, aby tam w ukryciu pędzić żywot nędzarzy.

W każdej takiej szlacheckiej rodzinie jak relikwie przechowuje się wspomnienie — o Dziaduniu, który miał tyle a tyle dusz pańszczyńnianych — o Babuni, co poszła stną karetą do Kijowa na kontrakty jeździła — o Ciotce magnatce, co przy weselu sto rubli za gorset kładła — a obok tych wspomnień zazdrośnie jest strzeżony sekret o trefieniu włosów, o konserwowaniu cery, o pielęgnowaniu rączek. W takiej na bruk miejski wyrzuconej rodzinie, pochyla się przy bładem świetle lampki rzeźbiona jak kamea twarz matki, nad suknią na bal dla córki, bo — a nuż zjawi się On — wyżsiony królewicz z Bajki.

a rozpieszczona jedynaczka, która często dwóch zdań po polsku napisać nie potrafi, uczy się po francusku i ma wypieszczone rączki i maleńkie nóżki.

Tam pochyłona troską stara postać ojca umie się czasem hetmańskim wyprostować gestem — a twarzy jego nie powstydzą się jego antynaci ze starych portretów.

I w rodzinie Genia przechowywało się o przedpowstańkowej świetności — o zaginionych aktach, przedawnionych procesach.

Genio był najmłodszym z liczego rodzeństwa, które go wcześniej odumarło. Pozostała tylko starsza o dziesięć lat siostra i on.

Ojca stracił we wczesnym dzieciństwie, a matka wyszła drugi raz za mąż za leśniczego z tych samych okolic.

Z tego najwcześniejsze okresu dzieciństwa mało śladów pozostało w jego twórczości.

Gdy nadszedł czas nauki, udał się Genio po wiedzę do czteroklasowej szkółki miejskiej w Humanii, a w dziesiątym roku życia satnął na progu Internatu humańskiego

Gdy był już Małaczewskim w Warszawie, do najmilszych jego wspomnień należały rozmowy o Internacie.

Wtedy ożywał się jak stary gawędziarz — kreślił postacie, szkicował sytuację i zawsze powtarzał, że najpiękniejszą swą powieść poświęcił Internatowi i swojemu Humanowi.

— Niestety, ani Internat humański, ani polski Human Genia, którego już także dziś niema na świecie, nie doczekały się pomnika, jaki im zamierzał wystawić.

Nie mogę się powstrzymać, aby choć paru nieudolnemi słowami nie opisać środowiska, w którym budziło się serce i umysł poety.

Internat humański było to instytucja wychowawcza, jedyna w swoim rodzaju, chroniąca od wynarodowienia dzieci niższych oficjalistów rolnych z okolic Humania.

Powstał on z inicjatywy ubogiej nauczycielki oświatowej. Posiadał własną sadybę, ale na utrzymanie czterdzieściorga dzieci trzeba było jak zwykle u nas bicz z piasku kręcić.

Dach nad głową zawdzięczał Internat rodzinemu nieporozumieniu.

Kłóciło się dwóch braci Iwańskich: Jeden chciał dług oddać, drugi nie chciał go przyjmować i z tej niezwykłej finansowej kłótni rodzinnej powstał Dom dla dzieci humańskich.

Została kupiona obszerna sadyba. Był w niej duży słoneczny ogród i dwa stare domki. W jednym z nich podobno Gonza mieszkał.

Tu mieściła się szwalnia dla dziewcząt, obok stancja uczniowska dla chłopców, w szopie na podwórzu była stolarnia. — I tak pod opatrnością Bożą, chroniącą przed czujnym okiem policji, nielegalnie, przez siedem lat istniał ten bardzo niezwykły zakład wychowawczy.

Panna Marja miała swoje postulaty wychowawcze, była uparta i od nich nie odstępowała.

Pierwszym z tych postulatów było, aby tym dzieciom, niesłusznie przez los wydziedziczonym było u niej bardzo dobrze, aby one nigdy nie odczuły, że są dziećmi biednymi.

A więc przedewszystkiem, dzieci te były doskonale żywione, to znaczy nietylko smacznie i obficie, ale myślało się o tej radości w tej dziedzinie, jaką daje własnym dzieciom najbiedniejszy nawet dom rodzinny.

Na Gwiazdkę była wspaniała choinka, a pod nią dla każdego dziecka prześliczna książka na własność.

W Internacie były i pieski i kotki i gołębie i króliki, bo bez zwierząt nie można dzieci wychować, utrzymywała Panna Marja.

W ogrodzie oprócz kartofli i fasoli, kwitły lilje i róże — bo trzeba żeby było ładnie — mawiała Panna Marja.

Cała energja Panny Marji była zwrócona w kierunku dania tym dzieciom średniego wykształcenia, chciała aby miały broń w ręku dla zdobywania odebranego im przez los stanowiska w życiu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie Genio w takich sprzyjających warunkach szkoły średniej nie skończył.

Stworzywszy dla swoich dzieci naprawdę wielki dom rodzinny, Panna Marja otaczała najczulszą opieką każdą bujniejszą indywidualność. Miała dziecinne wprost marzenie, aby z Internatu wyszło jak najwięcej genjuszów.

Był więc internatowy Matejko i Chopin, była Modrzejewska, a wśród tych uznanych wielkości — najmniejszy poeta — Genio Małaczewski.

Ponieważ nie zdradzał wielkiej chęci do dalszej nauki, został oddany po skończeniu szkółki miejskiej do kancelarii znanego adwokata.

Wesoły jak szczygieł, nieco jękający się, trochę z głupia frant uśmiechający się chłopczyk, nie zwracał tak dalece niczyjej na siebie uwagi i niedostrzeżony przez nikogo ukryty za stołem aktów i ksiąg prawnych zaczął obserwować wielką komedję ludzką, którą reżyseruje pieniądź. Przed jego oczami przesunęła się bogata galerja typów ukraińskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

# Lwów pod chmurami.

Ciąg dalszy.

Obaj wiceprezydenci przychodzą do zastępcy prezydenta z propozycją natychmiastowego zwołania posiedzenia rady miasta, celem uchwalenia deklaracji co do losów politycznych Lwowa i Galicji wschodniej.

— Ta sprawa nie może być przedmiotem międzynarodowych przetargów, nie może się nawet stać tematem dyskusji w Spaa, Londynie czy w Paryżu. Wschodnia Małopolska jest integralną częścią Rzeczypospolitej — i Rada stołeczna ziemi musi dać temu wyraz! — objaśnia mię dr. Stahl.

— Oto widzi pan, że nie nadużywałem słowa, gdym mówił o naszej jednomyślności w tej sprawie! — wraca się do mnie p. prezydent Obirek: — a mówiliśmy potem o kwestji żydowskiej. Myślę, że p. wiceprezydent dr. Schleicher jest zawsze bardziej uprawomocniony do zabrania głosu w tej sprawie.

Dr. Schleiche z całą uprzejmością daje mi wyjaśnienia:

— Zwrócić należy przedewszystkiem uwagę, że Lwów i Wschodnia Małopolska nie znają tego odłamu Żydów, który w b. Kongresówce nazywa się partją nacjonalistów i który najbardziej dyskredytuje zagadnienie żydowskie w ramach państwowości polskiej. Poza partjami radykalnymi, jak „Bund“, ludność żydowska grupuje się u nas bądź w odłamie ortodoksów, bądź syjonistów, bądź wreszcie asymilatorów. Nie będę wchodził w odcienia opinii trzech tych grup politycznych; mogę natomiast zaświadczyć, że nastrój powszechny moich współwyznawców streszcza się w hasło: z Polską i dla Polski. Właśnie w dniu wczorajszym deputacja ludności żydowskiej udała się do dowódcy generalnego okręgu lwowskiego, generała Lamezana, by mu złożyć uroczystą deklarację w tej mierze, a przy tej sposobności wręczyła mu półtora miliona marek, z zebranych doraźnie składek na rzecz armji ochotniczej. Dalsze składki w toku. W dniu jutrzejszym w tempelu odprawiamy nabożeństwo i modły za pomyślność oręża polskiego. W szeregach ochotniczych znajdzie pan niejednego Żyda. Proszę mi wierzyć, że ludność żydowska Lwowa nie chce w tej chwili znaleźć się poza nawiasem powszechnego polskiego wysiłku obrony.

Następuje rozmowa zbiorowa. Coraz bardziej wyczuwam, jak ci ludzie, postawieni na najwyższych stanowiskach miejskich, przejęci są w sumieniach swych wagą odpowiedzialności. Wiedzą, że w każdym razie oczekują ich ciężkie chwile. Mimo to nie odnajdziesz w nich atomu zniechęcenia. „Na to jesteśmy Lwowem!“ Wszyscy trzej nie mają słów zachwytu nad postawą moralną swojego grodu. „Po za garstką nieuleczalnych strachajłów“ — mówi mi dr. Stahl — a gdzież ich niema? — wszystkie warstwy z męską determinacją patrzą grozie wprost w oczy — i nie ulękną się jej. Kupiectwo nasze i mieszczaństwo nie szczędzi grosza na cele ochotnicze. Co który młodszy zaciąga się bez wahania pod sztandary. Lud pełen brawury. Nawet inwalidzi z wielkiej wojny oddają swoje siły potrzebom wojennym. Nie wahamy się powiedzieć, że wiemy, jaki nas czeka obowiązek i że obowiązek ten spełnimy. Wiemy, że Lwów jest dziś w Polski w cenie. Ale mamy dzięki temu i radosne chwile: oto deputacja górników górnośląskich powiedziała nam dzisiaj: „czujemy, że przybyliśmy do serca Polski“. Takie uznanie obowiązuje. Dołożymy wszystkich sił, by się tem sercem ojczyzny na nowo okazać“.

V.

Wspomnijmy z „Trylogji“ jak wygląda Lwów, gdy temi samemi drogami, co i dziś, od Płoskirowa, od Zbrucza ciągnęło „trzysta tysięcy nieprzyjaciół, armja większa od tych, jakie Niemcy lub Francja mogłyby wystawić, a dziksza od zastępów Tamerlana“.

Wspomnijmy:

„Niektórzy uciekli z miasta, wywożąc rodziny i mienie okoliczni zaś mieszkańcy szukali w niem schronienia, wyjeżdżający i wjeżdżający zawalali ulice i wzniecali tumulty o przejazd; wszędy pełno było wozów, pak, tłumoków i koni, żołnierzy z pod najrozmaitszych znaków, na wszystkich twarzach czytałeś niepewność, gorączkowe oczekiwanie, rozpacz lub rezygnację. Co chwila przestraszył, jak wir powietrzny zrywał się niespodzianie, rozlegały się krzyki: „jadą, jadą!“ — i tłumy poruszały się, jak fala, czasem biegnęły na ślepe przed siebie, rażone szaleństwem trwogi, dopóki nie pokazało się, że to nadjeżdża jakiś nowy oddział rozbitków. A oddziałów tych kupiło się coraz więcej — ale jakże żaloszny widok przedstawiali ci żołnierze, którzy jeszcze niedawno w złocie i piórach szli ze śpiewem na ustach, a dumą w oczach na ową wyprawę! Dziś obdarci, wygłodzeni, znędzniali, pokryci błotem, na wyniszczonych koniach, z hańbą w twarzach, podobniejsi do żebraków, niż do rycerzy, litośćby tylko wzbudzać mogli, gdyby był czas na litość w tem mieście, na którego mury wnet mogła się zwalić cała potęga wroga. I każdy z tych pohańbionych rycerzy tem jedynie się pocieszał, że tak wielu, że tyle tysięcy miał towarzyszków wstydu; wszyscy kryli się w pierwszej godzinie, by następnie, ochłonawszy, rozwoździć skargi, narzekania, rzucić przekleństwa i groźby, włóczyć się po ulicach, pić po szynkowniach i po większać tylko nieład i trwogę“.

Jakżeś inny Lwowie dzisiejszy, od tego Lwowa po kłęsce piławickiej — i jakże daleko jeszcze jesteśmy — daleko o całą niemożliwość — od Piławiec!

Lwów jest spokojny dziś i normalny, choć walki wciąż już nad Seretem. I dziś wyjeżdżają, co tchórzliwi z miasta i wyjeżdżają w mury ci, których pobyt na wsi mógłby być z tych lub owych przyczyn zagrożony — ale ani śladu paniki. Pociągi ze stacji odchodzą bez opóźnienia i w pracy komunikacyjnej nie znaczą żadnego zdenerwowania. Cudzoziemiec nie domyśliłby się, że na ustach wszystkich przejezdnych tkwi niecierpiące pytanie: „co słyhać na froncie?“

W jednym tylko Lwów przypomina owe czasy, które Sienkiewicz opisuje:

— Mieszczanie chcą się bronić! — powiedział Kuszel Skrzetuskiemu.

Gdy wszystko pierzchło, gdy zgroza padła na Rzeczpospolitą, mieszczanin lwowski, jak dziś wiceprezydent Obirek, powiedział sobie: „Od tego jesteśmy Lwowem — by zginąć, a nie oddać się bez walki“. Tylko, że dziś mieszczanin lwowski nie jest odosobniony w tej żądzy odporu. Wszyscy: „szlachta i żołnierze“ i „ludzie niekczemnych kondycji“, jakby powiedział pan Zagłoba, kraj cały chce się bronić. Armja generała Iwaszkiewicza świeci mu przykładem. Imię brygadiera Mączyńskiego dodaje mu otuchy. Jak wówczas pod Grozwajerem i dziś ten odruch sypania szanów. Choć niema piławickiej kłęski, choć jeszcze zwycięstwa — już ta przeczona ochota i to samo wołanie: „do bronii!“

Ciąg dalszy nastąpi.



# Błękitna Armja Polska na polach Francji i Polski.



**Dh. Bolesław Dukszta**

b. prezes Komitetu Organizacyjnego Armji Polskiej w Plainfield N. J. w Ameryce. Organizator Zw. Sokolów i grup Zw. Narodowego Polskiego.

W chwili przygotowań do uroczystości, jaka ma się od być w m. Łodzi w dniach 28 i 29 marca br. z okazji Ogólnego Zjazdu Związku Hallerczyków, pragnę podzielić się z wrażeniami jakie odniosłem w czasie zmagania się walczących armji, podczas ostatniej wojny i jaką rolę odegrała „Armja Błękitna“, stworzona z tułaczey ludności polskiej, która poszła w bój za Wolność Polski.

Pierwszy początek tej Armji Polskiej zapoczątkowało Sokolstwo Polskie ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki jeszcze w styczniu 1917 r., którzy w porozumieniu się z prezesem Związku Sokolów Polskich, Dr. Starzyńskim i panem Ignacem Paderewskim, wysłali w tajemnicy 23 druhów do Szkoły Oficerskiej do Toronto, Kanada, z których potem część udała się do szkoły wojskowej w Camp-Borden, celem dalszego kształcenia się, a reszta z druhami Sierocińskim i Albrychtem na czele w charakterze instruktorów udało się do szkoły podchorążych do Cambridge-Springs Pa; gdzie 480 sokolów zjechało się celem kształcenia wojskowego, z pomiędzy których około 180 odjechało w 2-ch partjach do obozu Camp-Borden, Ontario, na kurs oficerski. Pozostałych szkolono dalej w Cambridge Springs Pa.

Poczem zaczęły przyjeżdżać Misje Wojskowe Armji Polskiej z Francji. W pierwszej przybyli do St. Zjednoczonych Półn. Ameryki, porucznik Gąsiorowski i Poniatowski oraz sierżanci Szaniawski i Rzekiecki; w drugiej major Kozłowski, major Wagner i kapt. Grodzki, a w trzeciej kapt. Kleczkowski i por. Orłowski. Komisja Wojskowa w St. Zjednoczonych składała się z panów Starzyńskiego, Helińskiego i Znamięckiego.

Pamiętnymi dniami są: I. dzień 4 czerwca 1917 r., gdy prezydent Francji podpisał znany dekret o tworzeniu się Armji Polskiej we Francji, dając początek autonomicznej jednostce zbrojnej na froncie zachodnim.

II. dzień 6 października 1917 r., w którym to dniu legalnie rozpoczęto w Ameryce rekrutacje do Armji Polskiej.

Dokonałiśmy, czego żaden naród w ostatniej wojnie nie zdołał dokonać, wystawiając Armję Polską Ochotniczą i to z tułaczey ludności Polskiej. Wysiłki stworzenia tej Armji zawdzięczamy członkom Komitetu Narodowego pp. Dmowskiemu i Ignacemu Paderewskiemu.

## Wielka uroczystość Błękitnej Armji Polskiej.

W dniu 22 czerwca 1918 r. w Szampanji odbyła się wielka uroczystość wręczenia sztandaru Armji Polskiej i złoże-

nia przez nią przysięgi. Związana z Polską niemi odwiecznej przyjaźni Francja, która dekretem z dnia 4 czerwca 1917 r., stworzyła pierwszą od 1831 roku autonomiczną Armję Polską, nadała tej uroczystości wielkie znaczenie polityczne przez udział w niej prezydenta Francji i Ministra Spraw Zagranicznych, na podstawie deklaracji Wersalskiej z dnia 3 czerwca 1918 r., w której Francja, Anglja, Włochy i Ameryka przez swych Ministrów stwierdziły, że stworzenie Niepodległej Polski z dostępem do morza stawiają jako jeden z warunków trwałego pokoju.

W obecności przedstawicieli tych armji delegacje i miast Paryża, Verdunu, Belfort i Nancy, wręczyli ofiarowane sztandary z prośbą ażeby takowe zostały wręczone Armji Polskiej. Te sztandary otrzymało przez ręce prezydenta Francji młode wojsko polskie złożone z ochotników, którzy zebrali się ze wszech stron, by zerwać raz te hańbiące okowy zgnieść swych zaborców i odzyskać Niepodległą Polskę od morza do morza. Największą ilość ochotników dostarczyło wychodźstwo z Ameryki, obok nich stanęły tysiące ochotników z Królestwa, Wielkopolski, Śląska Małopolski, Litwy, Rusi, a także z Francji, Włoch, a nawet z Południowej Ameryki.

Sztandary ofiarowały Wojsku Polskiemu cztery miasta Francuskie: Paryż, Verdun, Belfort i Nancy; które stosownie do uchwały Rad Miejskich postanowiły ofiarować Armji Bohaterskiej polskiej swe sztandary jako wdzięczność, że wspólnie z niemi ramię przy ramieniu walczą przeciwko Niemcom, a jednocześnie w odzyskaniu Polski przyjaciółki Francji.

Te sztandary znalazły się na boisku gdzie ubrany był skromny ołtarz z obrazem Matki Boskiej, a wokoło jak wzrok daleko sięgał, błękitniały szeregi polskiego żołnierza

Mszę św. odprawił kapelan ksiądz Dekowski, podczas której muzyka grała „Boże coś Polskę“, „Kto się w opiekę“ i inne. Na froncie stali prezydent Francji Poincare, Minister Spraw Zagr. p. Pichon, p. Dmowski, członekowie Komitetu i generałowie Archinard, Gouraud, Janin oraz Attaches wojskowy“ pułk. Le Roy Levis (angielski) major Coolidge i poruczn. Maverick (Amerykańscy) — Hrabia di Costiglione (włoski) i wielu innych przedstawicieli.

W skupieniu oddziały wojskowe stały w oddali chwila była podniosła i rzewna gdy nastąpiło poświęcenie sztandarów oraz odebranie przysięgi od wojska, które przysięgało, że do ostatniej kropli krwi walczyć będzie za świętą sprawę wyzwolenia Polski z rąk zaborców i oddadzą życie za Nią.

Po przysiędze z okrzykiem Niech żyje Polska! i przy dźwiękach orkiestry przedstawiciele Paryża, Verdunu, Belfort i Nancy oddali sztandary w ręce prezesa Komitetu Narodowego pana Dmowskiego. Te sztandary otoczono wartą Honorową pomiędzy którymi był Sztandar Bajorczyków, w którego obronie poległ chorąży Szujski Władysław w dniu 29 listopada 1919 r. z napisem „Francaise et Polonais de tout temps amis“, a który był przesyty 42 kulami, co świadczyła o bohaterstwie Polaków. Wówczas wystąpił z mową po francusku i po polsku p. Roman Dmowski. Przemówienie zakończył słowami: „Panie Prezydencie stworzyłeś Armję Polską, która dziś stoi przed Tobą, a jako Szeł Francji dałeś ponownie podnieść Sztandar Polski, zechciej wręczyć te sztandary Armji Polskiej która swej zwierzchniej władzy nie posiada, lecz pewną jest, że ją posiadzie za pomocą Francji i Aliantów. Prez. Poincare w swej mowie wspomniawszy o potędzie Polski, o rozbiorach, legjonach i o walecznej armji polskiej walczącej teraz u bo ku Francji, zakończył słowami, że znowu ten Orzeł Biały



rozwinął swe skrzydła i unosi się już nad Wolną Polską w promieniach zwycięstwa“. Poczem udekorowawszy sztandar Bajorczyków, ten który powiódł ze szkoły Bajońskiej oddział młodzieży polskiej w r. 1914 w bój, a który w dniu 9 maja 1915 r. na czele Kolumny atakującej Białe Szańce (Ouvrages Blancs) zdobył pozycję nieprzyjacielską, a sztandar ich został przeszyty 42 kulami w bitwie pod Notre Dame de Loretto. Po udekorowaniu sztandaru prezydent wręczył nowo poświęcone sztandary Armji Polskiej i przy dźwiękach orkiestry i urzędzeniu defilady prowadzonej przez pułkownika Jasińskiego uroczystość została zakończoną.

I zaraz po tej uroczystości w dniu 25 lipca 1918 r. 1-szy pułk Strzelców Polskich w pobliżu lasu „la Ruquette“ w Szampanji nad Marną pomiędzy Prunaye a Massiges dokonał zwycięskiego ataku pod dowództwem kapitana Kleczkowskiego, który poległ w walce, a który zniósł doszczętnie 66 pułk pruski.

Wleie jeszcze świetnych zwycięstw odniosły pułki Polskie. Poczem przybył do Francji Gen. Haller bohater z pod Rarańczy i Kaniowa, który po przebyciu trzechletniej kampanji jako pułkownik-brygadjer posłany został na front Bukowiński, gdzie po traktacie Brzeskim przedarł się przez front austriacki, wysłał list do Rady Regencyjnej w Warszawie, że przyszłość Polski leży w pogromie Niemców przeto postanowił walczyć przeciwko temu wrogowi i odma wia posłuszeństwa Radzie Regencyjnej, uważając zarazem tworzenie się sił zbrojnych polskich na froncie francuskim przy boku Alliantów za konieczne.

Jak napisał tak uczynił, a jako dowódca sił zbrojnych polskich na zachodniej jak i wschodniej linii, którym został mianowany, postanowił po dokończeniu wojny przeprowadzić Armję Błękitną do Polski.

Lecz wszechświatowe żydostwo starało się za wszelką cenę nie dopuścić do tego, ażeby błękitna armja dostała się do Polski, bo wiedzieli, że w Polsce jest żołnierz głodny i bosi bez broni i amunicji i można z niem co chcą zrobić; lecz z Armji Hallera tego nie zrobią. Nakoniec jednak doczekały się oddziały polskie tej błogiej chwili, że mogły odjechać do Polski. Armja Błękitna przedstawiała siłę pięciu pełnych dywizji, z kawalerją, artylerją, lotnictwem i całym sztabem. Po przybyciu do Polski objął Gen. Haller front wołyńsko-galicyjski po Karpaty i Pińsk. Najpierw uderzył na Ukraińców, poczem został odwołany, a armja błękitna w najkrytyczniejszej chwili dla Polski została rozproszkowaną, część wcielono do Armji Narodowej, część wysłano z powrotem na granice, a część musiała o głodzie szukać pracy w kraju.



Grupa oficerów i żołnierzy z armji Gen. Hallera, którzy po zdemobilizowaniu odjeżdżają do Ameryki. Pośrodku Gen. Broni J. Haller, który przybył pożegnać swoich żołnierzy.

Najlepsza armja jaka mogła być, gdyż składała się z najlepszych synów Polski, musiała iść na poniewierkę we własnym kraju, lecz Hallerczyki krzywdę tę znieśli „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały“ i dziś w tem Związku gromadzi się znowu błękitna rzesza, która z każdym dniem wzrasta w siłę i potęgę i da Bóg, że wkrótce ten Związek Hallerczyków będzie liczyć setki tysięcy członków, którzy w chwili, gdy zagrażać będzie niebezpieczeństwo naszej Ojczyźnie i padnie zew „na bój“, wszyscy staną zwartą masą w obronie Polski i Narodu.

Bo Hallerczyki to patryoci i Obywatele Polscy, to armja Białego Orła, którzy nie pozwolą, ażeby w naszej Rzeczypospolitej Polskiej, która krwią Polskich męczenników i bohaterów została okupiona, miał rządzić żyd lub inny wróg polski. W Polsce musi rządzić Polak-katolik, a nie kto inny, my w to wierzymy, bo wierzymy w Boga nasze Hasło i Ideały!

Przy nadchodzącej uroczystości Zjazdu Zw. Hallerczyków niech każdy z naszych członków zrobi przyrzeczenie, że pozyska do Związku przynajmniej jednego członka na miesiąc, dobrego Polaka i obywatela, a w rok czasu dziesięćkroć powiększą się nasze szeregi Związku Hallerczyków. To jest nasz obowiązek, który każdy z nas spełnić powinien i musi, a więc w imię Boże, do żmudnej i wytrwałej pracy!

**Dh. Bolesław Duksza,**

były Organizator Armji Polskiej i prezes Komitetu Obywatelskiego w Plainfield N. J. w Ameryce.

# PRZESŁAWSKI i CIERNIAK, POZNAŃ

NUMER TELEFONU 1240

DAWN. P. WILCKE

ULICA WODNA 27.

## FABRYKA KARTONAŻY I INTROLIGATORNIA

### DZIAŁ I.

#### FABRYKA KARTONAŻY

Wykonuje kartoniki do perfum, mydeł, cukierków (bomboniere) i apteczne. Kartony wysyłkowe, składowe, do kapeluszy, oraz wszelkie prace wchodzące w zakres pudełkarstwa.



### DZIAŁ II.

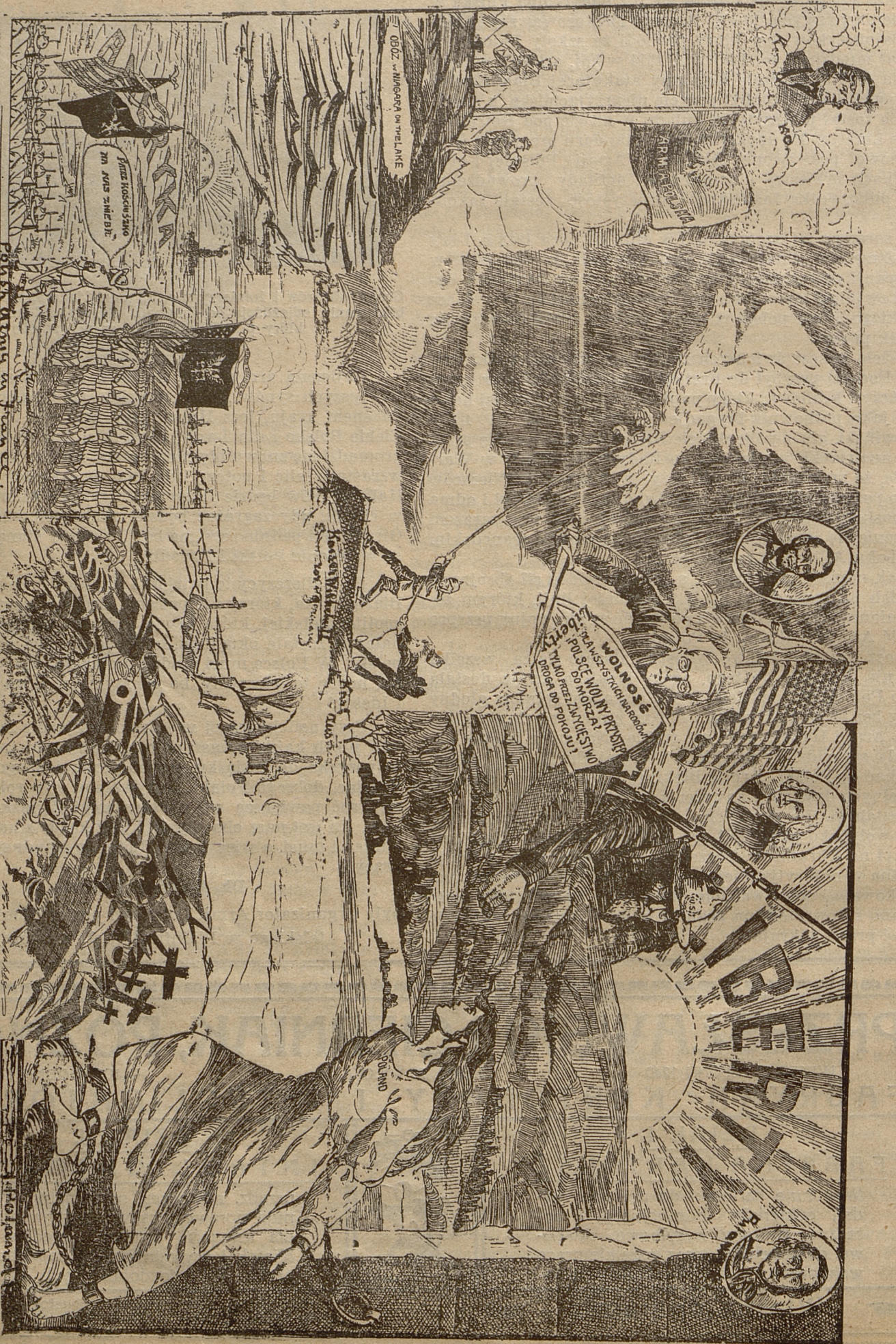
#### INTROLIGATORNIA

urząd. nowoczes. maszynami, wykonuje oprawy masowo, sortymentowo dla księgarń, drukarni, urzędów, bibliotek i prywatnych, od najpojedynczych do najzdobniejszych opraw.

**Własna drukarnia**

Sprzedaj wszelkich materiałów introligatorskich: tekturę, płótno (kaliko), skórę, papiery do pociągania i. t. p.





### Jak organizowano Armię Polską w Ameryce w roku 1917.

Klisz propagandowy podczas rekrutacji do Armii Polskiej w 1917 reprodukowany w wielu pismach polskich i amerykańskich. Opis powyższego obrazka jest umieszczony na str. 45. Klisz ten mówi sam za siebie.



## Jak organizowano Armję Polską w Ameryce w roku 1917.

Opis rysunku propagandowego w czasie rekrutacji do Armji Polskiej we Francji w roku 1917. Klisz ten był drukowany w wielu pismach codziennych amerykańskich i polskich. Jednocześnie drukowano w tychże pismach artykuły o treści propagandowej.

Rysunek na str. 44 przedstawia: że na głos trąbki bojowej, bohaterskie oddziały Ochotniczej Armji Polskiej stają na zew w karnych szeregach. Żegnają „Liberty statuę” i spieszą na bój! na Niemca, na nowy Grunwald, na odsiecz Ojczyźnie — u góry w obłokach Wódz nasz Kościuszko gotów iść na czele gdzie Ojczyzna woła!

Na głos trąbki w obozie Niagara on the Lake, Ontario — Kanada — zerwał się z uśpiania w lot srebrnopióry Orzeł Biały, wzbija się w wyżyny by przeprowadzić tę Bohaterskie Oddziały Armji w Bój; na chwałę i zwycięstwo! Tego Orła Polskiego chcą powstrzymać w locie: Kajzer Wilhelm i Karol Austrjacki, lecz przed nimi roztacza się przepaść, w którą runąć muszą! Prezydent Wilson w otoczeniu bohaterów dwu światów Kościuszki, Pułaskiego i Washingtona idzie z mieczem w rękę, zastawiając się tarczą „Wolności”, w środku Polska zrujnowana, zgłiszcza, ruiny, a na stronie „Uncle Sam” (Wuj Sam) podaje Polsce rękę, pomagając do zerwania kajdan niewoli.

## Życie towarzyskie Związku Hallerczyków.

### „Młodej parze, Szczęść Boże”.

W niedzielę, dnia 22 lutego br. o godz. 17 w kościele Serca Jezusowego na Jeżycach w Poznaniu — pobłogosławiony został związek małżeński między druhem **Mieczysławem Zielińskim** członkiem Zarządu Związku Hallerczyków Placówki Poznańskiej i panną **Walentyną Majchrzakówną** z Poznania.

Podczas powyższej uroczystości tworzyło szpaler w kościele dość ilczne grono druhów Hallerczyków w tem 12 w swych tradycyjnych mundurach błękitnych.

Po odbytej uroczystości w imieniu kolegów i Pań Związku Hallerczyków Placówki Poznańskiej — prezes placówki Jan Dworzański i panna Ratajczakówna złożyli Nowożeńcom w kościele krótkie życzenia, wręczając przytem kwiaty, a nadto wieczorem w domu weselnym (zabawy) — artystycznie wykonane **adres z winieta** — zapelniony podpisami członków Placówki.

## Z żałobnej karty.



### Ś. p. Kpt. Lasocki

Członek Zarządu Głównego Zw. Hallerczyków  
i chorąży Chorągwi Warszawskiej.

W dniu 19 lutego zmarł po długich i ciężkich cierpieniach śp. Lasocki Kazimierz, kapitan rezerwy W. P. Chorąży sztabu Chorągwi Warszawskiej, członek Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego.

Zmarły urodził się w Czernej ziemi Łomżyńskiej w roku 1860. Kształcił się w progimnazjum Pultuskim, potem w V gimnazjum w Warszawie. Po ukończeniu średnich studiów wstąpił do Petersburskiego Instytutu Budowlanego, który ukończył chlubnie. Jeszcze jako student pracował w Zarządzie Dróg żelaznych i na kolei Terespolskiej. W roku 1913 jako budowniczy pracuje na kolei żelaznej Północno-Donieckiej. Po powrocie do Polski był referentem w Ministerstwie Kolei w V Departamencie Budowlanym. W roku 1920 nie zważając na swój wiek wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego. Brał czynny udział w fortyfikacji Warszawy jako dowódca bataljonu saperów. Po ukończeniu wojny pracował jako kapitan w Sztabie Gen., potem powołany z powrotem do Ministerstwa Kolei przeszedł na emeryturę w 1924 r. Ostatnio pracował w V Dep. Inż. i Sap. M. S. Wojsk. jako budowniczy kontraktowy.

W Zmarłym traci zarówno Zarząd Główny jak Chorągiew Warszawska najlepszego przyjaciela, dzielnego współpracownika i niestrudzonego bojownika o nasze ideały. Cześć Jego świetlanej pamięci!

# SAMOCHODY

wszelkiego rodzaju — osobowe i ciężarowe

poleca

## BRZESKIAUTO Tow. Akc.

Poznań, Skarbowa 20

Tel. 34-16 i 41-21

Zawsze kupna okolicznościowe.

Telegr.: „Brzeskiauto”





**Lwów o mało nie został zamieniony w kupę gruzów.**

**Potworny zamach bolszewickich wysłanników.**

Przed kilkunastu dniami tuż pod miastem, żołnierze ćwiczący się na Błoniach Janowskich pod komendą kapitana Grabowieckiego, zauważyli na ziemi rozpięty cienki drut, którego jeden koniec biegł w stronę prochowni a drugi w stronę lasu.

Kap. Grabowiecki, skontrolowawszy całą rozpiętość drutu, doszedł zaraz do przekonania, że ma się tu do czynienia z przygotowanym na prochownię zamachem i to z zamachem w potwornym stylu.

Nie podnosząc alarmu ani nie zdradzając się ze swym odkryciem, rozciągnięto dniem i nocą zdaleka czujną straż nad drutem i już na drugi dzień zauważono dwóch osobników, który, zaopatrzeni w nowe zwójce drutu, już rozciągnięty drut przedłużali dalej poza las.

Obu złoczyńców otoczono i ujęto.

Są to dwa indywidua bez określonego bliżej zajęcia, w wieku lat 19, nazwiskiem Tadeusz Strohm i Michał Maciuta. Znaleziono przy nich, oprócz drutu, dokumenta w języku rosyjskim i sowieckie pieniądze.

Pomimo, że zostali złapani in flagranti, winy się uporczywie wypierają. Śledztwo ustaliło, że plan ich polegał na tem, aby tuż pod prochownię podłożyć maszynę piekielną o niezwykłej sile wybuchowej, któraby zburzyła część prochowni i w ten sposób spowodowała eksplozję nagromadzonych tam materiałów.

Ponieważ prochownia leży u zbiegu trzech dzielnic miasta, więc w razie udania się zamachu, dzielnice Żółkiewska, Janowska i Zamarstynowska byłyby uległy zupełnie zniszczeniu, a liczba rannych i zabitych mieszkańców byłaby poszła w tysiące.

Wmieście odkrycie to wywołało przerażenie i panikę. Prasa bije na alarm, czemu wojskowość prochowni nie przeniosła dotychczas na odległe, niezagrażające otoczeniu miejsce.

**Katastrofa kolejowa pod Krakowem.**

Kraków. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że wskutek nieprawidłowego ustawienia zwrotnicy pociąg osobowy nr. 15 najechał na pociąg towarowy nr. 579 w dniu 8 marca w wymiernalni w Dulowej. Wskutek najechania został zabity kierownik pociągu nr. 15, Józef Preindel, ranni zaś zostali: konduktor bagażowy Andrzej Lewiński i pracownik pocztowy Jan Stanak. Ciężko ranny został maszynista pociągu nr. 15 Aleksander Ochalski. Nikt z podróżnych pociągu osobowego nie doznał obrażeń. Rannych przewieziono do Krakowa. Wskutek wypadku zostały mniej lub więcej uszkodzone: parowóz oraz 14 wagonów pociągu towarowego. Przerwy w ruchu nie było. Natychmiast po wypadku wysłano do Krakowa pociąg ratowniczy wraz z komisją kolejową. Dochodzenie w toku. Winę ponoszą kontroler zwrotnic i zwrotnicy w Dulowej, którzy po wypadku zostali zawieszani w służbie.

**Aresztowanie 145 komunistów.**

Łódź. Aresztowani w dniu 6 bm. uczestnicy masówki komunistycznej w lokalu Stowarzyszenia Pracowników Igły w liczbie 145 osób, w tem 30 kobiet, trzymani są w dalszym ciągu w areszcie okręgowego urzędu policji politycznej w Łodzi.

W dniu 6 bm. pięciu sędziów śledczych pod ogólnem kierownictwem sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Bondzikowskiego przystąpiono do śledztwa. Przesłuchano już kilkadziesiąt osób.

Wyniki śledztwa nie dały podstaw do zwolnienia kogokolwiek z aresztowanych i przesłuchanych.

Wśród aresztowanych znajduje się pewna liczba osób, nie będących obywatelami Rzeczypospolitej.

Rewizje mieszkań, jak i osobiste, ujawniły bardzo wiele materiału obciążającego oskarżonych.

Przeważa materiał w żargonie.

**Masowe otrucie się żołnierzy.**

W Warszawie z 1 dyonu samochodowego uległo zatruciu trychiną po spożyciu wędlin 24 osób: żona dowódcy 1-go dyonu samochodowego płk. Dembowski, 9 oficerów i 14 szeregowych. Wszyscy znajdują się w szpitalu Ujazdowskim, gdzie kuracja ich potrwa czas dłuższy. Firma „Ato“, która dostarczyła wędlin, została opieczętowana przez policję.

**Projekt Zjednoczonych Stanów w Europie.**

Warszawa, 5. 3. W dniu wczorajszym został przyjęty przez p. marszałka Rataja na dłuższej audjencji hr. Koudenhove Kalorgi, znany autor dzieła „Paneuropa“. W czasie przeszło godzinę trwającej audjencji zaznajomił on p. marszałka ze swojemi pracami, mającemi na celu stworzenie zjednoczonych stanów Europy.

**Papieskie odznaczenie dla Prez. Rzplitej Wojciechowskiego.**

Warszawa. W dniu 2 bm. o godz. 13,30 p. Prezydent Rzplitej przyjął w Belwederze J. E. msgr. Lauriego nuncjusza papieskiego oraz księdza biskupa Szelażka sufragana plockiego.

J. E. msgr. Lauri doręczał p. Prezydentowi Rzplitej z polecenia Jego Świątobliwości złoty medal, wybity na pamiątkę rozpoczęcia roku świętego. Wyobraża on popiersie Ojca św. z jednej strony, a na odwrotnej uroczystość otwarcia świątyni w dniu rozpoczęcia roku świętego dnia 24 grudnia 1924 r.

Medali takich złotych rozdaje Ojciec św. tylko trzy, z których jeden udzielony został p. Prezydentowi Rzplitej, pozostałe dwa przeznaczył jego król. mości Alfonsowi XIII, królowi Hiszpanji i jego król mości Albertowi I., królowi Belgów.

Wraz z medalami tymi otrzymał p. Prezydent Rzplitej pismo od Ojca św. z wyrazami ojcowskich uczuć i udzielające błogosławieństwa apostolskiego Polsce i Jej Prezydentowi oraz jego rodzinie.

NAJWIĘKSZY SPECJALNY w WIELKOPOLSCE

Pierwszy zakład art. portretów

ST. MARKIEWICZA

POZNAŃ

ulica 27-go Grudnia nr. 7. I p.

WYKONUJE PORTRETY:

KREDKOWE, PASTELOWE, AKWARELOWE, OLEJNE

Własne atelier fotograficzne

ZDJĘCIA POZA DOMEM CENY PRZYSTĘPNE

MAŁY ZYSK — DUŻY OBRÓT

Dla prenumeratorów „HALLERCZYKA“ udzielam 10% zniżki.





### Skrzynki pocztowe w Gdańsku będą dalej wisiły.

Geneva. Sekretariat Ligi Narodów rozesłał uczestnikom zgromadzenia raport delegata hiszpańskiego Quinonesa de Leon, o polsko-gdańskim zatargu pocztowym.

Wobec tego, że obie strony przedstawiły bardzo obszernie raporty, w których nasuwa się wiele prawnych wątpliwości, raport Quinonesa oświadcza się za odesłaniem całego sporu do Trybunału w Hadze, który rozpocznie się w czerwcu. Rada Ligi będzie mogła ponownie zająć się tą sprawą we wrześniu.

Tymczasem zaś pozostanie status quo, to znaczy skrzynki pocztowe polskie będą zatrzymane w Gdańsku.

### Trzęsienie ziemi

we Wschodniej części Stanów Zjednoczonych i Kanadzie.

Trzęsienie ziemi, które zdarzyło się przed kilkoma dniami, objęło całą wschodnią połowę Stanów Zjednoczonych. Zwłaszcza dało się odczuć w Nowym Jorku, Bostonie i w kilkunastu mniejszych miastach na tejże linii.

Ludzie powybiegali wszędzie z domów, gdzie drzwie się pootwieraly, szklanki pospadały z półek, obrazy poprzesuwały się na ścianach o kilka cali. Gdzieś tam spaczyły się ramy okienne tak, że szyby popękały. W teatrach nowojorskich i brooklyńskich zapanowała panika, ludzie rzucali się lawiną ku wyjściu, kilkanaście osób poniosło cięższe i cięższe uszkodzenia.

Trzęsienie zaczęło się o godzinie 9,12. Drugie nastąpiło w dwie sekundy później, trzecie znów w dwie sekundy.

Trzęsienie ziemi dało się odczuć i w Kanadzie. W tujszych teatrach przerwano przedstawienia wskutek paniki. Podłoga zakolysała się, drewniane boazerje na ścianach zaczęły skrzypieć i pękać.

Z Ottawy donoszą, że i tam trzęsienie ziemi zostawiło ślady. Zwalnił się dach jednego z kościołów. W Montrealu

zniszczone zostały linie telefoniczne a w jednym kościele wybuchł pożar. Szkody są bardzo znaczne.

W Nowym Jorku w czasie trzęsienia ziemi zabity został 1 mężczyzna i 2 kobiety ciężko ranne.

Trzęsienie ziemi dało się odczuć i w Quebecu w Kanadzie, gdzie trwało 2 minuty.

### W Anglii zaczynają się liczyć z odwetowym nastrojem Niemiec.

Paryz. „Chicago Tribune“ dowiaduje się z Londynu, że Chamberlain zredagował memorandum, które w najbliższych dniach przedstawi w izbie gmin, a w którym są narysowane główne linie wytyczne zagranicznej polityki Anglii.

Jak twierdzi wspomniany dziennik, memorandum potępia politykę odosobnienia Anglii i podkreśla niebezpieczną sytuację Europy wobec przewagi nastrojów odwetowych w Niemczech, które nie rozbroiły się. Dalej memorandum stwierdza, że wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów musi być uzależnione od zgody Francji, której Anglija musi udzielić gwarancji realnych przeciwko możliwości nowej inwazji

### Świat pod bronią.

Genewa. Liga Narodów opublikowała roczne sprawozdanie o postępach rozbrojenia w r. 1924. Z pracy tej wynika, iż w końcu r. 1924 znajdowało się 5 i pół miliona ludzi pod bronią. Z górą pół miliona marynarzy pełni służbę na statkach wojennych różnych państw. Liczba okrętów wojennych pierwszej klasy wynosi 84 większych, mniejszych krążowników było 167, kontrtorpedowców z górą 1000, łodzi podwodnych 400. — Flota powietrzna składa się z 4000 samolotów i balonów. Liczby te jednak jak dowodzi sprawozdanie bynajmniej nie wykazują tendencji do zmniejszenia i byłoby wielkim sukcesem Ligi Narodów gdyby w r. 1925 utrzymał je na obecnym poziomie.

### Wspólne sprawy wojskowe francusko-polskie.

Paryz. Przybył tu dnia 1-go marca br. pułk. Kukowski, zastępca szefa gabinetu ministra spraw wojskowych z pismami polskiego ministra spraw wojsk. do ministra wojny gen. Nolleta i marszałka Focha.

Pisma te poruszają bardzo ważne i aktualne sprawy, dotyczące obu armji.

Koronki, Obsady, Jedwabie, Wstążki, Hafty, Rękawiczki,  
Pończochy, Towary krótkie, Galanterja, Bluzki,  
Konfekcja, Trykotaże, Nowości sezonowe

Zygmunt *Włza*

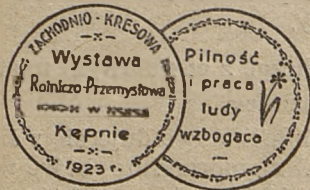
Bydgoszcz

Plac Teatralny 3. Tel. 14-38.

POZNAŃ, ulica 27 Grudnia nr. 5. Telefon nr. 17-19.



# Fabryka Kołder „POZNAŃ”



Złoty medal.

TADEUSZ GROSMAN, ADAM BANDEL

Aleje Marcinkowskiego 25

TELEFON 26-74

TELEFON 26-74

Kołdry na wacie, owczej wełnie i puchu.

Bielizna pościelowa oraz całkowite wyprawy.

Firany, story, kapy, artyst. ręcznie wykonane.

Upraszamy o łaskawe zwiedzenie naszych magazynów bez przymusu kupna.

Specjalne życzenia uwzględnia się przez wykonanie w własnych pracowniach.

## EDWARD WOLNIEWICZ, Poznań, Kramarska 17

Telefon 5196

TANI MAGAZYN OBUWIA.

Popierajcie powyższą firmę powstańca.

Popierajcie powyższą firmę powstańca.

## „ZŁOTA RENETA”

Najprzedniejsze wina krajowe

H. Makowskiego w Kruszwicy

białe i czerwone — Portwejn, nieustę-  
pujące winom zagranicznym, poleca po bar-  
dzo korzystnych cenach

„CHADMA” T. z o. p. POZNAŃ

Chwaliszewo 12. Telefon 22-59.

Generalne przedstawicielstwo na Poznańskie i Śląsk.

Wielkopolska fabryka

## Czapek

A. Walkiewicz

Poznań, ul. Wrocławska 40  
Telefon 5619.

Chcąc **udogodnić** moim P. T. Odbiorcom pokrywanie swoich zapotrzebowań w mojej firmie, skorzystałem z możliwości objęcia lokali **po firmach Abramowicz i Rosenhein** oraz **W. Jabłoń** mieszczących się **nad moim** dotychczasowym **składem głównym** przy ulicy Kramarskiej nr. 16.

Po gruntownej renowacji wspomnianych lokali i połączeniu ich z moim dotychczas. składem parterowym nastąpiło

**otwarcie powiększonego składu**w **poniedziałek, dnia 9-go b. m.**Staraniem moim będę **znana rzetelną obsługą** podtrzymać okazane mi dotychczas zaufanie. — Mając teraz obszerne ubikacje i magazyny, **zapewniam sprężystą i fachową obsługę** i sprostam najdalej idącym wymaganiom P. T. Publiczności.

Prosząc o łaskawe zwiedzenie moich składów, kreślę się z poważaniem

**F. WOŹNIAK**Skład bławatów - jedwabi - materiałów męskich i artykułów meblowych  
Centrala: ulica Kramarska nr. 16 **POZNAŃ** Filja: ulica Półwiejska nr. 2.



Wielki wybór — Mały zysk!

# Pończochy

zagraniczne w wielkim wyborze oraz  
wszelkie towary krótkie  
poleca hurtownie po najniższych cenach

## ST. JEŚIAK

Tel. 12-47. POZNAŃ Wodna 3.

## Specjalny skład towarów stalowych

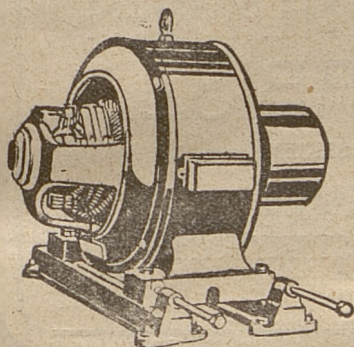
— poleca: —

znane ze swej dobroci: brzytwy, no-  
życzk i t. d. po cenach najniższych.

### STANISŁAW KARGE

Telefon 24-5. POZNAŃ ul. Wrocławska 28/29.

## F. KACZMAREK Biuro Techn.



POZNAŃ  
STARY RYNEK 52.  
Wejście z ulicy Wodnej nr. 1.  
TELEFON 5603

Najnowsze oświetlenia elektryczne  
przy oszczędności prądu do 80%

Zakłady elektr. siły i światła.

Telefon 15-99.

Telefon 15-99.

# „Czesanka“

Bydgoszcz — Gdańska 157.

## WIELKI WYBÓR

materiałów krajowych francuskich  
i angielskich damskich i męskich.

Najprzedniejszych jakości i najnowszych deseni.

## S. CZACHOWSKI

skład żelaza

Telefon 1943. POZNAŃ ul. Wielka 13.

Narzędzia wszelkiego rodzaju. Sprzę-  
ty kuchenne. Jeneralne zastępstwo  
i składnica firmy Gebr. Kunz, Fürsten-  
walde najstarszej i największej fabryki  
hebli żelaznych.

# RADJO!!

aparaty najnow. konstrukcji wszelkie przy-  
bory radjotechniczne, budowa anten  
Dział elektrotechniczny, aparaty elektro-  
techniczne-żarówki

## ALOJZY GŁYDA

Biuro radjo i elektrotechniczne  
Telefon 733 BYDGOSZCZ Gdańska 158.

# Wielki Magazyn Obuwia

wszelkiego rodzaju

## F. Rogoziński i S-ka

T. z o. p.

Telefon 20-07. POZNAŃ Stary Rynek 64.

## Pierwsza Bawarska Fabryka Pieców Piekarskich V. LEHRIEDER, Fürth i B.

FILJE EKSPORTOWE:

— Graz, Budapeszt, Monachjum, Amsterdam. —

SPECJALNOŚĆ:	DOSTAWA:	SPECJALNOŚĆ:
Parowe piece piekarskie o 2 i 3 paleniskach Piece wyciągowe o 2 palen. Piece kombinacyjno-wyciąg.	Parow. pi-ców piekarskich do wszystkich Państw kultu- ralnych świata.	Parowe piece Piekarskie „KÖINOR“ System kombinacyjny (ogrzew. przez rury stalowe)
Przebudowa		Reperacja pieców

Generalne zastępstwo na Polskę **SCHULZ COMPAGNIE**  
Dom Handlowy Urządzeń Piekarskich  
**KATOWICE, G. Śl., ulica Zabrzka 14.**



# „POLSKI PIEC“ TOW. AKC.

biura: **Wielkie Garbary 49. POZNAŃ** fabryka: **Komandorja 69.**  
TELEFON 27-59.

## Wytwórnia pieców piekarskich oraz przyrządów piekarsko-cukierniczych

Stała wystawa wszelkich maszyn piekarskich i cukierniczych.

Oferty i kosztorysy odwrotnie.

Oferty i kosztorysy odwrotnie.

## Skład Bielizny i Płócien

### Wacław Brodziak

POZNAŃ

Stary Rynek 76.

Telefon 1884.

## HURTOWNIA WIN A. GLABISZ

POD DASZKIEM

POZNAŃ

TELEFON 34-00 STARY RYNEK 50

Rok założenia 1906

Cierpiący na nagniotki (odciski) używajcie tylko „UNICUM” gdyż jest to **jedyny radykalny** i nigdy niezawodzący środek

Rok założenia 1906

## NAGNIOTKI

# „UNICUM”

## ODCISKI

został za skuteczność swą premjowany srebrnymi i złotymi medalami

Poznań	w roku 1908	medal srebrny
Gniezno	„ 1908	medal srebrny
Ostrów	„ 1909	medal złoty
Inowrocław	„ 1909	medal srebrny
Bydgoszcz	„ 1910	medal złoty
Kruszwica	„ 1911	medal srebrny

Poznań	w roku 1911	medal złoty
		(wystawa niemiecka)
Toruń	„ 1913	medal złoty
Bochum	„ 1913	medal złoty
Włocławek	„ 1923	medal srebrny
Poznań	„ 1923	medal złoty

Żądać we wszystkich aptekach i drogerjach **tylko** pod nazwą „UNICUM”. — Za skuteczność 500 złotych gwarancji. Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, ażeby **pomijała** wszelkie niedorównujące środki, na których zawiodła się.

HURTOWNIE DO NABYCIA W POZNANIU W NASTĘPUJĄCYCH FIRMACH:

**R. Barcikowski, Umbreit i Ska, Hurtownia Drogeryjna, Hafeza** (Zjednoczeni aptekarze), **Bracia Machalla, Zaremba, Kurczewski i Rajewski, Kapalczyński.**

**ZASTĘPSTWO:**

**Lwów, p. N. Berger, aptekarz, pl. Bema 4**  
**Kraków, Teofil Bęknier Sukiennice**

**Warszawa, M. Wachtel, Przejazd 1.**  
**Gdańsk, A. Stoczkiewicz, Marienstrasse 22.**

**Zastępcy na poszczególne miasta pożądan.**

Licencję sprzedam na obce kraje. Wszelkie zamówienia uskutecznią się odwrotną pocztą.

Polecam skutkujący a nieszkodliwy środek **Krem** przeciw poceniu i odparzeniu nóg, przeciw poceniu rąk i pach.

**Wystawiam na Targach Poznańskich.**

**Wystawiam na Targach Poznańskich.**

**Jedyny wytwórca: BRONISŁAW JURKIEWICZ**  
Górna Wilda 28. POZNAŃ Telefon nr. 39-90.



**TAPETY** krajowe i zagraniczne **CERATY** obrusy i z metra **LIONOLEUM** chodniki i dywany **KOKOSOWE** wycieraczki i chodniki

poleca hurtownie i detalicznie

**WIELKOPOLSKA CENTRALA TAPET, Poznań,** ul. Pocztowa nr. 31.  
ZB. WALIGÓRSKI. naprz. poczty. Tel. 1220.

## R. i C. Kaczmarek

Telefon 38-28 **POZNAŃ** ul Nowa nr. 3

polecają swój bogato zaopatrzonej skład białych, jak: materiały płaszczowe, ubraniowe, kostjumowe, na suknie, bluzki jedwabne, pościelowe, bielizniane, firany, kapy etc.

**Najtańsze źródło zakupu  
W POZNANIU.**

## Sieci bawełniane i konopne po cenach fabrycznych

oraz

przedzę konopną i bawełnianą, powrozy, linki stalowe, buty rybackie i płaszcze impregnowane

poleca

**SKŁAD SIECI I PRZYBORÓW RYBACKICH  
Kazimierz Markowski  
POZNAŃ, ul. Wielka nr. 18.**

## CONCORDIA

Import — Eksport

Hurtownia artykułów aptecznych,  
drogeryjnych i chemikalij

### Katowice

Sokolska 4 — Opolska 10-12

Telef. 205, 566, 2076.

Adr. teleg.: Concordat

AMPOL



AMPOL

Żarówki elektryczne dostarcza wszelkich woltaży i świec  
**Fabryka Żarówek Elektrycznych  
„AMPOL”**

Tow. Polsko - Amerykańskie, Spółka Akcyjna  
Telefon nr. 858 **BYDGOSZCZ** Sienkiewicza 66/67

**Każda** elegancka Pani kupuje  
kapelusze tylko w firmie  
**„PARYŻANKA”**

Najmodniejsze fasony gustownie i  
tanio. Przyjmuje się także kapelusze  
damskie i męskie do prze-fasonowania.

**Stanisława Zelnowa**  
ul. Jagiellońska 52.

## M. MINDYKOWSKI

ul. Żydowska 33, **POZNAŃ**, ul. Żydowska 33.  
Telefon 14-86.

Oddział siodlarski

czapraki  
okucia  
latarnie  
narzędzia  
i siodlarskie

Oddział tapicerski

włókno - sprężyny  
pakuły - trawa alpejska  
trawa morska  
drażki  
szpagaty  
gwoździe

Oddział

powoźniczy  
przybory  
do powozów  
latarnie etc.

**Pierwszorzędne przedsiębiorstwo w tej branży.**

## OBUWIE

**Najlepszy towar! Wielki wybór! Ceny najniższe!**

Dla członków specjalne rabaty!

Stare zapasy wyprzedajemy po zniżonych cenach!

**Wojskowe Stowarzyszenie Spółdzielcze O. K. VII. Poznań** Oddział: ul. 27 grudnia 3



Po cenach przystępnych oddaje

# J. RYMAROWICZ

## Poznań

Półwiejska 5  
(Galanteria)

Półwiejska 6  
(Bławaty)

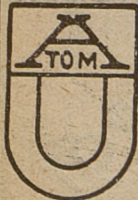
### Galanteria:

Towary drobne:

Bieliznę, fartuchy, pończochy,  
rękawiczki, trykotaże, bluzki,  
swetry, sukienki,  
ubranka trykotowe, golfy i td.

### Bławaty:

Jedwabie, fulary  
woale, materiały  
na suknie, kostjomy, płaszcze  
i ubrania męskie,  
płótna, inletry, firany i t. d.



Znak ochronny

## Drukarnia „Atom”

A. TOMIAK

Telef. 2666 POZNAŃ ul. Woźna 9

poleca i dostarcza wszelkiego rodzaju

## Druki dla Handlu i Przemysłu

oraz wszelkiego rodzaju

### PAPIER I WYROBY PAPIEROWE

#### SPECJALNOŚĆ:

Własnego nakładu **druki i formularze** do przepisywania  
„Wygodny Szeft”.

Hurtownia papieru i Fabryka wyrobów papierowych.

**SZTANDARY** dla stowarzyszeń, korporacji,  
pułków i młodzieży szkolnej  
poleca

Fabryka Sztandarów **JULJ. ZIMNISZ**

POZNAŃ, Podgórna 14. II piętro wejście z placu Świętokrz.

☛☛ Na żądanie przesyła się kosztorys. ☚☚

## Druhowie!

rozpowszechniajcie

## „Hallerczyka”

PORTOWY DÓM DELIKATESÓW

## B. Stankiewicz

poleca bardzo tanio

„Sardynki Francuskie”

i różne konserwy

Hurt i Detal

Poznań, Wodna 17/18.

Największa Polska Fabryka Pierników

dawn.: **RICHARD THOMAS**

właśc.: **ST. PEPIŃSKI w TORUNIU.**

### F. PEPIŃSKI

POZNAŃ, ULICA WODNA NR. 21

Skład i Modna Oprawa

— **OBRAZÓW** —

Ceny przystępne.

Ceny przystępne.

### J. JAROCKI

poleca sale: zabawową, posie-  
dzeń i zebrań oraz swą restau-  
rację z wyborową kuchnią.

Poznań, ul. Marztałarska 8a.

### LEONARD JUSKA

Poznań, ul. Długa 14.

Skład węgla i drzewa.

Wszelkie furmanki. — Ceny przystępne.  
Dla członków Związku Hallerczyków uwzględnienia.

### KAPELUSZE!

Tomaśek i S-ka, Poznań

Pocztowa 9.

— Wielki wybór kapeluszy damskich i męskich. —

### KAROL SCHUBERT

KWACIARNIA

ul. Wodna 25 **POZNAŃ** ul. Wodna 25  
wykonuje szybko i gustownie wszelkie zamówienia  
bukietów, koszy, wieńców oraz wszelkich dekoracji  
po cenach przystępnych.

### L. Dalkowski & S-ka

Destylarnia i fabryka likierów.

**TORUŃ**

ulica Strumykowa 5/7. — Telefon № 35.

# DRUHOWIE! ogłaszajcie się w „HALLERCZYKU”!

## Władysław Jeziorski

skład wyrobów koszykowych, powroźniczych i szcotek

**TORUŃ**

Królowej Jadwigi 16. Królowej Jadwigi 16.

## TAPETY

Krajowe i zagraniczne oraz szablony i listwy  
w wielkim wyborze poleca

Toruński skład tapet (właśc. St. Lisiecki)  
Toruń, Św. Ducha 15. — Telefon № 217.

# Najstarsza Fabryka Czapek

ROK ZAŁOŻENIA 1854.

# C. Adamski

## POZNAŃ

Wielka 20 I i II ptr.

Nr. telefonu 3475.



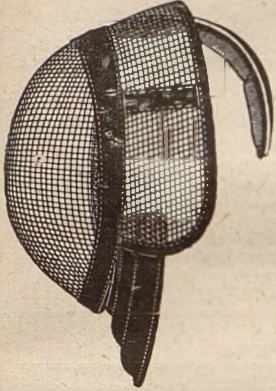
# Mech. fabryka czapek T. KANTECKI i SKA

Hurtownia kapeluszy

Poznań, Stary Rynek 38/39. Telefon 1377.

Telefon 2409.

Telefon 2409.



## Wytwórnia artykułów sportowych J. Paczkowski i Synowie

POZNAŃ, ul. Łąkowa nr. 10.

Piłka nożna, lekka atletyka, boks,  
szermierka, tenis, hockey i t. p.

Wyroby własne.

Ceny umiarkowane.



# CENTRALA ROLNIKÓW

Towarzystwo Akcyjne

Filja w Bydgoszczy.

Telefony: 336, 1336 i 1337. — Adres telegr. „Centrum”. — Własny śpichrz ulica Hermana Frankiego 10.

**Zakup i sprzedaż** wszelkiego zboża, ziemniaków, artykułów  
pastewnych i nawozów sztucznych.

# BANK M. STADTHAGEN

Towarzystwo Akcyjne

**Bydgoszcz**

FILJA: Berlin, Kronenstr. 68/69.

Załatwia wszelkie tran-  
zacje bankowe.

Zakup i sprzedaż dewiz  
i walut zagranicznych.

# W. i St. Hedinger

INŻYNIEROWIE

Odplywy

Kanalizacje

Urządzenia sanitarne

Ogrzewania centralne

Wodociągi

Pompy i hydranty

**POZNAŃ**

św. Marcin 26. Związek telef. 2068 i 2071.

ZAŁOŻ. 1823 R.

ZAŁOŻ. 1823 R.

LIKIERY — WÓDKI

# Hartwig Kantorowicz

NASTĘPCA

POZNAŃ

TOW. AKC.

WYKWINTNY SMAK — WYSOKI GATUNEK

**ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!**

**ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!**



# W pierwszych dniach wiosny!

## NAJŚWIEŻSZE MODY DAMSKIE I MĘSKIE

na sezon wiosenno-letni 1925

Kto pragnie ubierać się gustownie i dowiedzieć się co najmodniejsze, niech pośpieszy do naszego domu.

Nasze oddziały są specjalnie bogato zaopatrzone i wykazują ostatnie nowości:

konfekcję damską  
i dla dziewcząt

materiały wełniane

bieliznę

konfekcję męską  
i dla chłopców

jedwabie

galanterję

kapelusze damskie

artykuły męskie

obuwie

Specjalny oddział miarowy wykwiintnej odzieży męskiej.

Wielki wybór w bieliźnie stołowej

# Dom Konfekcyjny

Tow. Akc.

POZNAŃ

BYDGOSZCZ

GRUDZIĄDZ

# STEFAN KAŁAMAJSKI

POZNAŃ

PLAC WOLNOŚCI 6

Adres telegraficzny: „ESKALAM”

TORUŃ

ULICA SZEROKA 21

P O L E C A

Towary modne, Pończochy, Trykoty, Rękawiczki, Roboty ręczne, Przybory do krawiecczyzny, Drobiazgi dla pań itp.

## SZYBKO I AKURATNIE

farbuje — czyści chemicznie wszelką odzież  
PLISUJE I DEKATYZUJE MATERJAŁY

FARBIARNIA PAROWA I PRALNIA CHEMICZNA

„BARWA”

właściciel: S. KAŁAMAJSKI

Składy własne w Poznańskim i na Pomorzu. — Fabryka w Mosinie pod Poznaniem.